

STOWARZYSZENIE POLSKO SERBOŁUŻYCKIE PRO LUSATIA  
INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

# Pro Lusatia

Opolskie studia filozoficznohistoryczne

TOM 18

Opole 2019

### **Rada Naukowa**

Renata Bura, Tomasz Ciesielski, Andrzej Hanich, Tomasz Jaworski,  
Tadeusz Lewaszkiewicz, Michał Lis,, Magdalena Przysiężna-Pizarska,  
Dietrich Scholze-Śolta, Grażyna Barbara Szewczyk, Krzysztof Tarka

### **Komitet Redakcyjny:**

Zbigniew Kościów, Piotr Pałys (redaktor naczelny), Mariusz Patelski,  
Krzysztof Stecki (sekretarz redakcji)

### **Recenzenci tomu:**

Nicole Dołowy-Rybińska, Bernard Linek, Petr Kaleta, Paweł Szymko-  
wicz, Franc Šěn

czasopismo indeksowane w:  
Index Copernicus International

### **Skład DTP**

Krzysztof Stecki

### **Redakcja językowa:**

Anna Patelska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:

Karolina Pałys

Procedura recenzowania oraz informacje dla autorów dostępne są na  
stronach internetowych:

[http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=186](http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=186)

Redakcja wdrożyła procedurę przeciwdziałania praktykom  
ghostwriting i guest authorship

Wersja papierowa jest wersją pierwotną (referencyjną)

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres redakcji: Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, 45-084  
Opole, ul. Strzelców Bytomskich 2 <http://www.historia.uni.opole.pl/show.php?id=88&lang=pl&m=1> [insthist@uni.opole.pl](mailto:insthist@uni.opole.pl) [http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=186](http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=186)

ISSN 1643-1391

# Pro Lusatia

TOM 18

## SPIS TREŚCI:

### Studia i artykuły:

**TADEUSZ LEWASZKIEWICZ**

s. 6

Jaroměr Henrich Imiš (1819-1897) i jego „Der Panslawismus, unter den sächsischen Wenden (...)” (1884) (na tle słowianofilstwa XIX wieku)

---

**EDMUND PJECH**

s. 24

Serbołużycanie we wczesnym okresie NRD

---

**PIOTR PAŁYS**

s. 37

Czeskie organizacje prołużyckie w drugiej połowie lat 40-tych dwudziestego wieku

---

### Materiały źródłowe:

**EDMUND PJECH**

s. 73

Życie kościelne ewangelickich Serbołużyczan w ramach wrocławskiego Konsystorza Ewangelickiego w czasach republiki weimarskiej

---

**ALEKSANDER WOŹNY**

s. 112

Raport konsula RP Feliksa Chiczewskiego z grudnia 1937 r.

---

**ALEKSANDER WOŹNY**

s. 121

Wspomnienie Serbołużyczan w Moskwie w 1941 r.

## **Recenzje i omówienia:**

Marcela Gruszczyk, *Idea w służbie propagandy. Komitet Słowiański w Polsce 1945–1953 na tle ruchu nowosłowiańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019, ss. 248, bibl. – **PIOTR PAŁYS**  
s. 127

## **Kronika:**

**MONIKA CHOROŚ** – *Wielojęzyczność w przestrzeni publicznej. Śląsk i Łużyce na tle europejskim*. Opole 16 października 2019. Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej  
s. 131

---

**TADEUSZ LEWASZKIEWICZ** – *Jubileusz 90-lecia Profesora Janusza Siatkowskiego*  
s. 139

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ

ORCID 0000-0003-0676-9841

### Jaroměr Henrich Imiš (1819-1897) i jego „Der Panslawismus, unter den sächsischen Wenden (...)” (1884) (na tle słowianofilstwa XIX wieku)

**Słowa kluczowe:** Jaroměr H. Imiš, Jan P. Jordan, Jan A. Smoler, słowianofilstwo, panslawizm, polemika z oskarżeniami o panslawizm

**Keywords:** Jaroměr H. Imiš, Jan P. Jordan, Jan A. Smoler, Slavophilia, Panslavism, disputing Panslavic accusations

#### 1. Uwagi o różnych nurtach słowianofilstwa

Sądzę, że o początkach kształtowania się świadomości ogólnosłowiańskiej można mówić już w okresie misji Cyryla i Metodego, kiedy doszło do dosyć ożywionych kontaktów między częścią Słowian zachodnich i częścią Słowian południowych. Później czynnikiem kształtującym w pewnym stopniu świadomość ogólnosłowiańską był język cerkiewnosłowiański, którego redakcje (nasączające się terytorialnymi właściwościami językowymi) długo pełniły funkcję języka piśmiennictwa prawosławnych Słowian.

Wzmianki o bliskości etnicznej Słowian i ich pokrewieństwie językowym pojawiały się w wielu słowiańskich kronikach średniowiecznych. O rozwiniętej świadomości ogólnosłowiańskiej w XVI w. świadczą m.in. dwa znamienne przykłady: książka Vinko Pribojevicia *De origine successoribusque Slavorum* (Wenecja) oraz wypowiedzi Jana Mączyńskiego w jego słowniku (*Lexicon latino-polonicum*, Królewiec 1564) o narodach słowiańskich, które – jego zdaniem – posługują się „slavonica lingua” (Kuraszkiewicz 1986). W XVI-XVIII w. poczucie wspólnoty słowiańskiej

kształtowali autorzy słowników i gramatyk, pisarze, pamiętnikarze, historiografowie.

Jednak za prekursora słowianofilstwa uważa się Juraja Križanicia (1618-1683), chorwackiego teologa i misjonarza Kongregacji Propagandy Wiary, który pragnął zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich w jednym państwie pod berłem cara Rosji (Frančić 1974). Zakładał również możliwość powstania wspólnego języka słowiańskiego, który miał się składać z elementów ogólnosłowiańskich, cerkiewnosłowiańskich, rosyjskich, serbskich, chorwackich oraz w niewielkim stopniu również z polskich (Eekman 1963).

Ideologia słowianofilstwa ukształtowała się w pełni dopiero w ciągu XIX w. Do jej rozkwitu przyczynili się badacze historii Słowian, ich kultury, języka, piśmiennictwa, folkloru itd. Warto wymienić przynajmniej następujące nazwiska prekursorów slawistyki różnych specjalności (publikujących od połowy XVIII w. do połowy XIX w.): Karl G. Anton, Josef Dobrovský, Václav M. Ďurych, Vuk Karadžić, Jernej Kopitar, Samuel B. Linde, Michaił Łomonosow, Waclaw A. Maciejowski, Jan Potocki, Ignacy B. Rakowiecki, August L. Schlözer, Wawrzyniec Surowiecki, Pavol J. Šafárik, Aleksandr Ch. Wostokow. Słowianofile pierwszej połowy XIX w. cenili poglądy Johanna G. Herdera, który uważał, że Słowianie wnieśli istotny wkład do kultury ludzkości.

W dziejach idei wzajemności słowiańskiej pierwszej połowy XIX w. szczególnie ważne są dwa wydarzenia: ukazanie się rozprawy Jána Kollára *O literárnej wzájemnosti mezi kmeny a nářečmi slavskými* (1836) oraz I Zjazd Słowiański w Pradze wiosną 1848 r., w czasie którego František Palacký wystąpił z koncepcją austroslawizmu. Jego zwolennicy dążyli do powstania federacyjnego państwa narodów (także słowiańskich) w ramach monarchii Habsburgów.

Kollár (1793-1852) proponował wzajemne poznawanie i wzbogacanie kultur słowiańskich, zapożyczenia słownictwa z innych języków słowiańskich, słowiańską solidarność w różnych dziedzinach. Uważa się, że Kollár oddziaływał inspirująco na tzw. ruch ilirski Ljudevita Gaja,

który dążył do językowego i kulturalnego zjednoczenia południowych Słowian. Słowianofil słowacki był zwolennikiem poglądu, że w świecie słowiańskim powinny funkcjonować cztery podstawowe języki literackie: rosyjski, polski, czeski i ilirski (chorwacki). Pozostałe (terytorialne) odmiany języków słowiańskich miałyby służyć do mniej ambitnych celów, np. codziennej komunikacji, korespondencji i innych form piśmiennictwa użytkowego.

Szczególnym przejawem ideologii słowiańskiej były koncepcje wspólnych języków słowiańskich. Najczęściej proponowano, aby językiem literackim/językiem piśmiennictwa wszystkich Słowian był rosyjski. Oprócz tego myślano również o innych językach słowiańskich w funkcji ogólnosłowiańskiego (np. w projekcie Lindego miał być nim język polski – Lewaszkiewicz 1980) oraz o koncepcjach esperanta słowiańskiego (zob. na ten temat: Duliczenko 2010-2011, Lewaszkiewicz 2014).

Najbardziej racjonalne były te poglądy słowianofilskie, które można określić jako liberalny nurt słowianofilstwa. Tacy słowianofile opowiadali się za istnieniem odrębnych narodów i literackich języków słowiańskich. Chcieli poznawać różne kultury i języki słowiańskie, akceptowali wzbogacanie swoich języków o leksykalne elementy innosłowiańskie, głosili potrzebę kodyfikacji nowych języków literackich (tj. sprzyjali ruchowi słowiańskiego odrodzenia narodowego i językowego), mieli poczucie wspólnego pochodzenia etnicznego i odczuwali dumę z tego powodu. Tak właśnie rozumieli zjednoczenie świata słowiańskiego.

Słowianofilstwo, wzajemność słowiańska, idea słowiańska/ogólnosłowiańska, panslawizm to w zasadzie terminy synonimiczne. Ale wielu badaczy panslawizm uważa za nurt XIX-wiecznego i późniejszego słowianofilstwa rosyjskiego, który dążył do narzucenia Słowianom państwowości w ramach Imperium Rosyjskiego z literackim językiem rosyjskim jako językiem ogólnosłowiańskim. Panslawizm można więc rozumieć również jako termin o charakterze politycznym<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W świecie słowiańskim terminu panslawizm chyba najbardziej unikano na Łużycach, gdyż Niemcy uważali, że Rosja – pod pozorem szerzenia wzajemności



Podobnie należałoby potraktować austroslawizm i być może iliryzm chorwacki, który pragnął nie tylko zjednoczenia językowego Chorwatów, ale również postulował stworzenie państwa południowosłowiańskiego z chorwackim jako ogólnym językiem piśmiennictwa.

## **2. Słowianofilstwo na Łużycach**

Kilkusetletnia przynależność Łużyc do Czech to przyczyna sprawcza kształtowania się najdawniejszych przejawów świadomości słowiańskiej Łużyczan (Lewaszkiwicz 2017a). Późniejsze i znacznie słabsze były kontakty Łużyczan z kulturą polską i Polakami (Lewaszkiwicz 2012, 2015), z Rosjanami i z innymi narodami słowiańskimi.

Łużyczanie od średniowiecza przejmowali terminologię chrześcijańską pochodzenia czeskiego, od XVI w. korzystali z czeskich przekładów Biblii, wzorowali się częściowo na pisowni czeskiej, Jakub X. Ticin wzmiankował w swojej gramatyce (*Principia linguae vendicae...*, Praga 1679) o pokrewieństwie z językiem czeskim. W dziejach łużycko-czeskich kontaktów językowych ważne stało się funkcjonowanie od 1727 r. Seminarium Łużyckiego w Pradze, w którym przez ponad 200 lat studenci górnołużyccy wyznania katolickiego nie tylko mieszkali, ale również zajmowali się językiem górnołużyckim, językiem czeskim i kulturą czeską, a także innymi językami i kulturami słowiańskimi.

Znacznie słabsze były przed XIX w. kontakty Łużyczan z Polską. Fakt przynależności w latach 1002-1031, za panowania Bolesława Chrobrego, Łużyc (Dolnych Łużyc) oraz Miłska do Polski raczej nie miały znaczenia w kształtowaniu się słowiańskiej świadomości Łużyczan. W XV-XVI w. w Krakowie studiowało prawie pół tysiąca osób z Łużyc (Parczewski 1901) – częściowo zapewne pochodzenia łużyckiego. Na przełomie XVII/XVIII w. korzystano w łużyckich przekładach biblijnych z Biblii gdańskiej (1632). Abraham Frencl wprowadził do swojego słownika

---

łużycko-rosyjskiej i w ogóle słowiańskiej – zmierza w rzeczywistości do hegemonii politycznej w całym świecie słowiańskim i tym samym jest zagrożeniem dla Niemiec.

(1693-1696) kilkaset wyrazów polskich (Petr 1987). W okresie unii polsko--saskiej wielu Polaków podróżowało do Saksonii (Leszczyński 1970: 11-12). Jednak do XIX w. poczucie bliskości etnicznej łużycko-polskiej było na Łużycach znacznie słabsze niż świadomość związków językowych i etnicznych z Czechami.

Łużycanie mieli też poczucie pokrewieństwa z narodem rosyjskim. Zabiegano o względy kolejnych władców Rosji: Michał Frencl dedykował swoje tłumaczenie Biblii carowi Piotrowi I, zaś Adam Šěrach dzieło poświęcone bartnictwu pt. „Waldbienenzucht“ Katarzynie II. Dwaj rosyjscy przyrodnicy, studenci ze Smoleńska, Afanazij Kawerzniew i Iwan Borodowski współpracowali z Adamem Šěrachem tłumacząc jego prace na rosyjski. Kontakty z Rosjanami były jednak rzadsze niż z Czechami i Polakami, nic dziwnego więc, że mniej uwagi poświęcono pokrewieństwu języka łużyckiego i rosyjskiego” (Siatkowska 1987: 223).

O innych językach i narodach słowiańskich w XVII i XVIII w. wiedziano na Łużycach mało, chociaż tłumacze łużyckiej Biblii korzystali ze słoweńskiej Biblii Dalmatina (1584), zaś w leksykonie Frencla znajduje się również leksyka słoweńska i chorwacka.

O stopniowym rozwoju idei wzajemności słowiańskiej na Łużycach można mówić od XIX w. Przyczyniały się do tego przede wszystkim kontakty z inteligentami słowiańskimi (głównie slawistami), którzy korespondowali z Łużyczanami oraz odwiedzali Łużyce w celach naukowych. Szczególną rolę w tym zakresie odegrał Dobrovský, prekursor naukowej slawistyki. Korespondował on z Janem B. Fryco (tłumaczem Starego Testamentu z 1796 r.), Antonem (niemieckim historykiem i filologiem, interesującym się także różnymi zagadnieniami sorabistycznymi) (Lewaszkiwicz 1987), Francem J. Lokiem (biskupem łużyckim, pisarzem i działaczem kulturalnym). W 1825 r. odwiedził Budziszyn i okolice; spotkał się z wieloma Łużyczanami, w tym z Handrijem Lubjenskim i Mikławšem J. Fulkiem.

Warto dodać, że Dobrovský pełnił w latach 1797-1825 funkcję kuratora Seminarium łużyckiego. W 1846 r. studenci powołali w nim To-

warzystwo Łużyckich Studentów Serbowka, które bardzo się założyło w rozwoju kultury języka górnołużyckiego oraz w kształtowaniu idei wzajemności słowiańskiej. Następnymi kuratorami Serbowki w XIX w. byli; Václav Hanka (1846-1861), Karel J. Erben (1861-1870), Martin Hatála (1872-1903) (Lewaszkiwicz 2017b).

Od lat 80. XIX w. przyjaźń łużycko-czeską pogłębiał Adolf Černý jako publicysta i wszechstronny sorabista, blisko związany z Michałem Hórnikiem, Arnoštem Muką, Jakubem Bartem-Čišińskim oraz Bogumiłem Šwjelą.

W pierwszej połowie XIX w. Łużyce odwiedzili w celach naukowych polscy filologowie – Michał K. Bobrowski w 1822 r. oraz Andrzej Kucharski w 1826 r. (Lewaszkiwicz 2008). W latach 1848-1850 w Budziszynie mieszkał Roman Zmorski (pisarz i tłumacz), który wielokrotnie spotykał się z wybitnymi Łużyczanami, m.in. z Janem A. Smolerem, Křesćanem B. Pfulem oraz Jaroměrem H. Imišem. W drugiej połowie XIX w. Łużycami interesowali się w szczególności: Wilhelm J. Bogusławski (historyk, po raz pierwszy odwiedził Budziszyn w 1858 r.), Józef I. Kraszewski (mieszkający w Dreźnie w latach 1863-1884), Alfons Parczewski (prawnik i etnolog, związany z Łużycami od 1875 r.), Jan Baudouin de Courtenay (członek Macierzy Łużyckiej od 1882 r.). Należy też wymienić znanych Słowaków – wspomnianego już wybitnego słowianofila i pisarza Kollára (który Słowian pojmował jako jeden naród) oraz L'udovíta Štúra, kodyfikatora słowackiego języka literackiego. Nie można pominąć milczeniem wzajemnych kontaktów kulturalnych w latach 1840-1918 Słowaków, Chorwatów i Serbów z Łużyczanami, które wnikliwie zbadał Mićo Cvijetić (1995).

Ale szczególne znaczenie w dziejach łużyckiego słowianofilstwa w XIX w. miały kontakty z rosyjskimi inteligentami (głównie sławistami), najczęściej zwolennikami idei wzajemności słowiańskiej nawiązującej do prorosyjskiego panslawizmu.

W 1835 r. podjęto w Rosji decyzję o utworzeniu czterech uniwersyteckich katedr sławistycznych: w Moskwie, Petersburgu, Charkowie i Ka-

zaniu. Profesorowie, kierownicy tych katedr, mieli się zajmować szeroko rozumianą slawistyką, która obejmowała historię narodów słowiańskich, historię ich kultur, kulturę ludową, literaturę i języki słowiańskie. Kandydaci do objęcia katedr otrzymali wysokie stypendia, które umożliwiły im zwiedzanie krajów słowiańskich, praktyczną naukę języków słowiańskich, korzystanie z bibliotek i archiwów, zwiedzanie muzeów, nawiązywanie kontaktów z uczonymi i pisarzami, słuchanie wykładów uniwersyteckich. Podróże po krajach słowiańskich trwały nawet kilka lat, niektórzy slawiści rosyjscy odwiedzili również Łużycę. Poniżej przedstawię pokrótce kontakty najbardziej znanych ludzi nauki rosyjskiej z Łużyczanami i ich kulturą.

Michał P. Pogodin – historyk, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego. Korespondował z Hórnikiem oraz ze Smolerem, którego znał osobiście od 1839 r. „Organizowaše materielnu pomoc za wudawanje Smolerjoweje Zeitschrift für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft, za serbsku ćišćernju a natwar Maćičneho doma” (NBS: 449).

Piotr L. Prejs (slawista – historyk i filolog) – odwiedził Łużycę w 1840 r. Uwzględnił problematykę łużycką w wykładach na Uniwersytecie Petersburskim (NBS: 445-456).

Izmail I. Sriezniewski – filolog, profesor uniwersytetów w Charkowie i Petersburgu. Początkowo był zwolennikiem wzajemności słowiańskiej w duchu Kollára, jednak pod koniec życia stał się wyznawcą prorosyjskiego panslawizmu. Odnotowano jego pobyt na Łużycach w 1840 r. Szczególnie ważne w historii sorabistyki jest opracowanie Sriezniewskiego *Istoričeskij očerok serbolużickoj literatury* (1844) (NBS: 518-519).

Osip M. Bodianski (w 1837 r. pierwszy w Rosji magister języków słowiańskich) przyjechał pierwszy raz na Łużycę w 1842 r., gdzie zaprzyjaźnił się m.in. ze Smolerem. Następnym razem odwiedził Budziszyn w 1864 r. Podczas trzech pobytów Smolera w Rosji pomagał mu w zbieraniu pieniędzy na budowę Domu Łużyckiego. Zajmował się zagadnieniami sorabistycznymi w wykładach na Uniwersytecie Moskiewskim (NBS: 19-20).

Aleksandr F. Hilferding – sławista (historyk i filolog), dyplomata. Zaprzyjaźnił się w Budziszynie w 1855 r. ze Smolerem. Od 1867 r. był przewodniczącym Petersburskiego Komitetu Słowiańskiego, który wysyłał instytucjom narodów słowiańskich (w tym również Łużyczanom) literaturę rosyjską oraz oferował pomoc materialną w realizacji inicjatyw kulturalnych. Uważał, że rosyjski powinien stać się językiem ogólnosłowiańskim. Hilferding jest autorem obszernego i ważnego artykułu z 1856 r. o historii Łużyc, o piśmiennictwie i łużyckim odrodzeniu narodowym. Pochwalił łużyckich działaczy narodowych (m.in. Smole-  
ra), że nie poparli działań rewolucyjnych z 1848 r. (NBS: 197-198).

Władimir I. Łamański – profesor Uniwersytetu Petersburskiego. Spędził w Budziszynie w 1862 r. maj i czerwiec. Popularyzował tematykę łużycką w wykładach i artykułach publicystycznych. Był znanym panslawistą (NBS: 328-329), proponował przyjęcie rosyjskiego jako ogólnosłowiańskiego.

Anton S. Budiłowicz – profesor kilku uniwersytetów rosyjskich, panslawista, zwolennik rosyjskiego jako języka ogólnosłowiańskiego. Na początku lat 70. zwiedził dawne ziemie słowiańskie na terenie Niemiec i prawdopodobnie był na Łużycach. Na wykładach uniwersyteckich przekazywał informacje o Łużyczanach, ich kulturze, literaturze, folklorze i języku (NBS: 82-83).

Nil A. Popow – historyk, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego. Korespondował z Hórnikiem i Janem B. Pjechem, a przede wszystkim ze Smolerem, którego znał osobiście. Dbał o kontakty kulturalne z Łużycami oraz organizował pomoc dla instytucji łużyckich (NBS: 412-413).

Aleksandr N. Pypin (profesor literatury Uniwersytetu Petersburskiego) nie był wprawdzie nigdy na Łużycach, ale korespondował w sprawach naukowych ze Smolerem, Pjechem i Muką. W latach 1879-1881 wydał dwutomowe dzieło *Istorija slavianskich literatur*, w którym przedstawił zwięźle dzieje łużyckiej literatury i piśmiennictwa. Brał udział w organizowaniu pomocy finansowej dla łużyckich instytucji kulturalnych (NBS: 418-419).

W rozwijaniu łużycko-rosyjskich kontaktów kulturalnych uczestniczyli w XIX w. również inni Rosjanie, których nazwiska pominę.

W dziejach kontaktów łużycko-rosyjskich szczególnie ważna była wizyta Michaiła Bakunina w Budziszynie i rozmowy ze Smolerem oraz innymi przedstawicielami inteligencji łużyckiej w sprawie politycznego i czynnego poparcia rewolucji marcowej. Smoler odmówił tego poparcia. Gdyby stało się inaczej, władze niemieckie prześladowałyby Łużyczan jeszcze bardziej.

Przede wszystkim trzeba wspomnieć o działalności Jana P. Jordana związanej z wydawaniem „Jahrbücher für slawische Literatur Kunst und Wissenschaft” (od 1843 r.), które to czasopismo szerzyło idee wzajemności słowiańskiej. Wcześniej (w 1837 r.) Jordan przetłumaczył niemiecką wersję manifestu Kollára o literackiej wzajemności narodów słowiańskich i stał się zwolennikiem jego programu słowianofilskiego<sup>2</sup>. Idee słowiańskie propagowali również inni Łużyczanie, w tym przede wszystkim Smoler. Jednak już w artykule „Der Panslawismus” z 1843 r., inicjującym „Jahrbücher”, Jordan odrzucił ideę słowiańsko-rosyjskiej uniwersalnej monarchii, opowiedział się nie za rosyjskim programem słowianofilskim, lecz za austrosłowiańskim programem Palackiego (Udolph 2005).

Łużyczanie nie uczestniczyli w 1848 r. w Zjeździe Słowiańskim w Pradze, chociaż wcześniej zapowiadali przyjazd 20-30 delegatów. Z pewnością doszli do wniosku, że liczne uczestnictwo w nim władze Saksonii i Prus potraktowałyby jako przejaw antyniemieckości. Obecny był Palacký, z Polski przyjechał Karol Libelt, z Rosji anarchista i panslawista Bakunin, Kollár zrezygnował z podróży z Budapesztu do Pragi, ponieważ grożono mu, że zostanie zastrzelony.

Brak poparcia Jordana dla idei zaakceptowania hegemonii Rosji w świecie słowiańskim i odrzucenie przez Łużyczan (szczególnie przez Smolera) propozycji Bakunina w sprawie uczestniczenia w rewolu-

---

<sup>2</sup> Przez pewien czas Jordan wierzył, że możliwa jest jedność wszystkich Słowian w zakresie języka, literatury i kultury.

cji marcowej w Niemczech nie przeszkodziło jednak w funkcjonowaniu w Niemczech, w kręgach politycznych i dziennikarskich, opinii, że Łużyczanie są zwolennikami panslawizmu rosyjskiego, tj. pragną być poddanymi cara rosyjskiego, szpiegują na rzecz Rosji, w odpowiedniej sytuacji wystąpią przeciw państwowości niemieckiej, otrzymują z Rosji tajnymi kanałami pieniądze na realizację projektów kulturalno-oświatowych, a niektórzy przedstawiciele narodu łużyckiego (jak np. Smoler) wzbogacają się dzięki rosyjskim pieniądзом. Wielu Niemców miało również pretensję, że do pomocy finansowej instytucjom łużyckim włączają się również inne narody słowiańskie, głównie Polacy (np. J. I. Kraszewski) i Czesi. Takie opinie pojawiały się przez kilkadziesiąt lat w prasie w różnych częściach Niemiec. Smoler miał świadomość, że antyłużycka nagonka stwarza niebezpieczeństwo dla łużyckiego ruchu narodowego i starał się ograniczać swoje słowianofilskie (zwłaszcza rusofilskie) sympatie. Szczególnie świadczy o tym fakt, że w liście obiecał Łamańskiemu, iż będzie się starał, aby językiem nauki łużyckiej był język rosyjski (Cyż 1969). Obietnicy tej jednak nawet nie próbował zrealizować, gdyż doszedł do wniosku, że taki zamiar spotka się zarówno z ostrą krytyką ze strony społeczeństwa niemieckiego, jak również na Łużycach zostanie to odebrane jako przejaw zdrady narodowej (Lewaszkiwicz 1995).

Zaistniała konieczność polemizowania z antyłużyckimi opiniami. Ale Smoler, który odbył kilka podróży do Rosji oraz podróż do Polski i Rosji z misją zbierania pieniędzy na Dom Łużycki, nie bardzo się nadawał na autora polemiki z niemiecką opinią publiczną. Wybór padł na Imiśa (być może była to też jego osobista inicjatywa), człowieka o ogromnym autorytecie na Łużycach, długoletniego przewodniczącego Macierzy Łużyckiej. Imiś wydał obszerną broszurę (liczącą 156 stron) pod znamennym tytułem „Der Panslawismus, unter den sächsischen Wenden mit russischen Gelde betrieben und zu den Wenden in Preußen hinübergetragen” (Leipzig 1884). Tytuł wyraźnie wskazuje na rzekomy związek łużyckiego panslawizmu z rosyjskimi pieniędzmi.

### 3. Polemika Imiša z oskarżeniami Łużyczan o sprzyjanie rosyjskiemu panslawizmowi

Rozprawa polemiczna Imiša jest dobrze przemyślana i nie ma w niej zacietrzewienia. Autor nie zamierza wyłącznie walczyć z argumentami antyłużycko nastawionych Niemców, ale chce również zapoznać niemiecką opinię publiczną z podstawową wiedzą o narodzie łużyckim.

Rozpoczyna swoje rozważania od uwag o używaniu nazwy Wenden przez starożytnych historyków i o obecności podobnej fonetycznie nazwy Winden w Karyntii, Krainie i Styrii. Następnie na jedenastu stronach charakteryzuje poszczególne podsystemy językowe łużycczyzny i omawia najważniejsze zabytki językowe. Informacje te pozostawiają wiele do życzenia, ale niewątpliwie mimo to czytelnicy niemieccy zapoznali się w pewnym stopniu z budową języków łużyckich i ich historią. Informuje (s. 13), że liczba Łużyczan wynosi około 160 tysięcy, w tym 150 tysięcy protestantów i 10 tysięcy katolików. Dane te zawdzięcza niewątpliwie Muce (1884-1886), który zajmował się statystyką Łużyczan. Na s. 15 zapewnia o proniemieckiej orientacji politycznej Łużyczan: „**In politischer** Beziehung sind die Wenden ein durchaus treues, conservatives Volk”. Po tej wypowiedzi wspomina o bohaterstwie i patriotyzmie żołnierzy pochodzenia łużyckiego w wojnie 1870 i 1871 r.: „In dem glorreichen deutsch-französischen Kriege von 1870 und 1871 wurden sehr viele Wenden, ihrer Heldenbrüder Klinka und Kito würdig, mit den eisernen Kreuze ausgezeichnet” (s. 16).

Przytacza również słowa pieśni żołnierzy łużyckich:

*Serbscy bratřjo, Serbow mjeno.*

*Je wšěch wojnach khwalobne.*

*Mječ a třělbu wzmiće jeno*

*Stroštnje a so njebojće.*

Na s. 53 rozprawia się z plotkami, że dom Smolera oraz drukarnię wybudowano za rosyjskie pieniądze. Polemizuje z opinią, że planowany Dom Łużycki ma powstać głównie dzięki wsparciu finansowemu Rosjan. W związku z tym pisze, że do 1884 r. wpłynęły na ten cel od



łużyckich ofiarodawców 1574 marki i 88 fenigów (s. 56-57). Rosjanie są wprawdzie ofiarodawcami, ale funkcjonują nierzetelne wyobrażenia o ich przekazach pieniężnych. Wymienia kilkanaście nazwisk osób, które łącznie przekazały około 130 rubli.

Autor broszury dowodzi, że Smoler nie był zainteresowany rosyjskimi pieniędzmi, aby polepszyć swój byt materialny. Informuje (s. 62), że władze rosyjskie proponowały mu w 1860 r. stanowisko profesora gimnazjalnego w Moskwie z pensją w wysokości dwóch tysięcy rubli rocznie, w 1861 r. profesurę sławistyczną w Charkowie i w 1868 r. profesurę w Warszawie z wynagrodzeniem trzech tysięcy rubli rocznie. Łużycki patriota nie skorzystał z tych propozycji, ponieważ chciał działać na Łużycach dla dobra swojego narodu.

Z polemicznych uwag Imiśa warto przywołać jeszcze kilka, które dotyczą kwestii nauczania górnołużycczyzny i posługiwania się nią w życiu religijnym.

Zdaniem autora, funkcjonuje wśród Niemców opinia, że w gimnazjum budziszyńskim uczy się górnołużyckiego, co może oznaczać, że dzieci pochodzenia niemieckiego mogą być poddane panslawistycznej indoktrynacji (s. 67-68). Imiś zapewnia o potrzebie uczenia łużyckiego tych gimnazjalistów, którzy chcą w przyszłości zostać prawnikami, lekarzami lub duchownymi i zamierzają porozumiewać się z Łużyczanami w ich ojczystym języku. Dodaje też, że jedna godzina tygodniowo w poszczególnych klasach nie gwarantuje osiągnięcia odpowiedniego poziomu praktycznej znajomości języka. Aby osłabić argumenty szowinistycznych oskarżycieli, wspomina o gimnazjum w Chociebużu, gdzie uczniowie mają tygodniowo dwie godziny dolnołużyckiego.

W innym miejscu broszury informuje, że w Saksonii są ludzie, którzy uważają, iż duchowni łużyccy uczący dzieci czytania i religii po łużycku są po prostu panslawistami. Stanowczo odrzuca takie insynuacje i twierdzi, że w Saksonii i w Prusach nie działają panslawiści,

tj. polityczni sympatycy Rosji<sup>3</sup>. Zwraca uwagę na to, że w państwach niemieckich umożliwianie działalności religijnej w językach mniejszości narodowych jest prawnie usankcjonowane, np. król pruski Wilhelm IV przyznał stypendia litewskim uczniom gimnazjum w Tylży i studentom w Królewcu (s. 88), aby doskonalili się w znajomości litewskiego, który będzie przydatny w ich działalności kaznodziejskiej.

W broszurze znajdują się również – oprócz ogólnych informacji o Łużyczanach i ich kulturze, oprócz wyjaśnień i polemik z antyłużyckimi oszczerstwami – wiernopoddańcze deklaracje lojalności, np.: „Auch wir Lausitzer Wenden haben uns nach unserer Individualität entwickelt, wie uns das in Sachsen und in Preußen durch die Gesetze gestattet ist, und wir sind dieselben treuen Unterthanen geblieben, wie es bereits unsere Väter der sächsischen und der preußischen Regierung gegenüber gewesen sind. Wir Wenden arbeiten friedlichen und gehorsamen Sinnes für uns Wenden und zum Besten des ganzen Vaterlandes, das wir mit den Deutschen zusammen und gemeinsam haben” (s. 73).

Druga część broszury obejmuje wybór dokumentów (Anhang I. Documente enthaltend, s. 121-134) oraz autobiografię Smolera (Anhang II. Aus J. E. Schmallers eigener Biographie, s. 137-156), która powstała w czasie jego pobytu w Polsce i w Rosji.

Większość dokumentów dotyczy Imiśa. Chodzi o korespondencję z Ministerstwem Wyznań i Oświaty w Dreźnie w związku z organizowanymi w pomieszczeniach jego plebanii kursami języka górnołużyckiego dla studentów teologii. Znajdują się tutaj również listy z podziękowaniami od Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lipskiego za doszkalać językowe ich studentów. Opublikowanie tej korespondencji miało przekonać opinię publiczną niechętną Łużyczanom, że troska o język łużycki nie jest przejawem panslawizmu, o czym wiedzą władze państwowe. W jednym z listów (s. 133) osoba podpisana (prawdopo-

<sup>3</sup> Oto odpowiedni cytat: „E i n s o l c h e r M a n n [chodzi o duchownego – T. L.] i s t **kein Panslawist**, wie es ja u n t e r u n s W e n d e n i n S a c h s e n u n d P r e u ß e n ü b e r h a u p t **keine Panslawisten** g i b t” (s. 114).

dobnie urzędnik ministerstwa) wyraziła ubolewanie z powodu bezpodstawnego oskarżenia Imiśa o działalność panslawistyczną.

Dołączenie do tekstu publikacji autobiografii Smolera było zręcznym posunięciem ze strony Imiśa. Jej autor broni się sam przed zarzutami o zdradę monarchii Saksonii i Prus na rzecz Rosji, jak również deklaruje wielokrotnie lojalność wobec władzy obu królestw. Smoler nadmienia m.in., że w 1848 r., kiedy wrzenie rewolucyjne ogarnęło Niemcy, stanął po stronie króla Prus<sup>4</sup>. Wyjaśnia też okoliczności otrzymania od cara Rosji w 1862 r. – podczas uroczystości tysiąclecia państwa „rosyjskiego” (zamiast państwa Rusinów) – wysokiego odznaczenia państwowego. Otóż we wniosku Rosyjskiej Akademii Nauk o nadanie Orderu 2. Klasy podkreślono zasługi Smolera w slawistyce. Tym stwierdzeniem Smoler odrzucił sugestie, że nagrodzono go za polityczne sympatie w stosunku do Rosji.

\*

Poruszona w artykule tematyka powinna być przedmiotem odrębnego i wyczerpującego opracowania. Uwzględniłem z broszury Imiśa tylko ważniejsze przykłady jego polemiki z prasą i niemiecką opinią publiczną. Ten tekst zasługuje na dokładniejsze omówienie i wszechstronną ocenę. Konieczne jest przejrzenie wielu roczników prasy niemieckiej od połowy XIX w. do II wojny światowej i udostępnienie badaczom antyłużyckich publikacji i wzmianek dotyczących współpracy Łużyczan ze Słowianami, szczególnie z Imperium Rosyjskiego. Sądzę, że w przyszłości powinna powstać monografia dziejów łużyckiego słowianofilstwa XIX i XX w. na tle ogólnosłowiańskim, w której poglądy Imiśa, zaprezentowane w jego publikacji z 1884 r., znajdą odpowiednie odzwierciedlenie.

<sup>4</sup> „Nachdem Anfang 1848 in Frankreich die Revolution gesiegt, begann es auch in Deutschland bedenklich zu rumoren. In Berlin brach ein Aufstand los. – Schmalzer, welcher mit seinen wendischen Landsleuten auch während seines Leipziger Aufenthalts überall in Contact verblieben war, erhielt nun aus der Niederlausitz die Nachricht, daß die Mitglieder des dasigen wendischen „Königstreuen Vereins – kralowérne towariśstwo” beschlossen hätten, dem preußischen Königshause nach Berlin zu Hilfe zu ziehen. Schmalzer, von seiner Loyalität, sowie von seiner Dankbarkeit gegen seinen Königlichen Wohlthäter dazu gedrängt, entschied sich sofort, sich dem Zuge anzuschließen” (s. 142).

## **Bibliografia:**

[Cvijetić M.] Цвијетић М., 1995, *Лужички Срби и Југословени. Узајамне литерарне везе у периодици за књижевност, науку и културу (1840-1918)*, Нови Сад.

Syž J., 1969, *Z ruskeho listowanja Jana Arnošta Smolerja*, „Lětopis“, č. 16/1, s. 62-73 (list 4, s. 65-66).

Duličenko A. D. [Дуличенко А. Д.], 2000-2011, *К обоснованию славянской интерлингвистики: идея славянской взаимности и всеславянского языка в истории славян*, „Socjolingwistyka“ 24-25, s. 59-110.

Eekman T., 1963, *Грамматический и лексический состав языка Ю. Крижанича*, [w:] *Dutch contributions to the fifth International Congress of Slavists (Sofia 1963)*, Haga, s. 43-77.

Frančić M., 1974, *Juraj Križanić. Ideolog absolutyzmu*, Kraków.

Immisch H. [Imiš J.], 1884, *Der Panlawismus, unter den sächsischen Wenden mit russischem Gelde betrieben und zu den Wenden in Preußen hinübergetragen*, Leipzig.

Kuraszkiewicz W., 1986, *Uwagi o narodach słowiańskich w Leksykonie Jana Mączyńskiego z 1564 roku*, [w:] *Kuraszkiewicz W., Polski język literacki*, Warszawa-Poznań, s. 770-776.

Leszczyński J., 1970, *W sprawie wpływu unii personalnej polsko-saskiej (1697-1763) na ożywienie kontaktów kulturalnych polsko-serbołużyckich*, [w:] *Polsko-łużyckie stosunki literackie. Tom studiów*, red. J. Śliziński, Wrocław, s. 5-13.

Lewaszkiwicz T., 1980, *Panlawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław.

Lewaszkiwicz T., 1987, *Słowiańskie zagadnienia porównawcze w twórczości naukowej K. G. Antona*, [w:] *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.)*, red. H. Orzechowska i M. Basaj, s. 295-303.

Lewaszkiwicz T., 1995, *Łużycanie wobec idei wspólnego języka słowiańskiego*, [w:] *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, red. T. Jaworski i M. Ostrowski, Zielona Góra, s. 101-113.

Lewaszkiwicz T., 2008, *Podróż naukowa Andrzeja Kucharskiego po Słowiańszczyźnie odbyta w latach 1825-1830*, [w:] *Lo sviluppo della slavistica negli imperi europei/Развитие славяноведения в европейских империях*, red. S. Aloe, Milano, s. 39-48.

Lewaszkiwicz T., 2012, *Polsko-łużyckie kontakty językowe od X/XI do XXI wieku*, [w:] *Z Polskich Studiów Slawistycznych. Seria XII. Językoznawstwo*, Warszawa, s. 97-104.

Lewaszkiwicz T., 2014, *Między ideą wspólnego języka słowiańskiego i słowiańskimi mikrojęzykami literackimi*, [w:] *Przestrzenie językoznawstwa. Prace dedykowane Profesor Irenie Sarnowskiej-Giefing*, red. M. Graf, Poznań, s. 73-74.

Lewaszkiwicz T., 2015, *Polnisch-sorbische Sprachkontakte vom 10./11. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, „*Lětopis*” 62/1, s. 56-71.

Lewaszkiwicz T., 2017a, *Czesko-łużyckie kontakty językowe od X/XI do XXI wieku*, „*Bohemistyka*” XVII, nr 4, s. 359-382.

Lewaszkiwicz T., 2017b, *O roli Czechów w rozwoju sorabistyki*, „*Zeszyty Łużyckie*” 51, s. 243-261.

Muka A., 1884-1886, *Statistika Serbow*, „*Časopis Maćicy Serbskeje*”.

Muka A., 1892, *Powšitkowna słowjanska řeč*, „*Łužica*”, č. 6, s. 45-47, č. 7, s. 51-52.

NBS – *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, red. J. Šořta (kierownik), P. Kunze, F. Šěn, Budyšin.

Parczewski A., 1901, *Łužičenjo a Mišnjenjo na Krakowskej uniwersiće w 15. a 16. lětstotkomaj*, „*Časopis Maćicy Serbskeje*”, 54, s. 71-108.

Pech E., 2006, *Verdacht auf Panlawismus*, „*Serbske Nowiny*” 16 (2006) [1] (Deutsche Monatsausgabe).

Petr J., 1987, *Abraham Frencl – serbołużycki prekursor slawistyki*, [w:] *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.)*, red. H. Orzechowska i M. Basaj, s. 229-248.

Siatkowska E., 1987, *Świadomość słowiańska Łużyczan na podstawie źródeł z XVII i XVIII w.*, [w:] *Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.)*, red. H. Orzechowska i M. Basaj, s. 220-227.

Udolph L., 2005, *Jan Pětr Jordans Panславismus – Konzeption. Ein Beitrag zum ‚slavischen Diskurs‘ im Vormärz*, [w:] Prozesse kultureller Integration und Desintegration. Deutsche, Tschechen, Böhmen im 19. Jahrhundert, herausgegeben von S. Höhne und A. Ohme, München, s. 231-247.

**Jaroměr Henrich Imiš (1819-1897) and his “Der Panslawismus, unter den sächsischen Wenden (...)” (1884) (against the backdrop of 19th century Slavophilia)**

In the 19th century, many Lusatians were proponents of the Slavic reciprocity idea. Contacts were flourishing especially with Russian Slavacists visiting Lusatian lands. Since the mid-19th century, the German press published numerous articles and remarks in which Lusatians were charged with pro-Russian political sympathies and accused of receiving money from Russia for cultural and personal purposes via secret channels. Accusations of deriving personal benefits were pointed at J. A. Smoler. In a brochure published in 1884, J. H. Imiš disputes the view, espoused by the German press and public opinion, that Lusatians are adherents of pan-Slavism who support Russian political and cultural supremacy over the entire Slavdom.

## Serbołużycanie we wczesnym okresie NRD

**Słowa kluczowe:** Serbołużycanie, Niemiecka Republika Demokratyczne, Łużyce, polityka mniejszościowa, szkolnictwo mniejszościowe, socjalistyczna industrializacja

**Keywords:** Lusatian Sorbs, German Democratic Republic, Lusatia, minority politics, minority school system, socialist industrialization

Co rok 1945 oznaczał dla Serbołużyczan? Porażka nazistowskiego państwa niemieckiego i koniec drugiej wojny dla wielu Serbołużyczan oznaczał szansę na nowy początek. Mieli oni nadzieję, że ich narodowe położenie ulegnie zasadniczej zmianie. Że zakończy się doba socjalnego, politycznego i narodowego ucisku. Powojenne lata, do 1947 r. w radzieckiej strefie okupacyjnej pod względem ideologicznym i politycznym były okresem jeszcze stosunkowo liberalnym. To dostarczało Serbołużyczanom wiele możliwości. Od 1945 do roku 1947 rozwinął się silny serbołużycki ruch narodowy, który wykorzystując powojenną sytuację, a szczególnie zasadnicze osłabienie Niemiec, aby na forum międzynarodowym przedstawić los Serbołużyczan, jako uciskanej mniejszości narodowej. Świadczą o tym liczne memoranda, wysyłane kierownikom rządów i na międzynarodowe konferencje. Czas na rozstrzygające zmiany wydawał się sprzyjający, ale nie wszystkie serbołużyckie plany odpowiadały realnym politycznym możliwościom. Zarysowane zostały różne alternatywy, jak przyłączenie Łużyc jako autonomicznego rejonu do Czechosłowacji lub wytworzenie niezawisłego serbołużyckiego państwa. Zrealizowany jednak został najbardziej realistyczny kierunek: Serbołużycanie pozostali obywatelami Niemiec, ale uzyskali



ustawowe zapewnienie ze strony państwa, że będzie respektować prawa mniejszościowe.

Ale w jaki sposób te zapisane na papierze prawo realizowano ostatecznie w praktyce? W następnych latach decydującym dla tego było położenie wewnątrzpolityczne które wpływało na porządkowanie kwestii mniejszościowej w radzieckiej strefie okupacyjnej a później w NRD. Aż do dnia dzisiejszego egzystują, szczególnie pomiędzy Niemcami, wszelakie klisze o Serbołużyczanach i ich stosunku do wschodniemieckiego systemu. Można usłyszeć, że Serbołużyczanie, jako mniejsi bracia Rosjan, byli niezwykle wspierani, że byli oni państwowej partii SED mniejszością. Podkreślano, że Serbołużyczanie dostali swoje podstawowe i średnie szkoły, serbołużyckie kolegium nauczycielskie, Serbołużycki zespół ludowy, serbołużycką drukarnię i wydawnictwo, własne gazetę i czasopisma. Czy też serbołużycką rozgłośnię. Ale jak wyjaśnić, że pomimo tej przykładowej polityki mniejszościowej, serbołużyckie etnikum w czasach powojennych zmniejszyło się prawie o połowę? Dlaczego proces asymilacyjny osiągnął nieznane dotąd rozmiary? Patrząc na wspieranie serbołużyckiej kultury i języka, jest to właściwie niezrozumiałe. Gdzie leżą przyczyny takiego stanu rzeczy? Proklamowane wsparcie serbołużyckiej kultury i języka poprzez wszelkie utrudnienia było podrywane. Następnie chcę zwrócić uwagę na trzy ważne przyczyny takiego stanu rzeczy: 1) W dyktatorskich uwarunkowaniach NRD, szczególnie wobec politycznego i ideologicznego podporządkowania życia Serbołużyczan, polityka mniejszościowa zatraciła wiarygodność. To doprowadziło do tego, że ważni nosiciele serbołużyckich aktywów odeszli albo zostali ze swych pozycji wyparci. 2) Przemiany społeczne, gospodarcze, socjalne i demograficzne zmiany społeczne – szczególnie przemysł wydobywania węgla brunatnego i kolektywizacja rolnictwa – przyspieszały wśród Serbołużyczan procesy asymilacyjne. 3) Polityka mniejszościowa w dużej mierze była zależna od konstelacji dziejowych. Tradycje historyczne i mentalne oddziaływały także po historycznym przełomie roku 1945[tysiąc dziewięćset czterdziestego pią-

tego]. We wszystkich sferach życia ważną rolę odgrywało antysłowiańskie i antyserbołużyckie nastawienie niemieckiej ludności i niemieckich funkcjonariuszy partyjnych SED.

### **1. Polityczne uwarunkowania a polityka mniejszościowa**

NRD pod względem systemu państwowego była dyktaturą. Partia SED, jako wiodąca siła polityczna i społeczna dążyła do totalnego zdominowania życia społecznego, gospodarki i kultury. Także w polityce mniejszościowej zamiar ten był oczywisty. Tak więc instytucje serbołużyckie, jak organizacja narodowa Domowina, podporządkowały się wpływowi państwa wschodniemieckiego. Serbołużycka organizacja narodowa reaktywowała się już w maju 1945 r. W latach 1945-1946 szybko się etablowała, a w Saksonii była reprezentowana w każdej dwujęzycznej wiosce. Lecz w 1948 [tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym] nacisk polityczny i ideologiczny drastycznie się zwiększył, a życie społeczne we wschodniej strefie okupacyjnej przebudowane zostało według radzieckiego wzorca. Zmiany te natychmiast odbiły się na polityce mniejszościowej. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Domowina się przeorganizowała. Celem Domowiny było teraz „wieść lud serbołużycki do nowego, socjalistycznego życia”<sup>1</sup>. Tę, tak zwaną socjalistyczną przebudowę organizacji wielka część ludności serbołużyckiej odrzuciła. Wraz z tym Domowina utraciła sporo na wiarygodności i dystansowała się od swych własnych celów organizacji narodowej. Z tych przyczyn jej wpływy wśród ludności serbołużyckiej osłabły. Szczególnie w rejonach górnołużyckich nastąpił drastyczny spadek liczby członków. W 1947 r. w Domowinie było zorganizowanych ponad 24 tysiące osób. Na przełomie lat 1951 i 1952 jeszcze tylko około 14 000 w roku 1965 mniej niż 11 000<sup>2</sup>. W latach następnych, szczególnie w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Domowina więcej uwagi poświęcała

---

<sup>1</sup> Serbski kulturowy archiw Budyšin (dalej: SKA), D 74/1, s. 29.

<sup>2</sup> SKA, D III 72/1, str. 48, 83, D III 72/3, str. 65 a AAD, 1.1.1. běrow 9, Hibanje sobustawstwa 1965.

kwestiom kulturalnym i językowym. Skutkowało to ponownym wzrostem członkostwa. W roku 1989 było do Domowiny zapisanych około 14 500 Serbołużyczan<sup>3</sup>.

W systemie partyjnym NRD partia SED próbowała ogarnąć swym wpływem całe społeczeństwo. Musimy jednak zadać sobie pytanie, jak daleko te dążenia były możliwe do realizacji? Totalna kontrola społeczeństwa była utopią, niemożliwą do zrealizowania. Dyktatorski system w NRD miał swoje granice. Istniały instytucje, warstwy społeczne i pojedyncze osoby, które broniły się przed totalną władzą partii i zachowały dla siebie pewną autonomię. W dużym stopniu należały do nich kościoły, ewangelicki i katolicki. Pomimo, że SED próbowała podporządkować sobie kościoły, pozostały one w dużej mierze niezależne. W dwujęzycznych rejonach Łużyc instancje odpowiedzialne za kwestie wewnątrzpolityczne rejestrowały, że serbołużyczcy proboszczowie mieli na opinie publiczną decydujący wpływ. Znakiem tego było, że Serbołużyczanie częściej czytali czasopisma kościelne niż gazetę Domowiny „Nową Dobę”. Przez całą dobę NRD próbowano z kościołami się rozprawić, szczególnie z proboszczami. Organa państwowe dyskredytowały proboszczów jako: „inicjatorów wrogich dyskusji, którzy hamują socjalistyczny rozwój”<sup>4</sup>. Szczególnie intensywne przeciwności ujawniały się w rejonach katolickich. Nauczycieli charakteryzowano, jako „nieodstatecznie uświadomionych w kwestiach ideologicznych”. Deficyty były widoczne szczególnie w trakcie werbowania uczniów do laickiego ślubowania młodzieży. Zarządzenia władz, takie jak zakaz krzyży i symboli religijnych w szkołach, częściowo wywołały protesty, szczególnie silne wśród ludności katolickiej<sup>5</sup>. Permanentne konflikty na tle

<sup>3</sup> Przegląd informacji o rozwoju Domowiny, szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zaprezentował Edmund Pjeh w: *Die Sorbenpolitik der DDR von den Anfängen bis zum Ende der sechziger Jahre*, dysertacja [mašinopis], Budyšin 1998.

<sup>4</sup> SAPMO-BArch, DY 30/IV 2/13/385, Analyse der Fachgruppe Inneres über die Situation im zweisprachigen Gebiet, 7.12.1960.

<sup>5</sup> Pñir. Sächs. StArch Bautzen, Sorbenfragen 0247, Bericht über die Überprüfung der sorbischen Schulen des Kreises Kamenz, 28.11-6.12.1958.

religijnym zwiększyły dystans pomiędzy Domowiną a serbołużyckimi chrześcijanami<sup>6</sup>.

## 2. Uwarunkowania ekonomiczne i socjalne na Łużycach a Serbołużycanie

Rozwój gospodarczy, socjalny i demograficzny można uznać za decydujące faktory asymilacji.

Szczególnie przemysł wydobywania węgla brunatnego w górnołużyckiej „holi” (puszczy) i na Dolnych Łużycach wzmocniła w tych rejonach procesy asymilacyjne. Wydobycie węgla brunatnego w NRD sięgało tradycją czasów przedwojennych. Swymi początkami nawiązywało jeszcze do czasów cesarstwa po 1871 r. W czasie pierwszej wojny światowej i w dobie nazizmu na rozwój górnictwa węgla brunatnego na Łużycach coraz mocniej wpływały tendencje autarkiczno-polityczne. W czasach NRD rozwój dolnołużyckiego rewiru węglowego swój szczyt. Szczególnie budowa pośród serbołużyckiej holi (puszczy) w połowie lat pięćdziesiątych wielkiego kombinatu Čorna Pampa (Czarna Studnia) wzmocniła tendencje asymilacyjne. Budowa kombinatu wywołała wśród Serbołużyczan antyindustrialne resentymenty. Stwierdzenie: „Čorna Pampa jest grobem Serbstwa” jest tego dowodem. W kombinacie, po zakończeniu budowy, było zatrudnionych około 18 000 pracowników. W związku z tym rozrosło się miasto Wojrowice (Wojerecy, Hoyerswerda), które w roku 1955 miało 7 700 mieszkańców, w roku 1966 już niemal 47 000<sup>7</sup>. W lużyckiej „holi” osiedliła się wielka liczba obcych, przeważnie niemieckich pracowników. Oprócz tego zmianie uległa struktura socjalna okolicznych wsi. Z serbołużyckich chłopów stawali się w coraz większym stopniu robotnicy przemysłowi. Čorna Pampa stanowiła jedynie początek wielkiej ery górnictwa węgla brunatnego na Łużycach w czasach NRD. Wybudowane zostały kolejne wielkie elektrownie, takie jak

---

<sup>6</sup> SKA, D III 369-0, Rozprawa Kamjenskeho sekretariata Domowiny [1958].

<sup>7</sup> G. Michel, *Aufbau und Entwicklung Hoyerswerdas als zweiter sozialistischer Wohnstadt der DDR*, (diplomowe dźěło), Berlin 1986, str. 155

te w Lubniowie (Lubnjow, Lübbenau), Wietoszowie (Wětošow, Vetschau) czy w Hamorze (Hamor, Boxberg). W związku z tym wzrastała także liczba węglowych odkrywek. Szczególnym rozdziałem w dziejach rewiru wydobywania węgla brunatnego było wybagrowanie wsi. Od 1924 r. do roku 1993 totalnie zdewastowano 77 wsi, a częściowo 47. Do 1945 r. zniszczono tylko dwie wioski, a w dobie po drugiej wojnie światowej było ich 75. Ze względu na potrzeby górnictwa przesiedlono około 25 000 ludzi. Dziewięćdziesiąt procent spośród nich utraciło swa ojcowiznę w czasie od 1945 do 1989 roku. Chociaż nie można podać konkretnych liczb, można stwierdzić, że spotkało to wielu Serbołużyczan<sup>8</sup>.

Również przemiany w rolnictwie we wschodnich Niemczech silnie oddziaływało na zamieszkałych na wsi Serbołużyczan. W radzieckiej strefie okupacyjnej kwestia rolna była zagadnieniem nawet mocniej zideologizowanym i upolitycznionym niż industrializacja. Uwidoczniono się to już w ramach reformy rolnej, jeszcze bardziej jednak od roku 1952, gdy rozpoczęto tam propagować kolektywizację rolnictwa. W tym roku powstały na Łużycach pierwsze spółdzielnie. Także Domowina otrzymała zadanie mobilizowania serbołużyckich chłopów do „patriotycznej budowy socjalizmu.”<sup>9</sup> Takie zaangażowanie organizacji narodowej prowadziło ostatecznie do dalszego podrywania jej prestiżu. Uwidoczniono się to w napiętej sytuacji około 17 czerwca 1953 r.. Poświęcone tematowi politycznym zebrania Domowiny były demonstracyjnie przez serbołużyckich chłopów bojkotowane. W Chróścicach w ramach protestu lokalna grupa Domowiny rozwiązała się. Nowy przewodniczący Domowiny, Kurt Krjeńc atakował serbołużyckich bogatych chłopów i zapowiedział im „klasowy bój.”<sup>10</sup> Organy bezpieczeństwa państwowego szczególnie intensywnie zajmowały się serbołużyckimi wioskami w okręgu Kamieniec, ponieważ: „kułacy w tych rejonach zachowywali

<sup>8</sup> Přir. F. Förster, *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlenreviers bis 1993*, Budyšin 1996, str.17 sl.

<sup>9</sup> J. Šořta, referat na 4. zendženje zwjazkowego předsydstwa Domowiny, 11. 12. 1952.

<sup>10</sup> Sächs. HStA, IV/4.01.059, Zur Untersuchung in der Angelegenheit des Genossen Kurt Krenz, Bundesvorsitzender der Domowina [1953].

się szczególnie prowokacyjnie.”<sup>11</sup> W trakcie konfliktów w latach 1952-53 wielu chłopów z Domowiny wystąpiło.

Kolektywizacja rolnictwa przebiegała w wielu etapach. W latach 1952-1953 partia SED zintensyfikowała kurs socjalistycznego rozwoju, przy czym wzrastały represje wymierzone w chłopów. Te ideologiczny zwrot doprowadził do kryzysu 17 czerwca 1953 roku. Po tym zapoczątkowano tak zwany nowy kurs, w którym odstąpiono od najradykałniejszych punktów linii dotychczasowej socjalistycznej linii. To umożliwiło chłopom relatywnie swobodne gospodarowanie. Ale w latach 1957-1958 nacisk polityczny ponownie zaczął wzrastać, aby w 1960 r. osiągnąć szczyt. Wprowadzono spółdzielnie produkcyjne<sup>12</sup>. Kolektywizacja rolnictwa na dwujęzycznych Łużycach w dłuższym przedziale czasowym skutkowała na używanie języka łużyckiego na wsi. W poszczególnych gospodarstwach chłopci w większości mówili po łużycku. Po kolektywizacji rolnictwa zmienił się w pracy język komunikacji. W kolektywach roboczych spółdzielni rozmawiano wówczas w coraz większym stopniu w języku niemieckim<sup>13</sup>.

### **3. Ograniczenia przy realizacji polityki mniejszościowej NRD**

W porównaniu z okresem do 1945 – gdy negatywne stanowisko państwa niemieckiego do serbołużyckiej kultury i języka było oczywiste – polityka mniejszościowa w radzieckiej strefie okupacyjnej i w NRD miała inne podstawy. Świadczyła o tym prawna równoprawność Serbołużyczan, tak samo jak państwowe wsparcie dla zachowania serbołużyckiej kultury i języka. W dotychczasowym rozwoju historycznym było to novum i podstawa szerokiego zinstytucjonalizowania serbołużyckiego

---

<sup>11</sup> Sächs. HStA, IV/2/7/034, Bd. 1, Situationsbericht der SED-Kreisleitung Kamenz, 15. 6. 1953.

<sup>12</sup> D. Schulz, „Kapitalistische Länder überflügeln“. *Die DDR-Bauern in der SED-Politik des ökonomischen Wettbewerbs mit der Bundesrepublik von 1956 bis 1961*, [w:] *Forscher- und Diskussionskreis DDR-Geschichte, Hefte zur DDR-Geschichte*, Berlin 1994.

<sup>13</sup> Přir. I. Keller, *Sorbische und deutsch-sorbische Familien. Aspekte ihrer Entwicklung im generativen Vergleich*, (disertacija – mašinopis), Budyšin 1997.

życia narodowego i kulturalnego. Z drugiej strony polityka mniejszościowa nie stanowiła *Continuum*, ale podlegała wszelkim cenzurom.

Pierwsze sukcesy Serbołużyczan osiągnęli już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Od 1 października 1945 r. zezwolono na używanie języka łużyckiego w szkołach. W roku 1946 założono Serbołużycki Instytut Nauczycielski, aby zrównoważyć deficyt serbołużyckich nauczycieli. W roku 1947 władze okupacyjne zezwoliły na założenie serbołużyckiej drukarni i wydawnictwa. Ostatecznie uzyskano prawne rozwiązanie kwestii łużyckiej. NRD gwarantowała Serbołużyczanom równoprawność, ochronę państwa i wsparcie.

Nową wartość polityka narodowościowa zyskała pomiędzy 1952 a 1958 r. Decydująca była tutaj szeroka akceptacja interesów serbołużyckich w wysokich kręgach partyjnych. Było to widoczne w godnych uwagi działaniach na rzecz wspierania języka łużyckiego i kultury w życiu państwowym, społecznym i gospodarczym pod hasłem: „Łużyce będą dwujęzyczne.”<sup>14</sup>

Nie była to jedynie wizja, lecz dla jej realizacji opracowano zarządzenia i plany. Do nich należały: Łużycki jako drugi urzędowy, sądowy i szkolny język i dwujęzyczne publikacje urzędowe. Za ważne postrzegano integrowanie języka łużyckiego – obok niemieckiego – do życia publicznego. W zakładach pracy, spółdzielniach, w urzędach, na dworcach, na poczcie itp. Musiano stworzyć warunki do stosowania języka łużyckiego. Do planu dwujęzyczności włączono także szkolnictwo. W roku 1952 wprowadzono obligatoryjne uczestnictwo serbołużyckich dzieci w nauce języka ojczystego. Poza tym nauczyciele pracowali nad elementarnym kształceniem niemieckich dzieci w języku łużyckim. Nowy rozmach w szkolnictwie po 1952 był widoczny. Liczba uczestników nauki języka łużyckiego na całym Łużycach rosła.

W rzeczywistości jednak pokazała, jak bardzo realizacja idei dwuję-

---

<sup>14</sup>F. Oelßner, *Sorben und Deutsche haben die gleichen Interessen. Begrüßungsansprache auf dem III. Bundeskongreß der Domowina am 28. März 1955 in Bautzen*, Budyšin 1955, s. 21.

zyczności okazała się być problematyczna. Zamiar wprowadzenia języka łużyckiego do życia publicznego obok niemieckiego w praktyce nie został zrealizowany. Do zakończenia budowy kombinatu „Čorna Pampa” i „socialistycznego miasta Wojrowice” wysoko postawieni partyjni funkcjonariusze cały czas mówili o „dwujęzycznym kombinacie” i „dwujęzycznym mieście”. W celu realizacji tych zadań utworzono nawet tak zwany „aktyw serbołużycki” złożony z serbołużyckich robotników zatrudnionych w okolicy Wojrowic. Jedna praca narodowa nie rozwijała się. Niemieccy decydenci sprawy serbołużyckiej nie wspierali, ich zdaniem te problemy powinny: „pozostać przed bramami kombinatu i miasta.”<sup>15</sup> Dwujęzyczność nie zyskała także akceptacji wśród ludności. Tak więc niektórzy niemieccy mieszkańcy, szczególnie Dolnych Łużyc, grozili odmowa prenumeraty gazety „Lausitzer Rundschau”, ponieważ od czasu do czasu publikowano tam artykuły w języku łużyckim. Inni protestowali paląc dwujęzyczne publikacje urzędowe lub nie biorąc udziału w wyborach. Także spora część Serbołużyczan w niewielkim tylko stopniu objawiała zainteresowanie obecnością języka łużyckiego w życiu publicznym. Ironicznie komentowano: „Teraz będzie się od nas nawet wymagać, abyśmy na poczcie albo na dworcu mówili po łużycku.”<sup>16</sup> Protesty ze strony rodziców którzy występowali przeciwko udziałowi swoich dzieci w nauce łużyckiego, pojawiły się także w szkołach<sup>17</sup>.

Rozwój socjalny, gospodarczy ale także polityczny był przyczyną zasadniczego osłabienia pozycji języka łużyckiego w życiu publicznym. Pod koniec lat pięćdziesiątych o dwujęzyczności Łużyc już się nie mówiło. W kręgach partyjnych zaczęło obowiązywać stwierdzenie: „Łużyce będą socjalistyczne.” W polityce mniejszościowej zaczęto wprowadzać

---

<sup>15</sup> AAD, 1.1.7. akty wosobinskeho referenta Domowiny 1952–1965, bjez sign.

<sup>16</sup> SAPMO–BArch, IV 2/13/382, Hausmitteilung im ZK der SED vom 31.5.1957 an die Abteilung Staats- und Rechtsfragen zu Schwierigkeiten bei den Wahlen im zweisprachigen Gebiet der Lausitz.

<sup>17</sup> Sächs. StArch Bautzen, Sorbenfragen 0458, Beteiligung am sorbischen Sprachunterricht im zweisprachigen Gebiet, bjez datuma.



korektury, język łużycki już w dotychczasowej mierze wspierany nie był. Pomimo całościowych zmian politycznych, w NRD, winnym tych zmian był nadal obecny krągach ludności niemieckiej jak też pośród funkcjonariuszy SED niemiecki nacjonalizm, ujawniający się w braku akceptacji dla problemów Serbołużyczan. Najbardziej rzucało się to w oczy w obszarze szkolnictwa. Dyskusje o nauczaniu w języku łużyckim spektakularnie przybierały na sile. Szczególnie pośród niemieckich rodziców doprowadziło to wzrostu nastrojów antyserbołużyckich. Dominantnie żądano ograniczenia udziału w nauce łużyckiego. Ministerstwo Oświaty Ludowej reagowało na to w 1964 r. zarządzeniem (tak zwane 7 zarządzenie wprowadzające) które zmieniło prestiż nauki łużyckiego w szkołach. Wprowadzono wersję w której rodzice swobodnego decydowania rodziców, czy ich dzieci mają brać udział w nauce łużyckiego. Domowinie i innym instytucjom zakazano zachęcać do nauki łużyckiego. Negatywne skutki tego zaznaczyły się we wszelkich detalach: Przykładowo, niektórzy funkcjonariusze szkolni ramy zarządzenia jeszcze przekraczali. W okręgu wojrowickim radca szkolny żądał od rodziców pisemnych próśb, jeżeli chcą swoje dzieci na łużycki posyłać. Często lekcje łużyckiego odbywały się w niedogodnych godzinach, pomiędzy 15 a 18. Najbardziej zgubne było, że osoby negatywnie nastawione mogły występować przeciwko Serbołużyczanom, bez możliwości obrony z ich strony. Serbołużyckie obawy osądzano lub krytykowano natychmiast jako „serbołużycki nacjonalizm”<sup>18</sup>. Uczniowie którzy nadal uczęszczali na naukę łużyckiego byli obrażani jako zdrajcy. Liczba uczestniczących obniży się o ponad dwie trzecie, szkolnictwo serbołużyckie sięgnęło swojego najniższego poziomu w okresie powojennym.

Zarządzenia z roku 1964 nie były jednakże ze strony serbołużyckiej we wszystkim akceptowane. Przedstawiciele Serbołużyczan w następnych latach wytrwale bronili się przeciwko twardej linii w oficjalnej polity-

---

<sup>18</sup> Přir. SAPMO-BArch, DY 30/IV/A 2/13/132, Bericht der HA Sorbenfragen über Untersuchung verschiedener Schulen in Zusammenhang mit der Erfüllung der 7. DB.

ce. W ten sposób w dwujęzycznym szkolnictwie mogli Serbołużyczanie ponownie osiągnąć pewne sukcesy. W 1968 r. najważniejsze negatywne ustalenia i nakazy z roku 1964 r. modyfikowano. To prowadziło w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do ponownego wzrostu liczby uczestników nauki łużyckiego.

### **Podsumowanie:**

Po drugiej wojnie światowej zerwano z tradycyjnie negatywną polityką Niemiec wobec Serbołużyczan. Państwo wschodnioniemieckie wspierało serbołużycką kulturę i język. Ale pomimo tego rezultaty polityki mniejszościowej były negatywne. Przyczyny takiego stanu wynikały z panujących w NRD uwarunkowań polityczno-ideologicznych, przemian socjalnych i gospodarczych na Łużycach, ale także z nacjonalistycznego i antyserbołużyckiego nastawienia części niemieckiej ludności jak też funkcjonariuszy partyjnych.

**Bibliografia:**

Förster Frank, *Verschwendene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlenreviers bis 1993*, Budyšin 1996.

Keller Ines, *Sorbische und deutsch-sorbische Familien. Aspekte ihrer Entwicklung im generativen Vergleich*, (disertacija – mašinopis), Budyšin 1997.

Michel Gerd, *Aufbau und Entwicklung Hoyerswerdas als zweiter sozialistischer Wohnstadt der DDR*, (diplomowe džěło), Berlin 1986.

Oelßner Fred, *Sorben und Deutsche haben die gleichen Interessen. Begrüßungsansprache auf dem III. Bundeskongreß der Domowina am 28. März 1955 in Bautzen*, Budyšin 1955.

Pech Edmund, *Die Sorbenpolitik der DDR von den Anfängen bis zum Ende der sechziger Jahre*, (disertacija – mašinopis), Budyšin 1998.

Dieter Schulz, „Kapitalistische Länder überflügeln“. *Die DDR-Bauern in der SED-Politik des ökonomischen Wettbewerbs mit der Bundesrepublik von 1956 bis 1961*, [ w:] *Forscher- und Diskussionskreis DDR-Geschichte, Hefte zur DDR-Geschichte*, Berlin 1994.

## **The Sorbs in the Early Days of GDR**

After World War II German hostile policy towards Lusatian Sorbs was discontinued. Eastern German state supported Sorbian language and Sorbian culture. However, despite those efforts, the results remained negative. The reason is to be sought in political and sociological conditions governing the GDR, sociological and economic changes in Lusatia, as well as nationalistic and anti-Sorbian attitudes displayed by some members of German society and party officials.

**PIOTR PAŁYS**

ORCID 0000-0003-3701-6930

## **Czeskie organizacje prołużyckie w drugiej połowie lat 40-tych dwudziestego wieku**

**Słowa kluczowe:** Czechosłowacja, Łużyce, Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, Lužickosrbský věstník, Czechosłowacki Komitet Prołużycki w Czeskiej Lipie, Domovina, Serbołużycka Rada Narodowa

**Keywords:** Czechoslovakia, Lusatia, Friends of Lusatia Society, Lužickosrbský věstník, Prolusatian Committee of Czechoslovakia in Czeska Lipa, Domovina, Sorbian National Board

Działające od 1907 r. Towarzystwo Przyjaciół Łużyc (Společnost přátel Lužice – SPL) formalnie wznowiło swą działalność w kilka tygodni po wyzwoleniu. Jednak już 10 maja 1945 r. sekretarz generalny przedwojennego SPL Vladimír Zmeškal odwiedził Mikołaj Krječmar, zachęcając go do wznowienia otwartej działalności na rzecz Łużyc. W najbliższych tygodniach on jak i inni członkowie SPL aktywnie uczestniczyli we wszystkich poczynaniach praskiego środowiska serbołużyckich patriotów, w tym także w przygotowaniu dwóch pierwszych memorandumów. Pierwsze po wojnie, ustawodawcze zgromadzenie SPL, odbyło się 8 czerwca 1945 r. Obecność licznych delegacji urzędów i instytucji kultury oraz masowe przybycie członków Towarzystwa nadało temu spotkaniu charakter prołużyckiej manifestacji. W jego trakcie wybrano nowe władze stowarzyszenia. Rezygnację złożył przedwojenny przewodniczący Jan Hejret, a na jego miejsce wybrany został, z poparciem reprezentującego Serbołużycki Komitet Narodowy Jurija Cyža, Vladi-

mir Zmeřkal<sup>1</sup>. Na pierwszym posiedzeniu prezydium 14 czerwca 1945 r. przeprowadzono wybór obsady poszczególnych funkcji. Pierwszym wiceprzewodniczącym został Mikławř Krječmar, drugim Antonín Frinta. Na pierwszego sekretarza wybrano pracownika poczty Jindřicha Černého, drugim sekretarzem urzędnika Ziemskiej Rady Narodowej Miroslava Škodę. Stanowisko skarbnika objął Jan Mikš–Chanovský<sup>2</sup>.

Z początkiem roku 1946 reaktywowany został „Lužickosrbský věstník”. Kierownictwo czasopisma przejęli Jiří Kapitán i Vladimír Zmeřkal. Do swych przedwojennych poprzedników czasopismo nawiązywało także pod względem strukturalnym i treści. Publikowano wszelakie odezwy, proklamacje, wspomnienia przyczynki dotyczące sfery kultury, urywki z literatury, przeglądy aktualności z Łużyc i z działalności prołużyckiej w Czechosłowacji i za granicą<sup>3</sup>.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych niezwłocznie wydało zgodę na wznowienie działalności SPL na podstawie przedwojennego statutu z 1932 r. Tym samym nie wzięto pod uwagę spowodowanego naciskiem władz II Republiki tzw. „dobrowolnego” rozejścia się Stowarzyszenia z 26 lutego 1939 r. Unieważniono również likwidację SPL przeprowadzoną przez gestapo w czerwcu tego roku<sup>4</sup>. O wznowieniu działalności Towarzystwo Przyjaciół Łużyc poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismem z dnia 6 września 1945 r.<sup>5</sup>

W trakcie 1945 r. struktura organizacyjna SPL systematycznie się rozrastała. Poza Prezydium, Komitetem SPL i Zarządem Głównym oraz sekcjami: Finansową, Organizacyjno–Porządkową oraz Kultury po-

---

<sup>1</sup> P. Ledvina, *Společnost přátel Lužice v Praze v letech 1907–1948*, Opava 2005 (magisterská diplomová práce), , Opava 2005, s. 93.

<sup>2</sup> Serbski kulturny archiv Budyšin (dalej: SKA), sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice v Praze, Oběžník číslo 1, Praha 15 VIII 1945, ło. 3.

<sup>3</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 99.

<sup>4</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice v Praze, Oběžník číslo 1, Praha 15 VIII 1945, ło. 4.

<sup>5</sup> Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (dalej: AMZV ČR), Teritorialní odbor – Německo 1945–1959 (dalej: Německo 1945-1959), karton 17, Společnost přátel Lužice Ministerstvu zahraničních věcí, Praha 6 IX1945.

wstały kolejne: żeńska, do spraw seminarium łużyckiego, muzyczna, informacyjna oraz gospodarki narodowej<sup>6</sup>. Założono także 22 oddziały terenowe: w Brnie, Czeskiej Lipie, Czeskich Budziejowicach, Hradci Králové, Chocni, Jabłońcu nad Nysą, Karlových Varach, Kladnie, Libercu, Litomyšlu, Mladej Boleslavi, Morawskiej Ostrawie, Nymburku, Pilźnie, Podiebradach, Rumburku, Semilech, Strakonicach, Turnově, Uściu nad Labą, Varnsdorfie i Železném Brodě. W Bratysławie działało samodzielne Towarzystwo Przyjaciół Łużyc (Společnost přátel Lužice)<sup>7</sup>. Na dzień 31 grudnia 1945 r. SPL liczyło 6064 członków<sup>8</sup>. W 1946 r. liczba ta wzrosła do 8450<sup>9</sup>.

Na przełomie lat 1945-46 Towarzystwo Przyjaciół Łużyc definiowano jako rzeczywiste przedstawicielstwo zainteresowań ludu czeskiego losem Serbołużyczan oraz jedyną organizację wszystkich przyjaciół Łużyc, już od maja 1945 nie ustającą w odpowiedzialnej pracy na rzecz najmniejszego słowiańskiego narodu. Kierunek działań wyznaczać miały wektory wypracowane w trakcie czterdziestoletniej pracy na rzecz Łużyc, zdefiniowane przez Zmeškala następująco: 1. Serbołużyczanie nadal są pozbawionym wolności słowiańskim narodem prowadzącym walkę o niezależność. 2. Posiadają oni pełne prawo do samodzielnego decydowania o swym losie, o tym jak ma wyglądać ich praca narodowa i taktyka walki o wolność. W kontaktach z Serbołużyczanami zasady te miały obowiązywać w całej rozciągłości, a rolą czeskich przyjaciół Łużyc było wyłącznie doradzanie i pomoc w ich realizacji, w żadnym wypadku narzucanie w jakikolwiek sposób swojej woli. Odcinano się od pomysłów rozwiązania zagadnienia łużyckiego poprzez przesiedlenie Serbołużyczan na teren Czechosłowacji podkreślając, że SPL pracuje dla całych Łużyc, jednak jako jądro życia narodowego wskazywano Górne Łużyce. Niepokojąco już wówczas wybrzmiewały głosy sprzeciwiające

---

<sup>6</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 149–150.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 132.

się pomocy, jak to określono, osłabiającej rodzimy żywioł na ojczystej ziemi, a sprzyjającej jedynie jednostkom oraz zapowiedzi walki przeciwko każdemu kto ośmieliłby się osłabiać na Łużycach słowiańskie siły narodowe, niezależnie od tego, czy tendencje te wychodziłyby ze środowisk SPL, czy z serbołużyckich<sup>10</sup>.

Początkowo nadzieje na rozwiązanie kwestii lużyckiej pokładano w uczynieniu z niej jednego z punktów bliżej nie sprecyzowanej „polityki słowiańskiej”, utożsamianej przede wszystkim z polityką Związku Radzieckiego. Przekonywano, że wyłącznie dzięki temu zarysowałyby się możliwości oddzielenia Serbołużyczan od Niemców i usunięcia z terenów zamieszkałych przez ludność słowiańską uciekinierów i wysiedleńców. W ramach tej polityki strona czechosłowacka miała jednoznacznie zapewnić Serbołużyczan o wsparciu ich żądań<sup>11</sup>. Według wykładni, którą w sierpniu 1946 r. w Vilémovie przedstawił Zdeněk Nejedlý, w ukształtowanym po II wojnie światowej dwubiegunowym świecie, w którym naprzeciw siebie stały światy słowiański i niesłowiański, toczyła się walka o wytyczenie bezpiecznej granicy zachodniej dla całej Słowiańszczyzny od Morza Północnego do Triestu, odpowiadająca zasięgowi Słowiańszczyzny z XII i XII wieku. Jednym z elementów tak zarysowanego obszaru granicznego były również Łużyce, według Nejedlégo będące „kwestią rodzinną” tak rozumianej Słowiańszczyzny<sup>12</sup>. W tym samym miesiącu w trakcie pierwszego powojennego zjazdu studentów serbołużyckich w Rakecach przewodniczący SPL Vladimír Zmeškal stwierdził, że rozwiązanie kwestii lużyckiej jest sprawą wszystkich Słowian i wyraził przekonanie, że po zwycięskiej walce o jugosłowiański Triest przyjdzie czas na bój o wolne, słowiańskie Łużyce<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Vladimír Zmeškal, *Do nové práce pro Lužické Srby*, „Lužickosrbský věstník” 1 I 1946, č. 1-2, s. 5-6.

<sup>11</sup> Vladimír Zmeškal, *Dnešní poměry v Lužici*, „Lužickosrbský věstník” 1 I 1946, č. 1-2, s. 13-14.

<sup>12</sup> Prof. Zdeněk Nejedlý *o lužické otázce*, „Lužickosrbský věstník” 1946, č. 9-10, s. 69.

<sup>13</sup> *Z Lužice*, „Lužickosrbský věstník” 1946, č. 9-10, s. 70.



Przed działaczami SPL stało w 1946 r. niełatwe zadanie wytłumaczenia jak to możliwe, że pomimo obsadzenia przez zwycięską Armię Czerwoną, Łużyce nie są wolne, a Serbołużyczanie nadal muszą prowadzić nierówny bój o swoje prawa i wolność. Przyznać należy, że w kwestii tej wykazano się sporą przewrotnością. Winnego takiego stanu rzeczy znaleziono w Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, która w swych zarządzeniach nie uwzględniała potrzeb narodu serbołużyckiego. Wskazywano także na takie czynniki jak napływ uchodźców i wysiedleńców z Czechosłowacji i Niemiec oraz pozostawanie władzy administracyjnej w niemieckich rękach oraz antyserbołużyckie nastawienie niemieckich komunistów. Delikatna krytyka skierowana została także pod adresem radzieckich władz okupacyjnych, którym zarzucono zbyt rzadkie interwencje na rzecz Serbołużyczan<sup>14</sup>.

W 1946 r. decyzją Krajowej Rady Narodowej (Zemský národní výbor) SPL przejęła użytkowany dotychczas przez organa Służby Bezpieczeństwa budynek Seminarium Łużyckiego w Pradze. Planowano zorganizowanie tam akademika dla studiujących w Pradze Serbołużyczan oraz umieszczenie tam Biblioteki Hórnika, serbołużyckiej galerii i muzeum<sup>15</sup>.

W 1945 r. rozpoczął także działalność Czechosłowacki Komitet Prołużycki w Czeskiej Lipie (Československý výbor pro Lužici v České Lípě). Sporą część energii jego członków pochłaniała opieka nad przybywającymi pod koniec 1945 r. do północnych Czech serbołużyckimi dziećmi, które miały tam podjąć naukę na poziomie gimnazjalnym. Początkowo klasy serbołużyckie ulokowano w gimnazjum w Czeskiej Lipie. Nie odbyło się przy tym bez komplikacji. Pojawiły się problemy z przyjazdem dwóch serbołużyckich nauczycieli, brakowało lużycko-czeskich słowników<sup>16</sup>.

Latem 1945 r. przez Czechy przeszła fala prołużyckich demonstracji. W dniu 24 lipca na Rynku Staromiejskim w Pradze odbyła się wieloty-

---

<sup>14</sup> Vladimír Zmeškal, *Dnešní poměry v Lužici*, „Lužickosrbský věstník” 1 I 1946, č. 1-2, s. 13-14.

<sup>15</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 93-94.

<sup>16</sup> SKA, sign. D II 4. 5B, Československý výbor pro Lužici – Vážení pane předsydo Nár. rady Luž. srbské, Česká Lipa 06.12.1945, fo. 39.

sięczna demonstracja na rzecz Łużyc. Towarzyszyły jej hasła w rodzaju: „Svobodna Lužice – přední straž hranice” czy: „Lužice, Slezsko – to není wšecko”<sup>17</sup>. Skandowano: „Ať žijí Lužičtí Srbové”, „Ať žije Československo”, „Ať žije Stalin”. Uczestniczyli w niej przedstawiciele szeregu profesji, organizacji narodowych i związków zawodowych. Niesiono także mapę Czechosłowacji i Łużyc z naniesionym zakresem rektyfikacji granicznych<sup>18</sup>. W trakcie wiecu przemawiali między innymi członkowie czechosłowackiego rządu, wicepremier Josef David i minister oświaty i szkolnictwa Zdeněk Nejedlý. Wicepremier w imieniu rządu czechosłowackiego zapewnił o sympatii, z jaką czynniki oficjalne śledzą walkę Serbołużyczan z niemieckimi ciemiężycielami i wyraził przekonanie, że wolność może im zagwarantować jedynie oddzielenie od tych, którzy ich przez wieki uciskali. Nejedlý z kolei odniósł się do serbołużyckich żądań przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji i podkreślał jak ważne jest władanie obiema stronami pogranicznych gór. Przemawiający tam również przewodniczący ŁSNW ks. Jan Cyž wprost stwierdził, że Łużyc z niecierpliwością oczekują nadejścia wojsk czechosłowackich<sup>19</sup>.

Oprócz Pragi demonstrowano również w Litomyšlu, Czeskich Budziejowicach, Podiebradach, Kladnie, Pilźnie i Mnichovo Hradiště. Demonstracje w Litomyšlu 17 czerwca 1945 r. i w Czeskich Budziejowicach 23 tego miesiąca zgromadziły po kilka tysięcy uczestników. Najliczniejszą jednak z organizowanych poza Pragą okazała się manifestacja z 15 sierpnia 1945 r. koło Taboru, w której miało wziąć udział 20 tys. osób<sup>20</sup>. Łącznie zorganizowano około 20 manifestacji<sup>21</sup>. Tematyka lużycka obecna była także w trakcie wieców i zgromadzeń organizowanych na Sło-

---

<sup>17</sup> A. Kastory, *Lužycy w czechosłowackiej polityce w 1945 roku* [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczka, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 395.

<sup>18</sup> J. Kuklík, J. Němeček, *Osvobozené Československo očima britské diplomace (Zprávy britské ambasady z Prahy v roce 1945)*, Praha 2010 s. 425.

<sup>19</sup> K. В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945–1947*, Москва 2004, s. 171-172.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>21</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 104.

wacji. W dniu 5 lipca 1945 r. odbyły się w Děvíně pod Bratysławą 100-tysięczne obchody Dnia Apostołów Słowiańskich Cyryla i Metodego. Wzięła w nich udział czołówka polityków słowackich i czeskich, liczna rzesza radzieckich wojskowych, przewodniczący Komitetu Wszzechsłowiańskiego w Moskwie gen. Aleksandr Gundorow oraz oficjalne delegacje bułgarska i jugosłowiańska. Dla uczestniczącego również w tym wydarzeniu przedstawiciela ambasady brytyjskiej znamieną jednakże była absencja jakiegokolwiek reprezentanta Polski. Za to obecny delegat serbołużycy wezwał w swym przemówieniu do zjednoczenia z Czechami i Słowakami, co wywołało olbrzymi aplauz<sup>22</sup>.

Inną akcją poparcia było współorganizowane przez struktury SPL z terenu północnych Czech palenie na szczytach pogranicznych gór w dniu 2 września 1945 r. olbrzymich ognisk, widocznych daleko na obszarze Łużyc<sup>23</sup>. Akcję tę koordynowała Powiatowa Rada Narodowa (Okresní národní výbor – OSK) z Mnichovo Hradišti. W tym dniu w poszczególnych miejscowościach odbyły się zebrania z udziałem przedstawicieli SPL lub Serbołużyczan, których uczestnicy w pochodach mieli udać się na najwyższe wzniesienie gdzie miały miejsce manifestacje powiatowe. O godzinie 21.00 rozpalono ogniska i wystrzelono race mające obrazować „granicę wolności i braterstwa”<sup>24</sup>. W powiecie Mnichovo Hradiště akcje takie odbyły się na wzgórzach Mužský i Bezděz<sup>25</sup>.

Przygotowaniom do akcji „Svobodná Lužice” towarzyszył rozesłany poszczególnym miejscowym i powiatowym radom narodowym *Pamětní spis*, którego arkusze po podpisaniu przez przewodniczących, wiceprzewodniczących i członków rad narodowych oraz przedstawicieli

<sup>22</sup> J. Kuklík, J. Němeček, op. cit., s. 152-153.

<sup>23</sup> K. B. Шевченко, op. cit., s. 173.

<sup>24</sup> Státní okresní archiv Náchod, Okresní národní výbor Náchod, karton 1, Okresní národní výbor v Mnichově Hradišti Okresnímu národnímu výboru v Náchodě, Akce „Svobodná Lužice”, Mnichovo Hradiště 18.08.1945.

<sup>25</sup> Státní okresní archiv Náchod, Okresní národní výbor Náchod, karton 1, Okresní národní výbor v Mnichově Hradišti všem místním národním výborům v okrese, číslo 3284, věc: Manifestace za svobodu Lužice, Mnichovo Hradiště 16.08.1945.

wszystkich lokalnych organizacji i stowarzyszeń miały zostać odesłane do Mnichovo Hradiště<sup>26</sup>. Łącznie, od momentu wznowienia działalności do końca 1945 r., Towarzystwo Przyjaciół Łużyc organizowało i współorganizowało 68 manifestacji, wykładów i zgromadzeń publicznych<sup>27</sup>.

Do czasu swych przenosin do Budziszyna we wrześniu 1945 r. Serbołużycki Komitet Narodowy korzystał z pomieszczeń stowarzyszenia. Na żądanie ŁSNW delegowano także do Budziszyna członka Komitetu SPL Vlastimila Kedyka, który miał wspomagać Serbołużycki Komitet Narodowy swą znajomością rosyjskiego oraz w sprawach organizacyjnych<sup>28</sup>.

Poza popularyzacją sprawy Łużyc w społeczeństwie czeskim miejscowy ruch prołużycki, korzystając z przychylności ze strony aparatu państwowego, zorganizował szeroką i wszechstronną akcję materialnego wsparcia najmniejszego narodu słowiańskiego. Już 8 sierpnia 1945 r. przybyła do Pragi, witana przez przedstawicieli SPL, pierwsza grupa serbołużyckich dzieci, które miały spędzić w Czechosłowacji miesiąc wakacji. Kolejne grupy miały przybyć w ciągu lata<sup>29</sup>. Łącznie z koloniami w Jabkynicach, Starých Splavech, Čeperce i Luštěnicach skorzystało w 1945 r. ponad 400 dzieci. Finansowego wsparcia tej akcji udzielili pracownicy zakładów hutniczych w Kladnie, Związek Młodzieży Czeskiej (Svaz české mládeže), Kościół Czeskobracki oraz właściwe organy administracji zajmujące się w poszczególnych powiatach sprawami dzieci i młodzieży. Spośród struktur terenowych SPL najaktywniej na rzecz organizacji wypoczynku dzieci serbołużyckich w Czechach angażowały się oddziały terenowe: w Czeskich Budziejowicach, Mladej Boleslavi i Podiebradach<sup>30</sup>. Akcję kolonijną kontynuowano także w latach następ-

---

<sup>26</sup> Státní okresní archiv Náchod, Okresní národní výbor Náchod, karton 1, Okresní národní výbor v Mnichově Hradišti Okresnímu národnímu výboru v Náchodě, Akce „Svobodná Lužice“, Mnichovo Hradiště 18.08.1945.

<sup>27</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 102.

<sup>28</sup> Ibidem., s. 94.

<sup>29</sup> J. Kuklík, J. Němeček, op. cit., s. 268.

<sup>30</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 102.

nych. W lipcu 1946 r. na przyjęcie młodych Serbołużyczan gotowych było 600 miejsc w ośrodku wakacyjnym w Hřensku<sup>31</sup>. Od 26 października do 5 listopada 1946 r. przebywała w Czechosłowacji grupa dolnołużyckich dziewcząt z Błot<sup>32</sup>.

Z wielkim rozmachem planowano akcję letnią w 1948 r. Mocno wspierał ją Kościół Czeskobracki, ofiarując trzy tysiące miejsc w domach prywatnych. Domowina gotowa była do wykorzystania połowy tej oferty, informując na początku 1948 r. Czechosłowacką Misję Wojskową o gotowości wysłania 1571 dzieci wraz z nauczycielami<sup>33</sup>. Ze strony czechosłowackiej pobyt dzieci serbołużyckich koordynować miał Centralny Komitet Pomocy Łużyckim Dzieciom przy Towarzystwie Przyjaciół Łużyc (Ústřední výbor pomoci lužickým dětem při SPL). W skierowanym w kwietniu 1948 r. do wszystkich urzędów samorządowych, instytucji i stowarzyszeń informowano o planie przyjęcia na okres 2-3 miesięcy około 1800 dzieci w wieku od 10 do 14 lat w tym 1600 z ewangelickich i 200 z katolickich części Łużyc. Rozmieszczone miały zostać zarówno w instytucjach socjalnych jak i u rodzin, które zadeklarowały ich przyjęcie. Łącznie miało to być 120 grup liczących od 7 do 40, a w pojedynczych przypadkach od 70 do 90 osób, rozlokowanych na terenie całej Republiki. Instytucje i prywatni uczestnicy projektu mieli zapewnić dzieciom darmowy wikt i pobyt. W miejscowościach, w których miało przebywać mniej niż 10 dzieci, ich pobytem miał zajmować się lokalny koordynator, którym miał być miejscowy proboszcz lub któryś z lokalnych urzędników. Tam, gdzie dzieci miało być więcej, powoływać zamierzano trzy lub pięcioosobowe komitety. Stan przygotowań do akcji w poszczególnych miejscowościach sprawdzić miano poprzez inspekcje przeprowadzone przez kierującego całą akcją z ramienia SPL Jiřígo Kapitána. Przy tej okazji zalecano organizowanie zebrań z tematem wiodą-

<sup>31</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice – Domowina Zwjazz Łužiskich Serbow, Praha 09.07.1946.

<sup>32</sup> P. Ledvina, op. cit., ł. 102.

<sup>33</sup> SKA, sign. D II 4. 1E, Domowina hlowny sekretarijat Československé vojenské misii v Berlíně, Budyšin 14.01.1948, ł. 44.

cym: *Lužycy Serbowie niegdyś i dzisiaj*. Do momentu wydania okólnika uzyskano zgodę MSW na przyjazd 1000 dzieci. Gotowość ich przyjęcia miano oznajmić właściwym czynnikom radzieckim za pośrednictwem Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie. Jak się spodziewano, na wiążące decyzje władz okupacyjnych w tej sprawie trzeba będzie oczekiwać od dwóch do trzech tygodni<sup>34</sup>. Jednak problemy natury biurokratycznej sprawiły, że do jesieni nie zdołano załatwić potrzebnych do wyjazdu dzieci dokumentów. Instancje okupacyjne werbalnie zapewniały przewodniczącego Domowiny, że oficjalnie nic przeciwko wyjazdowi nie mają, jednak poprzez narastający formalizm załatwienie dokumentów podróжных praktycznie uniemożliwiały<sup>35</sup>. Tym razem zastosowany przez Rosjan sposób obstrukcji okazał się skuteczny. W grudniu 1948 r. przedstawiciele Wydziału Szkolnego Domowiny pisali:

„Čescy přeceljo našeho naroda su w zańdženym lěcie wjetšu ličbu našich džěci na wočerstwjenje do Wašeje republiki přeprosili, dokelž je strowotny staw našeho dorosta hišće jara špatny. Bohužel njemóžachmy džěci k Wam posłać, dokelž njedostachmy trěbneje přepustki.”<sup>36</sup>

Rok później do projektów zorganizowania kolonii dla dzieci serbołużyckich czynniki oficjalne odniosły się z nieukrywaną rezerwą. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że dla wszystkich urzędów priorytetem musi być zapewnienie wypoczynku czeskim dzieciom z zagranicy oraz pomoc w tym względzie krajom gdzie nadal toczyły się działania wojenne. Propozycji przyjęcia młodzieży serbołużyckiej, co prawda, całkowicie wprost nie deprecjonowano, domagano się jednak od działaczy SPL nie tylko planów przyjazdu i zakwaterowania, ale również wskazania źródeł finansowania<sup>37</sup>.

---

<sup>34</sup> SKA, sign. D II 4. 1C, Společnost přátel Lužice, Véc: Rekreační zájezd lužických dětí, Praha 20.04.1948, fo. 35–39.

<sup>35</sup> SKA, sign. D II 4. 1C, Hłowny sekretariat Domowiny towaršej Jurijej Kapitanej, Budyšin 24.09.1948, fo. 56.

<sup>36</sup> SKA, sign. D II 4. 1C, Šulstwo Wj/Si S.P.L w Praze, Budyšin 21.12.1948, fo. 68.

<sup>37</sup> SKA, sign. D II 4. 1D, Ministerstvo vnitra Společnosti přátel Lužice – Lužičti Srbové v ČSR, Praha 13.06.1949, fo. 41.

Od pierwszych tygodni zorganizowanej działalności członkowie Towarzystwa Przyjaciół Łużyc musieli stawić czoła szeregu oczekiwań przybywających do Czechosłowacji Serbołużyczan. Nie wszystkim jednakże byli w stanie wyjść naprzeciw. I tak ze względu na powojenne kłopoty aprowizacyjne nie mieli możliwości zapewnienia zakwaterowania i wyżywienia wszystkim zainteresowanym. SPL nie posiadało żadnych zapasów żywności ani rezerw kartek żywnościowych. Dlatego w każdym wypadku trzeba było meldować przybyszy na policji, a dopiero potem starać się o kartki dla nich. Dlatego w październiku 1945 r. proszono Domowinę o delegowanie do Czechosłowacji tylko w istotnych dla serbołużycznego ruchu narodowego sprawach, przy jednoczesnym tymczasowym wstrzymaniu podróży o charakterze prywatnym<sup>38</sup>. Innym palącym problemem był zwrot należącego do Serbołużyczan mienia, zajętego na mocy dekretu prezydenta Beneša o przejęciu majątków należących do Niemców. Aby urzędy czechosłowackie zyskały pewność, że rzeczywiście chodzi o majątki należące do Serbołużyczan, jesienią 1945 r. postanowiono, że prośby w tym względzie będą rozpatrywane jedynie w wypadku, gdy będą do nich dołączone zaświadczenia wydane przez SPL<sup>39</sup>.

W dniu 19 września 1945 r. ustanowiono Centralny Komitet Pomocy Serbom Łużyckim (Ústřední výbor pro pomoc Lužickým Srbům). Na jego czele stanął przewodniczący Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego Josef David. Oprócz członków SPL tworzyli go przedstawiciele Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża, Komitetu Słowiańskiego, Czechosłowackiej Gminy Sokolskiej Związku Czechosłowackich Studentów, Stołecznego Miasta Pragi, Czeskiej Gminy Śpiewaczej, Klubu Czeskich Turystów, Centralnej Macierzy Szkolnej, Ziemskiej Rady Na-

---

<sup>38</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice bratrské Domowině, svazu Lužických Srbů v Budyšině, Věc: cestování do Československa, Praha 08.10.1945, ło. 18.

<sup>39</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice bratrské Domowině, svazu Lužických Srbů v Budyšině, Věc: majetek Lužických Srbů v Československu, Praha 08.10.1945, ło.19.

rodowej i innych<sup>40</sup>. Próby koordynacji działań na rzecz Łużyc wychodziły również z ośrodków lokalnych. W dniu 8 stycznia 1946 r. w Ústí nad Labem odbyło się spotkanie poświęcone zagadnieniom praktycznej pomocy Serbołużyczanom. Oprócz przewodniczącego miejscowej Rady Narodowej wzięli w niej udział przedstawiciele powiatów Šluknov i Teplíce, reprezentanci głównych partii politycznych, środków masowego przekazu i armii. Obecni byli także urzędnicy Ministerstwa Informacji<sup>41</sup>. W trakcie tej narady poruszana była kwestia utworzenia na Górnych i Dolnych Łużycach jednolitych serbołużyckich związków zawodowych z siedzibą w Budziszynie. Dyskusję na ten temat kontynuowano 27 stycznia 1946 r. W przyjętym w tej sprawie stanowisku stwierdzano:

„Je životním zájmem nejmenšího slovanského národa, dýchajícího nyní volně pod správou okupační armády ruské, aby v zemi lužické v hranicích ruského velitelství lužicko–srbského Se sídlem v Budyšině byla vytvořena jednotná organisace odborová lužickosrbská, aby byla i ona uznána za součást odborových organisací slovanských a jako taková mohla se činně zúčastniti na socialistickém budování slovanských států a tak býti zapojena do novodobého spravedlivějšího světového dění.”<sup>42</sup>

Ministerstwo Informacji zwróciło się także do Evžena Erbana, który miał reprezentować Czechosłowację na konferencji poświęconej ustanowieniu na terenie Niemiec organizacji związkowych, aby poruszył tam tę kwestię. Ten misji tej z chęcią się podjął. Kierownik Wydziału I Ministerstwa Informacji Josef Kopta prosił MSZ, aby zobowiązać Erbana do niezwłocznego poinformowania o wynikach rozmów na temat organizacji lużyckiej organizacji związkowej kierownika Czechosłowackiej

---

<sup>40</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 93-94.

<sup>41</sup> К. В. Шевченко, op. cit., s. 209.

<sup>42</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 17, Věc: Horní a Dolní Lužice – odborové organisace lužickosrbské, jejich vybudování a zapojení do světové organisace odborové.



Misji przy Najwyższej Radzie Kontroli Václava Palečka<sup>43</sup>.

W lutym 1946 r. SPL zwróciło się do Serbołużyckiej Rady Narodowej, aby wszelkie pisma w sprawie pomocy materialnej kierować do nich. Ta, niezbędna zdaniem kierownictwa Towarzystwa Przyjaciół Łużyc centralizacja stanowić miała warunkować skuteczność wszelakich podejmowanych w tej materii działań oraz zapobiec przynoszącym więcej szkody niż pożytku akcjom, jak to określono, nieodpowiedzialnych jednostek. W tym czasie przygotowano dla Łużyc wiele paczek dla dzieci z zabawkami, pościelą, odzieżą i obuwem, radioodbiorniki, meble dla Serbskiego Domu w Budziszynie, zamówiono 5 tys. kurcząt, zbierano wyposażenie dla majątku w Łuhu oraz zorganizowano zbiórkę ziarna<sup>44</sup>. Przekazano tam także 60 kwintali cukru<sup>45</sup>. W styczniu 1946 r. przekazano Domowinie 10 tys. nalepek informujących, że w danym domostwie zamieszkują Serbowie Łużyccy<sup>46</sup>.

W maju 1946 r. zwołano w Pradze naradę pod hasłem: „Pomoc Łużyckim Serbom”. W jej trakcie zamierzano przygotować grunt pod wspólną linię postępowania w kwestii pomocy Serbołużyczanom, obejmującą także organizacje niepubliczne. Uzgodniono, że byłoby wskazaniem zainteresować władze miasta Pragi wystąpieniem w charakterze koordynatora działań podejmowanych na rzecz Łużyc przez Stowarzyszenie Przyjaciół Łużyc, Czechosłowacki Komitet Prołużycki w Czeskiej Lipie, Związek Młodzieży Czeskiej, Praską Gminę (Pražská obec) i Centralną Macierz Szkolną (Ústřední matice školská). W tym celu zaplanowano wspólną wizytę u primatora Pragi Zenkla, urzędników Urzędu Prezy-

---

<sup>43</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 17, Ministerstvo Informací Ministerstvu zahraničních věcí do rukou pana Dr. Ehlera v Praze – Věc: Horní a Dolní Lužice – odborové organizace lužickosrbské, jejich vybudování a zapojení do světové organizace odborové, Praha 01.02.1946.

<sup>44</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice - Lužickosrbska narodna rada, Praha 21.02.1946, fo 29.

<sup>45</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 17, Situační zprava z Lužici, Fr. Šebor, nedatowane.

<sup>46</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice - Domowina, svaz Lužických Srbů Budyšín, Praha 16.01.1946.

dium Rady Ministrów, Ministerstwa Informacji i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Podsumowując dotychczasową pomoc podkreślano, że z politycznego punktu widzenia Serbołużyczanie traktowani są analogicznie jak mieszkający poza granicami kraju Czesi i Słowacy. Ministerstwo Informacji wydawało dla nich czasopismo i książki, a radio nadawało specjalną audycję. Ministerstwo Apropowizacji zajmowało się przede wszystkim Serbołużyczanami mieszkającymi i przebywającymi na obszarze ČSR<sup>47</sup>.

Problemy z uruchomieniem na Łużycach szkolnictwa serbołużyckiego stopnia średniego skłoniły narodowych działaczy serbołużyckich do starań o uzyskanie możliwości kształcenia dzieci na tym poziomie w Czechosłowacji. Dzięki przychylności ministra oświaty Zdenka Nejedleho oraz zaangażowaniu radcy ministerialnego Františka Staška, a także działaczy SPL i Centralnej Macierzy Szkolnej, w dniu 1 grudnia 1945 r. uruchomiono w Czeskiej Lipie Přípravnišćo lužiskoserbskeho realneho gimnazija, którego dyrektorem został Mikławš Krječmar<sup>48</sup>. Naukę rozpoczęło tam 61 uczennic i uczniów. Ich werbunkiem i załatwieniem przepustek zajęła się Domowina. Przeprowadzeniem dzieci przez granicę w na poły awanturniczy sposób zajęli się kurierzy Paweł Grojlich oraz Mikławš Brězan<sup>49</sup>. Mniej więcej połowa spośród nich zamieszkała w miejscowym internacie, pozostali na stancjach u czeskich rodzin<sup>50</sup>. W trakcie roku szkolnego 1946/47, po przybyciu z Łużyc kolejnych uczniów, ta czteroklasowa placówka przeniesiona została do Varnsdorfu, gdzie działała pod nazwą: Lužiskoserbski realny gimnazij Ústřední matice školské we Warnoćicach. W 1948 r. stała się terenową częścią gimnazjum w Rumburku. Po zakończeniu roku szkolnego 1948/49 w związku ze zmianami sytuacji politycznej tak w Niemczech

---

<sup>47</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 17, Záznam. Porada: pomoc Lužickým Srbům, Praha 02.05.1946.

<sup>48</sup> P. Šurman, *Nadžija na swobodu. Serbja w sowjetskim wobsadniskim pasmje 1945-1949*, Budyšin 2000, s. 45-46.

<sup>49</sup> R. Šěnowa, *Serbski gymnazij. 50 lět serbske wyše šulstwo*, Budyšin 2002, s. 5.

<sup>50</sup> K. B. Шевченко, op. cit., s. 209.

wschodnich jak i na Łużycach, skutkującymi m.in. zgodą na uruchomienie na miejscu serbołużyckiego szkolnictwa średniego, Domowina uzgodniła z czechosłowackimi władzami rozwiązanie serbołużyckich klas w Varnsdorfie. Tym samym większość uczącej się tam dotychczas młodzieży pozostała na Łużycach. Do Czech powrócili jedynie uczniowie najwyższej klasy, którzy w roku szkolnym 1949/50 kontynuowali naukę w gimnazjum S. X. Šaldy w Libercu. Egzaminy maturalne składali już w Budziszynie<sup>51</sup>.

Istotne znaczenie posiadało także wsparcie odradzającego się serbołużyckiego szkolnictwa, szczególnie w zakresie druku podręczników. W październiku 1946 r. na zlecenie SPL drukarnia w Brnie przygotowała 5 tys. egzemplarzy elementarza autorstwa Michała Nawki: *Na wsey – za wsu*, które następnie, jako dar przekazane zostały Serbołużyckiemu Ziemskiemu Komitetowi Narodowemu na ręce narodowego zarządcy (národní správce) drukarni Haase w Rumburku<sup>52</sup>. W grudniu 1946 r. w kontaktach z radcą ministerialnym Francem działacze Domowiny podjęli kwestię dokształcania najmłodszego pokolenia serbołużyckich nauczycieli, absolwentów dwumiesięcznych kursów w Radworze. Ponieważ w tym czasie nie było szans zapewnienia im możliwości dalszego kształcenia na terenie Łużyc, Nedo zabiegał o przyjęcie ich na pół roku do jednego z praskich seminariów nauczycielskich. Dlatego prosił, aby Ministerstwo Szkolnictwa wraz z Wydziałem Pedagogicznym Domowiny opracowało dla nich specjalny program obejmujący elementy wychowania politycznego i kulturalnego. Pierwszy turnus miałyby się rozpocząć 1 kwietnia 1947 r. i miałyby w nim wziąć udział 25 osób, które mogłyby zamieszkać w budynku Łużyckiego Seminarium<sup>53</sup>. W 1948 r. Centralna Macierz Szkolna (Ústřední Matica Školska) w Pradze zamie-

<sup>51</sup> R. Šěnowa, op. cit., s. 5-6.

<sup>52</sup> SKA, sign. D II 4.1A, Společnost přátel Lužice – Pan Pavel Krječmař, nár. správce tiskárny Haase, Rumburk, Praha 21.10.1946.

<sup>53</sup> SKA, sign. D II 4. 1,A, wotryad šulstwo a wukublanie Předsydstwu Společnost přátel Lužice k rukomaj městopředsydy knj. minist. rady dr. Franca w Prahy, Budyšin 10.12.1946, ło. 72.

rzała zorganizować dla 22 dziewcząt serbołużyckich kurs przedszkolank. Jego rozpoczęcie planowano na 5 stycznia 1948 r. a trwać miał do 30 marca tegoż roku<sup>54</sup>.

Po zakończeniu wojny do Czech powrócili serbołużyccy studenci. Jesienią 1945 r. wznowiła działalność Serbowka, stowarzyszenie studiującej w Pradze młodzieży serbołużyckiej, założone w 1846 r. Na walnym zgromadzeniu 8 grudnia 1946 r. wybrano władze stowarzyszenia w składzie: Błažij Nawka – przewodniczący, Helmut Cyž – wiceprzewodniczący, Jurij Budar – sekretarz, Felix Mróz – skarbnik, Božidar Wjačlawk – bibliotekarz, Marta Křižanec – protokolant, Jan Donat – rewizor. W skład komisji technicznej weszli: W. Lejnikec, Fedor Cyž i A. Ficman<sup>55</sup>.

Łącznie w latach 1945–1946 SPL wydatkowało kwotę 2 755 632 koron. Pieniądze te przeznaczono przede wszystkim na pomoc uczącej się na terenie Czechosłowacji młodzieży, działania informacyjne, propagandowe i edytorskie. Obejmowała ona także koszty utrzymania kancelarii i Biblioteki Hórnik<sup>56</sup>.

W sierpniu 1946 r. Miejskowa Rada Narodowa w Czeskiej Lipie (Místní národní výbor v České Lípě) zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wyrażenie zgody na rozwinięcie szeroko zakrojonej akcji, mającej zwrócić uwagę krajowej i zagranicznej opinii publicznej na prawo Serbołużyczan do samodzielnego bytu, tak kulturalnego jak i narodowego. Uchwałę w tej sprawie podjęto w Czeskiej Lipie już 2 sierpnia 1946 r. Wezwania do wzięcia udziału w tej akcji zamierzano wysłać do wszystkich miast północnego pogranicza oraz do stolicy państwa<sup>57</sup>. MSZ skwitowało tę inicjatywę wymijająco, stwierdzając, że pary-

---

<sup>54</sup> SKA, sign. D II 4. 1,E, Domowina Zwjazzk Łužiskich Serbow Československé vojenské misii v Berlině, Budyšin 19.12.1947, ło. 38.

<sup>55</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych warszawa (dalej: AMSZ), Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 10, t. 159, Serbowka towarzystwo serbołużyckich studentów w Prazy Poselstwu Rzeczpospolitej Polskiej w Pradze, Praha 12 XII 1946, k. 45.

<sup>56</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 100.

<sup>57</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 17, Místní národní výbor v České

ska konferencja nie zajmuje się kwestią niemiecką, a do przedstawionej inicjatywy będzie można powrócić, gdy znany będzie termin sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która zajmie się kwestią niemiecką<sup>58</sup>. W tym samym miesiącu Miejskowa Rada Narodowa w Czeskiej Lipie przyłączyła się do apelu Syndykatu Czeskich Pisarzy, wzywającego do zapewnienia Serbołużyczanom wolności<sup>59</sup>.

Coraz widocześniejsze fiasko starań o przyłączenie Łużyc do Czechosłowacji oraz dysonans pomiędzy stosunkiem opinii publicznej, a skalą podejmowanych w tej kwestii działań dyplomatycznych, skutkowało wysunięciem przez Serbołużyczan koncepcji niezależnych Łużyc. Ta zmiana kursu nie pozostała bez wpływu na stosunki wzajemne Serbołużyckiego Komitetu Narodowego i SPL. Nowe propozycje rozwiązania problemu Łużyc, pomimo świadomości, że rząd czechosłowacki niewiele dla realizacji poprzednich serbołużyckich postulatów zrobił, przyjęte zostało w gremiach kierowniczych Towarzystwa Przyjaciół Łużyc z nieukrywaną rezerwą. Komentując styczniowe memorandum, „Lužickosrbský věstník” sucho konstataował, że w przeciwieństwie do wcześniejszych dwóch wystąpień, nie było w nim już mowy o przyłączeniu Łużyc do Czechosłowacji, ale o niezawisłych Łużyczach, graniczących z ČSR i Polską<sup>60</sup>.

W sierpniu 1946 r. „Lužickosrbský věstník” opublikował dokument programowy SPL zatytułowany: *Náše stanovisko k Lužickosrbské otázce*. Po raz kolejny podkreślono w nim dominującą pozycję SPL w artykułowaniu zainteresowań społeczeństwa czeskiego sprawą Łużyc. Dalej stwierdzono, że od maja 1945 r. począwszy Czesi i Słowacy w pełni popierali dążenia wolnościowe Serbołużyczan, a SPL informował o ich czynniki

---

Lípě Ministerstvu zahraničí v Praze, Česká Lípa 6 VIII 1946.

<sup>58</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 17, MZV Místnímu národnímu výboru v České Lípě, Praha 20 VIII 1946.

<sup>59</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 17, Místní národní výbor v České Lípě připojuje se k povolání Syndikátu českých spisovatelů, Česká Lípa 6 VIII 1946.

<sup>60</sup> K.B. Шевченко, op. cit., s. 204.

rządowe. Jednak jesienią 1945 r. przedstawiciele serbołużyckiego ruchu narodowego zrezygnowali z dotychczasowego programu przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji na rzecz idei niepodległości. Jak przekonywano, impuls ku temu nie wyszedł jednak ani z szeregów Serbołużyckiego Komitetu Narodowego ani tym bardziej SPL lecz z bliżej nie określonego ośrodka zewnętrznego<sup>61</sup>.

Także strona serbołużycka nie kryła rozczarowania. Od czasu Konferencji Poczdamskiej, gdzie o Łużycach nie było w ogóle mowy, kierujący praskim sekretariatem ŁSNW Jurij Cyž zaczął zarzucać swym partnerom niedostateczne zaangażowanie w popieranie serbołużyckich dążeń. Zażądał także, aby Towarzystwo Przyjaciół Łużyc ograniczyło swe wsparcie do sfer socjalnej i kultury. Swoistą demonstracją utraty zaufania było przeniesienie praskiej siedziby Sekretariatu Generalnego ŁSNW z siedziby Towarzystwa do budynku Centralnej Macierzy Szkolnej. Jurijowi Cyżowi z kolei SPL zarzucało, że jesienią 1945 r. w swych poczynaniach reprezentacyjnych, politycznych i dyplomatycznych całkowicie SPL ignorował. Konflikt spotęgowały starania Vladimira Zmeškala o odwołanie Jurija Cyža z Pragi<sup>62</sup>. Pierwsze kroki w tym kierunku przewodniczący SPL podjął już we wrześniu 1945 r.<sup>63</sup> Niejako w odpowiedzi 22 września 1945 r. ŁSNW zażądał wyjazdu z Budziszyna przedstawiciela SPL przy Komitecie, Vlastimila Kedyka<sup>64</sup>. Na reakcję nie trzeba było długo czekać. W dniu 2 października 1945 r. prezydium Towarzystwa jednomyślnie wyraziło Jurijowi Cyżowi wotum nieufności. Jednocześnie wstrzymano wypłacanie mu fundowanego przez SPL zasiłku finansowego oraz uchwalono żądanie jego odwołania z Pragi<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> *Naše stanovisko k Lužickosrbské otázcce*, „Lužickosrbský věstník” 1 VIII 1946, č. 7-8, s. 58.

<sup>62</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 104.

<sup>63</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 17, Jan Cyž předseda Lužickosrbské národní rady Společnosti přátel Lužice, Budyšin 12 X 1946.

<sup>64</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice Lužickosrbskému národnímu výboru, Domowině, svazu Lužických Srbů v Budyšin, Praha 1 X 1945.

<sup>65</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice Lužickosrbskému národnímu

Dążenie Serbołużyckiego Komitetu Narodowego do ograniczenia wpływu SPL na ruch narodowy najmniejszego narodu słowiańskiego do sfery gospodarczej i kulturalnej uznano za wygodny pretekst do ogłoszenia, że od tej pory czescy przyjaciele Łużyc nie będą brali jakiegokolwiek współodpowiedzialności za rozwój wzajemnych stosunków<sup>66</sup>. Oznaczało to zdystansowanie się od niepodległościowych dążeń Serbołużyckiej Rady Narodowej i Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego i zapowiadało zbliżenie do popieranego przez Rosjan skrzydła związanego z Domowiną.

Wkrótce też, w kontekście zmagania o „rząd dusz”, zaczęto kreować uproszczony, dwubiegunowy obraz sytuacji w serbołużyckim ruchu narodowym. W tej czarno-białej narracji po stronie demokracji i socjalizmu stał Antyfaszystowski Związek Serbów Łużyckich, kreowany na rzecznika wolnościowych aspiracji ludu serbołużyckiego. Współpraca Domowiny z radzieckimi organami okupacyjnymi uprawniało Domowinę do zajęcia miejsca po stronie sił biorących udział w walce z faszyzmem. Umiejscowionym na przeciwległym biegunie Serbołużyckiemu Ziemskiemu Komitetowi Narodowemu i Serbołużyckiej Radzie Narodowej przypisywano działania dalece odbiegające od „pryncypialnej demokratycznej i socjalistycznej linii Domowiny”. Przekonywano, że gremia te nie uzyskały uznania ze strony radzieckich władz okupacyjnych i prowadziły działalność wyłącznie za pośrednictwem swego praskiego oddziału, przez co nie mogły być uważane za reprezentację narodową. Dlatego też wyniki walnego zgromadzenia Domowiny z 30 listopada 1946 r. w trakcie którego obwieszczono ostateczne zerwanie z Serbołużyckim Ziemskim Komitetem Narodowym i usunięto z kierownictwa Antyfaszystowskiego Związku Serbów Łużyckich wszystkich jego przedstawicieli, przyjęte zostały przez „Lužickosrbský věstník” wręcz z uniesieniem. Według redakcji decyzje te przesądziły o zwycięstwie na

---

výboru, Domowině, svazu Lužických Srbů v Budyšín, Praha 4 X 1945, lo. 16.

<sup>66</sup> *Naše stanovisko k Lužickosrbské otázce*, „Lužickosrbský věstník” 1 VIII 1946, č. 7-8, s. 58.

Łużycach demokracji i socjalizmu. Od tej pory Serbołużyczan miała reprezentować wyłącznie uznawana przez Rosjan Domowina, deklarująca pełną aprobatę i oddanie nowym porządkom. Optymistycznie zakładano, że usunięcie ideologicznych przeszkód otworzy drogę do realizacji wysuwanych przez Serbołużyczan pod adresem administracji okupacyjnej żądań, takich jak własna drukarnia, zezwolenie na wydawanie gazety, paszporty dla delegatów na zjazd wszechsłowiański w Belgradzie. Oczekiwano także, że odtrąbiona właśnie „nowa epoka pracy do Łużyc“ w której na pluralizm nie było już miejsca, a lud opowiedział się za Domowiną, pozwoli posunąć do przodu kwestię łużycką także na polu międzynarodowym, gdyż od tej pory interesy Serbołużyczan artykułować będzie jeden, „postępowy“ ośrodek<sup>67</sup>.

Narastające nieporozumienia postanowiono wyjaśnić na drodze bezpośrednich negocjacji. W tym celu ks. Jan Cyž zwrócił się do SPL z prośbą o zorganizowanie spotkania prezydiów ŁSNW i Domowiny z prezydium Towarzystwa Przyjaciół Łużyc. Na miejsce spotkania wyznaczono Šluknov. Ze strony czeskiej wziąć w nim miało udział osiem osób. Przy tej okazji miało dojść także do spotkania pastora Kristiána Pavla Lanštjaka z serbołużyckimi duchownymi ewangelickimi, celem omówienia możliwości współpracy także na niwie kościołów reformowanych. Zamierzano również poruszyć kwestię druku w Rumburku serbołużyckich materiałów<sup>68</sup>. W trakcie spotkania ponownie od przewodniczącego Serbołużyckiej Rady Narodowej ks. Jana Cyža i przewodniczącego Domowiny Pawoła Nedy zażądano odwołania z Pragi Jurija Cyža. Ci jednak odmówili<sup>69</sup>. W lutym 1946 r. doszło do kompromisu. Pismem z pierwszego tego miesiąca Serbołużycka Rada Narodowa zwróciła się do Towarzystwa Przyjaciół Łużyc z propozycją wznowienia współpracy. W efekcie SPL zrezygnował z żądania odwołania J. Cyža. Odstąpio-

<sup>67</sup> -r., *Lid v Lužici rozhodl pro demokracii a socialismus (Původní správa z Budyšina)*, „Lužickosrbský věstník“ 15 I 1947, č. 1, s. 12.

<sup>68</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice – Pan Pawo! Krječmař, Rumburk, Praha 30.10.1945, 10. 24.

<sup>69</sup> P. Ledvina, op. cit., 10. 104.



no także od żądania zwrotu przez generalnego sekretarza ŁSZNW kwoty 8 tys. koron. Sumę tę postanowiono zaksięgować, jako dar na rzecz Serbołużyckiego Komitetu Narodowego. Ze swej strony Jurij Cyž zobowiązał się odwołać nieprzychylnie dla SPL wypowiedzi z grudnia 1945 r.<sup>70</sup> Apelując w trzeciej dekadzie marca 1946 r. o pomoc gospodarczą i socjalną, zwracał się Nedo do SPL z prośbą, aby szczegóły dyskutować z jak to określił: „našim generalnim sekretarom br. dr. Jurjom Cyžom”<sup>71</sup> Harmonia ta nie trwała jednakże długo.

Przemawiając w marcu 1946 na walnym zgromadzeniu Towarzystwo Przyjaciół Łużyc Jurij Cyž naszkicował stan aktualnych stosunków na Łużycach, w których Serbołużycanie uzyskali wystarczające możliwości, aby mogli o swe prawa walczyć sami. W tym układzie przyjaciołom Łużyc pozostało wspieranie Serbołużyczan na polu kulturalnym, gospodarczym i socjalnym. W sierpniu 1946 r. „Lužickosrbský věstník” opublikował dokument programowy SPL zatytułowany: *Naše stanovisko k Lužickosrbské otázce*, w którym ostatecznie zdystansowano się od niepodległościowych dążeń Serbołużyckiej Rady Narodowej i Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego. Oznaczało to odejście od dotychczasowej współpracy z ŁSNR i zbliżenie do popieranego przez Rosjan skrzydła związanego z Domowiną<sup>72</sup>. W tym samym miesiącu celem opracowania strategii dalszej współpracy Zmeškal odwiedził Łużyce. W efekcie przewodniczący SPL zasugerował intensyfikację dotychczasowych działań, obiecując przedstawienie w najbliższym czasie propozycji konkretnych poczynań. Dla dalszej izolacji Serbołużyckiej Rady Narodowej Zmeškal zażądał, aby od tej pory cała korespondencja kierowana była bezpośrednio na SPL z pominięciem praskiej kancelarii ŁSZNW. Obawiał się bowiem, że w przeciwnym wypadku mogłoby dojść do powtórki sytuacji

<sup>70</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice - Lužickosrbska narodna rada, Praha 21.02.1946, ło. 29.

<sup>71</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Na Společnost přátel Lužice, Budyšin 20.03.1946, ło. 32.

<sup>72</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 104-106

z ubiegłego roku, kiedy to wymierzone w ŁSNR poczynania spały na panewce<sup>73</sup>.

Jesienią 1946 r. kierownictwo Towarzystwa Przyjaciół Łużyc podjęło działania zmierzające do zmajoryzowania kontaktów z Łużycami. W okólniku SPL z 1 października 1946 r. stwierdzano, że na żądanie czynników urzędowych wszelka pomoc Łużycom musi zostać skoncentrowana w ramach Towarzystwa Przyjaciół Łużyc. Przeciwno tym zamiarom protestował przewodniczący ŁSZNW stwierdzając, że oprócz SPL jeszcze kilka innych instytucji udziela Łużycom wydatnej pomocy, z której Serbołużycanie nie mogą zrezygnować. Zarzucał także Zmeškalowi mieszanie się w wewnętrzne sprawy Serbołużyczan i sianie niepokoju<sup>74</sup>. Interwencja ta przyniosła taki efekt, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło wezwać przewodniczącego SPL celem wyjaśnienia, czy jego działania były zgodne ze statutowymi zapisami Stowarzyszenia<sup>75</sup>.

Pod koniec listopada 1946 r., przy okazji walnego zjazdu Domowiny, SPL wyraziło nadzieję, że zwycięstwo demokracji nad przemocą pozwoli także Serbołużyczanom pozbyć się obcej władzy państwowej i zapewni im swobodny rozwój u boku pozostałych wolnych narodów słowiańskich. Jednak dla ziszczenia tego celu za niezbędne uznano ustanowienie jednolitej reprezentacji narodowej. Dla kierownictwa Stowarzyszenia predestynowana do tej roli ze względu na tradycję, profil ideowy oraz aktualne znaczenie mogła być jedynie Domowina<sup>76</sup>. W rezultacie uznano ją za jedyną reprezentantkę interesów Serbołużyczan. Jednocześnie wyrażono poparcie dla przygotowywanego właśnie w Budziszynie wystąpienia do rządów Wielkiej Czwórki. W tej sytuacji rezygnację ks. Jana Cyża SPL przyjęła z nieukrywaną satysfakcją. Na łamach „Lužic-

---

<sup>73</sup> SKA, D. II 4. 1A, Společnost přátel Lužice – Domowina, Praha 29.08.1946.

<sup>74</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 17, Jan Cyž předseda Lužickoserbské národní rady Vládě Československé republiky v Praze, Budyšín 7 X 1946.

<sup>75</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 17, Záznam, Praha 29 X 1946.

<sup>76</sup> SKA, sign. D II 4. 1A, Společnost přátel Lužice – Domowina, svaz Lužických Srbů v Budyšíně, Praha 28 XI 1946.

kosrbské korepondence” stwierdzono wręcz, że jest to równoznaczne z zaprzestaniem działalności przez Serbołużycką Radę Narodową i Serbołużycki Ziemski Komitet Narodowy<sup>77</sup>.

Perspektywa wyznaczenia wreszcie daty rozpoczęcia konferencji pokojowej oraz rozpoczęcia negocjacji nad przyszłością narodu serbołużyckiego, rozbudziła w społeczeństwie czeskim ponownie falę zainteresowania Łużycami. Ukazujący się w Morawskiej Ostrawie organ Czechosłowackiej Partii Ludowej (Československá strana lidová) „Hlas” zamieścił 19 października 1946 r. większy artykuł, w którym stwierdzano, że na zbliżającej się, jak zakładano, konferencji pokojowej, oprócz zadbania o własne interesy, Czechosłowacja nie może zapomnieć o losie Serbołużyczan. Podnoszono, że z nadzieją przyjęli oni nadejście Armii Czerwonej oraz przesunięcie granic Polski nad Nysę Łużycką. Jednak pomimo to ich sytuacja pod wieloma względami nadal była gorsza niż przed 1939 r. Nadal nie posiadali własnej prasy, w wyborach zmuszeni byli do startowania z listy niemieckiej, przed zbliżającym się spisem ludności uniemożliwiono im prowadzenie agitacji. Administracja pozostawała w rękach Niemców, a kraj zalewali uciekinierzy i wysiedleńcy z Czechosłowacji i z Polski. Wobec niebezpieczeństwa, że głos Serbołużyczan ponownie może na forum konferencji pokojowej pozostać bez echa, na narody słowiańskie, a szczególnie na Czechów, spadał obowiązek ujęcia się za nimi<sup>78</sup>.

Liberecka „Straž severu” odniosła się z kolei do zamieszczonej w „Lausitzer Rundschau” deklaracji Jana Cyža i Pawoła Nedy uznającej za warunek koniecznej demokratyzacji zjednoczenie Niemiec oraz stwierdzającej, że przyszłość Serbołużyczan leży w Niemczech, a SED jest obrońcą kultury serbołużyckiej. W komentarzu stwierdzono, że oznaczało to całkowitą zmianę priorytetów. O ile wcześniej Serbołużycanie dążyli do wolności i oderwania się od Niemiec, to obecnie wybawienie widzą w stanie, w jakim się znajdują<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> SKA, sign. D II 4. 1B, „Lužickosrbská korepondence” 08.03.1947, č. 6, ło. 30.

<sup>78</sup> AMSZ, Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 10, t. 159, „Hlas” o sprawie lużyckiej, k. 35.

<sup>79</sup> AMSZ, Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 10, t. 159, Wyciągi z artykułu

Pod koniec grudnia 1946 r. grupa mieszkańców Pilzna zwróciła się do Komisji Spraw Zagranicznych Ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego z żądaniem, aby Czechosłowacja w kwestii Łużyckiej zajęła bardziej zdecydowane stanowisko: „Proč právě Čechové neměli by nejrozhodněji zastávat spravedlivé požadavky svých nejbližších, a zároveň nejobožejších slovanských bratří?” Przpominano przy tym, że wedle praw historycznych obie części Łużyc nadal są częścią ziem niegdysiejszej korony św. Wacława<sup>80</sup>. Podnoszono, że w pracy nad wyswobodzeniem Łużyc, Czesi nie mogą pozostawać w tyle za innymi państwami słowiańskimi, ale odwrotnie, powinni stanowić awangardę tych starań. Odpierano przy tym zarzuty dążeń imperialistycznych, gdyż żądania odłączenia Łużyc od Niemiec pokrywały się z wolą ludu serbołużyckiego<sup>81</sup>.

Do Narodowego Zgromadzenia Ustawodawczego z prośbą o poparcie dążeń Łużyckich Serbów zwrócił się także Oddział Sokoła w Plzenci<sup>82</sup>. Z kolei w dniu inauguracji londyńskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, Miejskowa Rada Narodowa w Radotínie wezwała odpowiedzialnych funkcjonariuszy państwowych do podjęcia działań dla zapewnienia Serbołużyczanom swobodnego rozwoju narodowego oraz obywatelskiej i narodowej swobody, niezbędnej dla utrzymania świadomości narodowej i dalszego rozwoju<sup>83</sup>. Jednota Kutná Hora Czecho-słowackiej Gminy Legionowej (Československá obec legionářská) na początku lutego 1947 r. skierowała do Ministerstwa Spraw Zagranicznych żądanie, aby w trakcie rokowań przygotowujących Konferencję „Łużyce w świetle kampanii wyborczej” w dzienniku czeskim „Stráž severu” z dnia 1 listopada 1946, k. 34.

<sup>80</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 18, Občané v Plzni. Podpora snah Lužických Srbů, Plzeň 29.12.1946.

<sup>81</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 18, Občané v Plzni. Podpora snah Lužických Srbů, Plzeň 31.12.1946.

<sup>82</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 18, Tělocvičná jednota „Sokol” Plzenec zahraničnímu výboru Ústavodárného národního shromáždění v Praze, v Plzenci 05.01.1947.

<sup>83</sup> AMZV ČR, Německo 1945–1959, karton 18, Místní národní výbor v Radotíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, v Radotíně 14 I 1947.

Pokojową dołożono wszelkich możliwych starań na rzecz pełnego, politycznego i gospodarczego wyzwolenia Łużyc z jak to określono: „teutońskiego lochu”. Podnoszono przy tym, że niechęć niektórych państw nie może uniemożliwić głoszenia, że w środku Europy jeden z narodów jeszcze nie został wyzwolony<sup>84</sup>.

W dniu 20 maja 1947 r. senat Uniwersytetu Karola w Pradze dyskuutował nad sposobem wsparcia narodu serbołużyckiego. Ostatecznie postanowiono przedłożyć Ministerstwu Spraw Zagranicznych marcowe memorandum Domowiny z deklaracją pełnego poparcia zawartych w nim żądań. Jednocześnie zapowiadano przeprowadzenie na forum międzynarodowym wspólnie z innymi instytucjami kultury, akcji na ich rzecz. Okazję po temu stanowić miała londyńska sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych<sup>85</sup>.

Nieobojętne pozostawało także północne pogranicze Czech. Od Děčína po Jilemnice prowadzono akcję petycyjną za przyłączeniem Łużyc do Czechosłowacji lub też, gdyby ten wariant okazał się niemożliwy do zrealizowania, za ich usamodzielnieniem. Zagadnienie to łączono przy tym z żądaniami korekt linii granicznej od Uścia nad Łabą do Śnieżki. Akcja ta spotkała się z nadzwyczaj żywym odzewem. Memorandum z tak sformułowanymi żądaniami skierowane zostało na ręce prezydenta Republiki, Prezydium Rady Ministrów, ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka, kierującego dyplomacją radziecką Wiaczesława Mołotowa i przywódcy ZSRR Józefa Stalina<sup>86</sup>.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych inicjatywy Czechosłowackiego Komitetu Prołużyckiego w Czeskiej Lipie nie zamierzało jednakże

---

<sup>84</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Československá obec legionářská, Jednota Kutná Hora Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, Kutná Hora 04.02.1947.

<sup>85</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Rektorát University Karlovy v Praze Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, Véc: Lužicko – Srbská otázka – memorandum, Praha 6 VI 1947.

<sup>86</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Ministerstvo vnitra Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, Předmět: Popisová akce v pohraničí za připojení Lužice k ČSR, Praha 6.03.1947.

wykorzystywać, tak z przyczyn formalnych, jak i merytorycznych. Tę pierwszą stanowił fakt, że inicjatorzy akcji byli organizacją lokalną, więc przygotowanego przez nich memorandum nie można było przedstawiać na arenie międzynarodowej, jako dokumentu odzwierciedlającego stanowisko całego narodu. Dowodzono także, że Czechosłowacki Komitet Prołużycki był organizacją Ministerstwu wcześniej zupełnie nieznaną<sup>87</sup>. Ten argument musi dziwić, choćby w świetle treści wspomnianej nara-  
dy na temat pomocy Serbołużyczanom z 2 maja 1946 r. w trakcie której, wśród organizacji zajmujących się Łużycami wymieniano przecież również Komitet z Czeskiej Lipy.

Pod względem merytorycznym żądania zawarte w memorandum uznano za nierealne i w żaden sposób niekorespondujące ze stanowiskiem, jakie w kwestiach granicznych delegacja czechosłowacka miała w Moskwie przedstawić. Wyrażano przy tym obawę, że ewentualna pomoc w ich przekazaniu radzieckim czynnikiem oficjalnym mogłaby wywołać wrażenie, że strona czechosłowacka się z nimi utożsamia<sup>88</sup>. Dlatego też sekretarz stanu w praskim MSZ Vladimír Clementis wyraził życzenie, aby ze względu na sytuację międzynarodową działania wszczęte przez Czechosłowacki Komitet Prołużycki zostały przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jak najszybciej przerwane<sup>89</sup>. Nie wykluczano jednakże wykorzystania tej akcji w trakcie dyskusowania przez przyszłą konferencję pokojową zagadnienia mniejszości narodowych w Niemczech, jako przykładu zainteresowania szerokich kręgów czechosłowackiej opinii publicznej losem najmniejszego narodu słowiańskiego. Dlatego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało ustalić ile dokładnie powiatowych i miejscowych rad narodowych memorandum podpisało<sup>90</sup>.

<sup>87</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Ministerstvu vnitra v Praze, Praha 28.03.1947.

<sup>88</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Ministerstvu vnitra v Praze, Praha 28 III 1947.

<sup>89</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí, Poznámka, nedatowane.

<sup>90</sup> AMZV ČR, Německo 1945-1959, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Ministerstvu vnitra v Praze, Praha 28 III 1947.

Dążenie do objęcia całkowitą kontrolą i ograniczania wszelkich sfer aktywności pro łużyckiej musiało w następnych miesiącach mocno się nasilić, skoro w podsumowując 19 października 1947 r. zebranie przedstawicieli poszczególnych wydziałów SPL jego sekretarz J. Černý całkowicie odrzucił w dalszej pracy stowarzyszenia taktykę manifestacji i publicznych występów<sup>91</sup>.

W lutym 1948 r. SPL w pełni poparł nowe porządki. Powstały przy jego zarządzie Komitet Działania Frontu Narodowego (Akční výbor Národní Fronty při ústředí SPL), na czele którego stanęli: gen. Ladislav Rutar, jako przewodniczący, Jindřich Černý – wiceprzewodniczący oraz Běla Kordíková, na posiedzeniu 2 marca 1948 r. w pełni potwierdził prawomyślność dotychczasowego kierownictwa, zatwierdzając jego członków na dotychczasowych stanowiskach. Uznano, bowiem, że swą współpracą z Domowiną w zwalczaniu „reakcyjnego” Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego w pełni udowodnili oni swoje „demokratyczne i socjalistyczne” nastawienie. Jednocześnie nakazano wszystkim oddziałom natychmiastowe ustanowienie trójosobowych Komitetów Działania. Ich zadaniem miała być weryfikacja tak kierownictwa jak i bazy członkowskiej i wyłączenie osób nieprezentujących właściwego stosunku do kwestii jedności narodu. Wyniki miały w przeciągu tygodnia zostać przesłane do centrali SPL w Pradze<sup>92</sup>.

W oddziałach terenowych tymi dyrektywami zbyt nie przejęto. Trójosobowy Komitet Działania ustanowiono jedynie w Pilźnie. Ten po weryfikacji członków dalsze prowadzenie działalności oddziału powierzył dotychczasowemu kierownictwu<sup>93</sup>.

Pogłębiający się w całym kraju poziom „rewolucyjnej czujności” nie mógł pozostać bez wpływu na sytuację w czechosłowackim ruchu pro łużyckim. Pomimo pozytywnego tonu orzeczenia weryfikacyjnego z 2

<sup>91</sup> P. Ledvina, op. cit, s. 97.

<sup>92</sup> SKA, sign. D II 4. 1C, Společnost přátel Lužice – Oběžník odborům čís. 16, Praha 3 III 1948, ło. 31-32.

<sup>93</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 99.

marca 1948 r. w trzy dni później cały nakład kolejnego numeru „Česko-lužického věstníku” został zarekwirowany. Jak się okazało, był to ostatni numer tego czasopisma redagowany przez Vladimíra Zmeškala. Ukazał się jeszcze tylko jeden, podwójny numer za marzec-kwiecień 1948 r., niosący rzecz jasna już treści wyłącznie zgodne w wymaganiach ówczesnej cenzury. W dniu 7 kwietnia 1948 r. odnowiono skład Komitetu Działania przy Zarządzie SPL. Przewodniczącym pozostał gen. Ladislav Rutar, sekretarzem Jiří Kapitán, a członkami: Ladislav Žilka z Ministerstwa Szkolnictwa, František Mergl z Ministerstwa Informacji, reprezentujący Ministerstwo Spraw Zagranicznych Gertruda Sekaninová i Karel Dufek oraz występujący w charakterze referenta politycznego Boris Michajlov. Gremium to dokonało we władzach SPL daleko idących zmian. I tak stowarzyszenie otrzymało nowego przewodniczącego w osobie stojącego na czele Komitetu Działania gen. Rutara. Stanowisko pierwszego wiceprzewodniczącego objął prof. Julius Dolanský, drugim wiceprzewodniczącym został Boris Michajlov, pierwszym sekretarzem J. Kapitán, a drugim sekretarzem Jiří Hainc, wyłączony wcześniej ze składu zarządu na skutek osobistego konfliktu ze Zmeškalem<sup>94</sup>.

Pogłębiający się po wydarzeniach z lutego 1948 r. poziom „rewolucyjnej czujności” nie pozostawał bez wpływu na język, jakim opisywano spory dzielące serbołużycki ruch narodowy. Pierwszy po wydarzeniach lutowych numer „Lužickoserbského věstníka” otwierało skierowane do przyjaciół Łużyc wezwanie do pracy słowiańskiej zawierające sygnowane przez Vladimíra Zmeškala i Černého zapewnienia, że walkę z „najczarniejszą reakcją” uosabianą przez Serbołużycką Radę Narodową, Serbołużycki Komitet Narodowy i Serbołużycki Ziemski Komitet Narodowy toczono konsekwentnie już od 1945 r. Bój ten kontynuowano nawet wówczas, gdy zagrażało to podziałem w szeregach SPL. Jednocześnie deklarowano poparcie dla kursu na integrację wszystkich stowarzyszeń zajmujących się problematyką słowiańską wokół Komitetu

---

<sup>94</sup> Ibidem, s. 97-98.



Słowiańskiego<sup>95</sup>. Rzecz jasna w sytuacji powstałej po wydarzeniach lutowych na refleksję, że droga ta prowadzi nie tylko do utraty podmiotowości, ale i do redukcji w dyskursie społecznym tematyki łużyckiej, nie mogło być miejsca.

Pomimo tych wiernopoddańczych deklaracji Komitet Działania pozbawił Zmeškala funkcji redaktora „Lužickosrbskiego věstníka”. Ukażał się zresztą jeszcze tylko jeden, podwójny numer tego czasopisma, zredagowany już przez Borisa Michajlova. Pełną adaptację do nowych uwarunkowań symbolizowała zmiana tytułu organu SPL na „Nová Lužice” (NL). Oprócz nazwy zmianie uległa także szata graficzna. Czasopismo zyskało więcej ilustracji, i fotografii. Na jego łamach przeważały felietony, opowiadania, wiersze i zapisy nutowe serbołużyckich pieśni ludowych. Generalnie więc materiały nie budzące wątpliwości cenzury<sup>96</sup>. Nad ideologiczną linią pisma czuwał, czynnie je przy tym wytworami swego pióra kształtując. Boris Michajlov. W czasie okupacji student niemieckiego uniwersytetu w Pradze, a po wojnie kadrowy pracownik Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. „Nová Lužice” charakteryzowała się zideologizowanym, dla wielu członków SPL rażącym, pustostłowiem,. Czasopismo to definitywnie zrywało z osadzonym w tradycji I Republiki „Lužickosrbským věstníkem”<sup>97</sup>.

Zmiany te gen. Ladislav Rutar tłumaczył potrzebą nadania czasopiśmu nowego, właściwego kierunku, umożliwiającego przekazywanie rzeszom czytelniczym prawdziwych informacji o następujących na Łużycach wydarzeniach historycznej wagi. Z wynurzeń Rutara wynikało, że dotychczasowa redakcja LSV właściwej reakcji na szybki bieg wydarzeń nie gwarantowała, cytując informacje stare i nie na czasie. Zaatak-

---

<sup>95</sup> *Voláme přátele Lužice do práce slovanské*, „Lužickosrbský věstník” 5 III 1948, č. 3.

<sup>96</sup> P. Ledvina, op. cit., s. 101.

<sup>97</sup> П. Калета, *Часопис Нова Лужиця та його роль у Чехословаччині в часи переходу від демократії до тоталітаризму (1948–1949)*. Вісник Львівського Університету, Серія філологічна, Випуск 48. Eds. Salyha, Taras. Львів: Львівський національний університет імені Івана Франка, s. 344.

wał także dotychczasowe kierownictwo SPL stwierdzając, że przyjaźni z narodem serbołużyckim nie da się piastować jedynie za pośrednictwem garstki jednostek, ale trzeba zainteresować tą kwestią jak najszerze warstwy ludu pracującego. Aby tego dokonać niezbędnym stało się pozyskanie nowych, młodych działaczy<sup>98</sup>.

W następnych miesiącach krytyka Serbołużyckiej Rady Narodowej tylko się nasilała. Środowisko te definiowano jako grupę drobnoburżuazyjnej inteligencji, prowadzącej naiwną, nierealistyczną politykę pozbawioną jakichkolwiek podstaw naukowych<sup>99</sup>. Przekonywano, że zwycięstwo Domowiny w wewnętrznym konflikcie służyło mobilizacji do walki z faszyzmem i reakcją uosabianą właśnie przez Serbołużycką Radę Narodową i Serbołużycki Ziemski Komitet Narodowy. Środowisku temu zarzucano brak łączności z masami narodowymi i opieranie się na najbardziej wstecznych elementach, a przede wszystkim na pomocy płynącej z zagranicy<sup>100</sup>.

Niedługo po przewrocie lutowym miało miejsce wydarzenie uznane za punkt zwrotny z dziejach narodu serbołużyckiego. Uchwalenie w marcu 1948 r. przez zdominowany przez komunistów sejm Saksonii tzw. ustawy serbołużyckiej (Serbski zakon) miało być równoznaczne z zakończeniem etapu ucisku i germanizacji, a zarazem otwierać etap kolejny, odrodzenia i rozwoju. Zgodnie z obowiązującymi pryncypiami podkreślano przy tym rolę postępowej młodzieży, na placu budowy nowego Serbskiego Domu wznoszącej symbolicznie socjalizm. Tym samym do repertuaru przeszłości miały przejść ustyskiwania nad cierpiącym w okowach niewoli najmniejszym słowiańskim narodem oraz trwożliwe uzalanie się nad słowiańską wyspą pośród wzburzonego germańskiego morza<sup>101</sup>. Udział Związku Radzieckiego w niedawno za-

---

<sup>98</sup> Ladislav Rutar, *Úvodem*, „Lužickosrbský věstník” 29 V 1948, č. 3-4, s. 22.

<sup>99</sup> Jiří Kapitán, *Únorové události v Československu a Lužičtí Srbové*, „Nová Lužice” 1 II 1949, č. 1-2, s. 6.

<sup>100</sup> Jan Urbanec, *Lužičtí Srbové v boji za demokratisaci Německa*, „Nová Lužice” 1 VIII 1948, č. 1-2, s. 4.

<sup>101</sup> Boris Michajlov, *Lužice v nové vývojové etapě*, „Nová Lužice” 1 VIII 1948, č. 1-2, s. 2.

kończonym światowym konflikcie przedstawiany był jako katalizator formowania się w krajach Europy Środkowej narodowyzwoleńczych ruchów ludowych, co wiodło do tworzenia nowego typu państw, dążących do socjalistycznej demokracji ludowej. Serbołużyczanie z tak zdefiniowanego procesu byli jednak wyłączeni. Zdecydowały o tym względy klasowe, a przede wszystkim brak liczniejszej klasy robotniczej. Dlatego też naród serbołużycki bój o swe prawa mógł rozpocząć dopiero po zakończeniu działań wojennych. Według określonej na potrzeby tego wywodu periodyzacji pierwszy jego etap trwał aż trzy lata i zakończył się wraz z uchwaleniem Ustawy Serbołużyckiej<sup>102</sup>.

Mniej entuzjastycznie na sytuację na Łużycach zapatrywał się Antonín Frinta. W sytuacji gdy nie udało się zrealizować formułowanych po obu wojnach światowych na forum międzynarodowym serbołużyckich dążeń wolnościowych uznał on decyzję saskiego sejmu za sukces ofiarnych działaczy Domowiny. Wskazywał jednakże, że na ewolucyjnej drodze do zapewnienia Serbołużyczanom pełni należnych im praw można uznać ten fakt zaledwie za pierwszy etap, zapewniający im autonomię kulturalną, lecz nie polityczną, w dodatku obejmującą wyłącznie obszar Górnych Łużyc. Dolne Łużyce nadal pozostawały w stanie zagrożenia. Praski slawista wskazywał, że skuteczność Zakoña uzależniona będzie od trybu jego wprowadzania. Zagrożenie dla rzeczywistego urzeczywistnienia równouprawnienia językowego upatrywał przy tym w daleko posuniętym zniemczeniu miast łużyckich oraz narodowo mieszanym obliczu niemalże wszystkich wsi na serbołużyckim obszarze osiedleńczym. Na reformie rolnej skorzystali serbołużyccy chłopci, ale ziemią z parcelacji junkierskich majątków „wewnątrz słwiańskiego jądra Łużyc” obdzieleni zostali także osadzeni tam uchodźcy i wysiedleńcy z Czechosłowacji i Polski. Frinta nie miał także iluzji co do antysłowiańskiego nastawienia niemieckiej większości. Deklarował jednakże wiarę w regeneracyjne możliwości Serbołużyczan, co w dalszej

---

<sup>102</sup> Jan Urbanec, *Lužičtí Srbové v boji za demokratisaci Německa*, „Nová Lužice” 1 VIII 1948, č. 1-2, s. 4.

perspektywie mogło doprowadzić do odniemczenia Łużyc. Aby jednak proces ten mógł zostać przeprowadzony za niezbędne uznawał moralne i materialne wsparcie ze strony sąsiednich państw słowiańskich. Dlatego też za ważne uważał istnienie w Polsce ruchu „Prołužu“ oraz SPL w Czechach<sup>103</sup>.

Głos Antonína Frinty stanowił jednakże całkowity wyjątek. W propagandzie SPL żywioły wrogie Serbołużyczanom uosabiał wówczas Kurt Schumacher, pragnący jakoby przekształcić Łużyce w rezerwat dla wysiedlonych z Czechosłowacji i Polski nazistów. Śmiertelnym dla nich zagrożeniem była również zachodnia demokracja, dopuszczająca wykorzystywanie człowieka przez człowieka, naród przez naród i oznaczająca wolność jedynie dla wybranych. Autor tych rozważań uspokajał jednak, że w dobie zwycięskiego marszu socjalizmu przez świat szczerze te jest tyle warte, co wycie psa do księżycy, gdyż świeżo uzyskanych swobód Serbołużyczan strzeże potężny Związek Radziecki, opierający się na genialnych naukach Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina<sup>104</sup>.

Także kwestię opuszczenia lub pozostania Serbołużyczan w niemieckim organizmie państwowym wyjaśniano za pomocą jednej ze „złych” myśli Lenina: „czym więcej demokracji, tym więcej narodowej wolności”. Dla Michajlova oczywiste było, że czasy prześladowań i ucisku zakończyły się na Łużycach bezpowrotnie wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej. Od tej pory rozwój narodu Serbołużyczan miał być zależny wyłącznie od ich własnych sił witalnych oraz mocy obozu komunistycznego we Wschodnich Niemczech, a wsparcie sprawiedliwych żądań ludu serbołużyckiego poprzez uchwalenie Serbskeho zakóna, likwidacja junkierskich majątków, będących głównymi ośrodkami tendencji germanizacyjnych, budowa narodowego szkolnictwa, dopuszczenie Serbołużyczan do administracji, utworzenie finansowanego przez rząd saski wydziału serbołużyckiej kultury,

<sup>103</sup> *Jaký je váš názor?* Univ. Prof. PhDr A. Frinta, „Nová Lužice” 15 XI 1948, č. 3-4, s. 19.

<sup>104</sup> Boris Michajlov, *Lužice v nové vývojové etapě*, „Nová Lužice” 1 VIII 1948, č. 1-2, s. 3.

wydawanie własnego czasopisma itp., było możliwe jedynie dzięki Związkowi Radzieckiemu<sup>105</sup>.

Z czasem propaganda SPL zanurzała się w coraz głębsze opary stalinowskiego absurdu. Podwójny numer czasopisma „Nová Lužice” z końca 1948 r. opatrzony zdjęciem radzieckiego dyktatora na okładce otwierał wiernopoddający artykuł wstępny poświęcony 69 (sic!) rocznicy urodzin Stalina. Powód świętowania tej niezbyt okrągłej rocznicy zrozumiany stawał się w świetle stwierdzenia, że: „Za své geniální dílo a obrovské zásluhy o výstavbu společnosti patří k největším geníům, které historie lidstva zná.” Dalej stwierdzano, że wszystkie uciskane narody świata widzą w Stalinie swego obrońcę, a ich wiara w lepszą przyszłość i wolność nierozzerwalnie wiążą z jego osobą, a Serbołużyczanom prowadzona przez Stalina Armia Czerwona przyniosła wyzwolenie z nazistowskiego ucisku i stała na straży ich swobodnego rozwoju. Dlatego i oni mieli widzieć w Stalinie gwaranta swej wolności. Doba prześladowań i ucisku skończyć się już miała na zawsze, a imię generalissimusa rozbłysło dla Serbołużyczan jako symbol nowego, lepszego świata<sup>106</sup>. „Nová Lužice” opublikowała także tłumaczenie z rosyjskiego artykułu wychwalającego leninowsko-stalinowską politykę narodowościową przekonując, że dla Serbołużyczan nauka marksizmu-leninizmu musi być tożsama z uczeniem się wolności<sup>107</sup>.

Pod koniec 1948 r. oznajmiono o ostatecznym odejściu od tradycji uznawania Łużyc za część świata słowiańskiego. Zarzucając swoim poprzednikom, że spoglądali na Łużyce jako na „niezależną, izolowaną krainę” Michajlov pouczył, że z racji tego, że Łużyce nie stanowiły całości administracyjnej należało spoglądać na nie w szerszym kontekście. Odtąd nie miała to być jednak perspektywa słowiańska, a niemiecka. Li-

<sup>105</sup> Boris Michajlov, *Lužice v nové vývojové etapě*, „Nová Lužice” 1 VIII 1948, č. 1-2, s. 2.

<sup>106</sup> Boris Michajlov, *Stalin -- záštita národů*, „Nová Lužice” 15 XI 1948, č. 5-6, s. 34.

<sup>107</sup> M. Davydov, *Lenin a Stalin o rovnoprávnosti národů*, „Nová Lužice” 31 XII 1949, č. 7-10, s. 55.

kwidacja w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej majątków junkierskich, nacjonalizacja wielkich zakładów przemysłowych i denazyfikacja usunęła źródła nieustannych ataków na podstawowe prawa Serbołużyczan. Stosunki panujące we Wschodnich Niemczech w porównaniu z sytuacją w zachodnich strefach okupacyjnych zdaniem autora przypominały wręcz Arkadię, co miało utwierdzać Serbołużyczan w ich wierze w socjalizm. Dlatego też włączyli się w proces jego budowy na wszystkich odcinkach wchodząc tym samym na drogę do socjalizmu i wolności<sup>108</sup>.

Dla zwolenników „wzajemności słowiańskiej” było to jednoznaczne z wyzbyciem się wszelkich złudzeń. Pamiętać jednak należy, że ideologizowanie w duchu stalinowskim problematyki łużyckiej rozpoczęło się już w roku 1946 kiedy na czele SPL stał jeszcze Vladimír Zmeškal, co jednak po przewrocie kunistycznym z lutego 1948 r. Nie uchroniło go przed eliminacją z kierowniczych gremiów czeskiego ruchu prołużyckiego. Na „nowym etapie rozwojowym” nastąpiło bowiem w odniesieniu do Łużyc zerwanie z tradycyjną, wszechsłowiańską narracją. Zastąpiła ją perspektywa stalinowska, lokując rozwiązanie problemu mniejszości słowiańskiej w parametrze przemian społecznych i ustrojowych we wschodniej części Niemiec. Witając z należnym zachwytem proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwierdzano, że dla Serbołużyczan oznaczało to zakończenie okresu prowizorium, a nowe państwo niemieckie, stosując wzorce polityki narodowościowej Związku Radzieckiego, zagwarantuje im szczęśliwą przyszłość i wolność<sup>109</sup>. Jednocześnie zapowiedziano włączenie SPL w struktury Komitetu Słowiańskiego w Pradze<sup>110</sup>. Paradoksalnie więc pełna ideologizacja zagadnienia łużyckiego doprowadziła do likwidacji ruchu proces ten gorliwie popierającego, co oznaczało w praktyce kres autonomicznej działalności prołużyckiej.

---

<sup>108</sup> Boris Michajlov, *Lužice v současných hospodářských poměrech*, „Nová Lužice” 15 XI 1948, č. 3-4, s. 18-19.

<sup>109</sup> *Velká událost*, „Nová Lužice” 31 XII 1949, č. 7-10, s. 54.

<sup>110</sup> *Všem členům Společnosti přátel Lužice*, „Nová Lužice” 31 XII 1949, č. 7-10, s. 82.

## Bibliografia:

Kastory Andrzej, *Łużyce w czeskiej polityce w 1945 roku* [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w 60 rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczka, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 387-399.

Kuklík Jan, Němeček Jan, *Osvobozené Československo očima britské diplomace (Zprávy britské ambasady z Prahy v roce 1945)*, Praha 2010.

Ledvina Petr, *Společnost přátel Lužice v Praze v letech 1907–1948*, Opava 2005 (magisterská diplomová práce).

Калета Петр (Kaleta Petr), *Часопис Нова Лужиця та його роль у Чехословаччині в часи переходу від демократії до тоталітаризму (1948–1949)*. Вісник Львівського Університету, Серія філологічна, Випуск 48. Eds. Salyha, Taras. Львів: Львівський національний університет імені Івана Франка, s. 323-347.

Шевченко Кирил Владимирович, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945–1947*, Москва 2004.

Šěnowa Rejzka, *Serbski gymnazij. 50 lět serbske wyše šulstwo*, Budyšin 2002.

Šurman Pětš, *Nadžija na swobodu. Serbja w sowjetskim wobsadniskim pasnje 1945-1949*, Budyšin 2000.

## **Czech Prolusatian Organizations in the Second Part of the 40'**

Czech activist relaunched their organized activity in the year 1945. A few weeks after its resumption, the authorities agreed to reactivate the Friends of Lusatia Society. Shortly afterward the organization had 22 divisions. In 1946 the number of its members amounted to 8450. Initially, the Society promoted the view that Lusatia should become a part of Czechoslovakia as soon as possible. In the face of a fiasco of this idea, it was replaced by the thesis concerning panslavic character of the Sorbian issue. After February of 1948, in accordance with the will of the USSR and German communists, this issue was deemed as a German internal affair. It did not, in fact, saved the Committee from the shutdown. Another organization that was actively supporting the Sorbian issue was Prolusatian Committee of Czechoslovakia in Czeska Lipa.



## MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

EDMUND PJECH

### Życie kościelne ewangelickich Serbołużyczan w ramach wrocławskiego Konsystorza Ewangelickiego w czasach republiki weimarskiej

**Słowa kluczowe:** Serbołużycanie, Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej, ewangelicy, Górne Łużyce

**Keywords:** Lusatian sorbs, Silesian Consistory of Silesia Province, Evangelicals, Upper Lusatia

Po I wojnie światowej ewangelicy Serbołużycanie należeli do 3 kościelnych wspólnot administracyjnych. Do Brandenburskiego Kościoła Krajowego należało 8 parafii dolnołużyckich i 17 leżących w śląskiej części Górnych Łużyc, zaś do Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Saksonii łącznie 23 dwujęzyczne parafie.

W ostatnich latach prowadzono rozmaite badania nad kościelnym i narodowym życiem ewangelickich Serbołużyczan w pierwszej połowie XX w. w ramach kościoła krajowego w Saksonii, że wspomnijmy prace pióra Trudli Malinkowej i Petera Berkera<sup>1</sup>. Ewangelickimi parafiami na

<sup>1</sup> Patrz: T. Malinkowa, *Zur Veränderung der nationalen Struktur in der Kirchgemeinde Gröditz in den Jahren 1881 bis 1940*, „Lětopis B” 1988, s. 58–84; idem.: *Serbja a serbska řeč. Mysle k našej narodnej situaciji*, w: Předženak, 14. 5./21.5./4.6. 1988; Idem, *Wuskutki nacionalsocializma na cyrkwinske žiwjenje ewangelickich Serbow w Sakskej*, w: „Rozhlad” 1996, č. 7/8, s. 267–271. P. Barker, *Kirchenpolitik und ethnische Identität. Das Beispiel der sorbischen evangelischen Superintendenten in*

pruskich Dolnych Łużycach w czasach cesarstwa zajmował się były doktorant Instytutu Serbołużyckiego Steffen Tuschling<sup>2</sup>. Studia wspomnianych autorów są również interesujące dlatego, że oprócz innych zagadnień naświetlają proces asymilacyjny w obrębie niegdyś serbołużyckich parafii. Pomimo różnych opracowań, szereg problemów nie zostało do tej pory przebadanych. Jak dotąd nie ma żadnej historycznej publikacji o ewangelickich Serbołużyczanach w staropruskim kościele prowincjonalnym w czasach Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Celem tej publikacji jest ukazanie kościelnej sytuacji Serbołużyczan w tym regionie w omawianym okresie. W jednym artykule możliwe jest jednak wyłącznie naszkicowanie różnych aspektów tego zagadnienia. Podstawę nieniejszego opracowania stanowiły głównie sprawozdania wizytacyjne z dwujęzycznych parafii okręgów kościelnych Bëła Woda i Wojerecy, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i w Centralnym Archiwum Ewangelickim w Berlinie.

### **Życie kościelne ewangelickich Serbołużyczan na Śląsku w czasach republiki weimarskiej**

W Staropruskim Śląskim Kościele Prowincjonalnym w czasach cesarskich Niemiec język łużycki poddawany był silnym naciskom. Między innymi zakazano łużyckich nabożeństw modlitewnych, to jest przygotowującego do konfirmacji wprowadzenia religijnego w języku łużyckim. Po I wojnie światowej zakaz ten został na Śląsku zniesiony<sup>3</sup>. Teraz pastory ponownie mogli zaoferować serbołużyckim dzieciom naukę religii w ich języku ojczystym. W szkole nauczanie w języku łużyckim niemalże nie istniało. Tym ważniejsze było kultywowanie języka ojczystego na religii względnie w nauce modlitw.

---

*Sachsen*, „Lëtöpis“, 2006, z.1, s. 52–65.

<sup>2</sup> Patrz: S. Tuschling, *Die Sprachenverfügungen für den Konfirmandenunterricht in der Provinz Schlesien von 1872 bis 1919 und ihre Auswirkungen auf die Sorben*, „Lëtöpis“ 2002, z. 1, s. 42–51; Idem, „Trinksucht, Unzucht und Geiz“. *Antislawische Stereotypen als Hintergrund der Sorbenpolitik der Evangelischen Landeskirche (Alt-)Preußens im Deutschen Kaiserreich*, [w:] E. Pech, D. Scholze. *Zwischen Zwang und Beistand. Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*, Bautzen und Dresden 2003, s.. 287–299.

<sup>3</sup> S. Tuschling: *Die Sprachenverfügungen für den Konfirmandenunterricht.....*, s. 42–47.

Wśród wszystkich 17 dwujęzycznych parafii 9 posiadało wówczas większość serbołużycką. Zaliczały się do nich: Čorny Chołmc, Delni Wujěžd, Šprjejcy, Łaz, Bluń, Wulke Ždžary, Klětno, Wochozy/Čelno i Slepó. Dzieci łużyckojęzyczne stanowiły tam większość, co uwidaczniało się w dzieleniu przez pastarów przygotowujących się do konfirmacji na grupy serbołużycką i niemiecką. W pozostałych ośmiu parafiach dzieci serbołużyckie były już w mniejszości i dlatego pobierały nauki wspólnie z dziećmi niemieckimi. Jednak i tu dzieci serbołużyckie w większości uczyły się pieśni kościelnych i przypowieści po łużycku. Biorąc to pod uwagę, w latach dwudziestych konsystorz we Wrocławiu w parafiach o przewadze ludności serbołużyckiej stanowiska proboszczów i kantorów obsadzał kandydatami łużyckojęzycznymi. Wobec licznych, pomimo wsparcia administracyjnego, wakatów w dwujęzycznych parafiach, serbołużyccy duchowni byli bardzo pożądanymi. Dlatego różne zadania, takie jak łużyckie czytania podczas mszy czy łużyckojęzyczne chrzciny, śluby i pogrzeby przejęli kantorzy. W latach dwudziestych w sprawozdaniach wizytacyjnych wspomniane parafie chwalono jako bardzo pobożne, przy czym podkreślano wielką liczbę młodzieży uczestniczącej regularnie w niedzielnych łużyckich mszach. Określano to jako osobliwość, ponieważ w leżących w bliższej okolicy niemieckich parafiach coraz widoczniejsze były przejawy ateizacji, co prowadziło między innymi do tego, że coraz więcej ludzi przestawało regularnie uczęszczać na msze. Pełniący urząd superintendenta okręgu kościelnego Běla Woda takimi słowy relacjonował masowy udział ludności w serbołużyckich mszach w Slepom:

„Wizytowane nabożeństwa odbywały się przy bardzo dobrej frekwencji. Na niemieckich mszach było obecnych około 150, a na mszach serbołużyckich ponad 800 wiernych. Chwalebny jest również liczny udział w nabożeństwach młodzieży. Tutaj zwyczajem jest, że konfirmant najpierw bierze udział w nabożeństwach dla dorosłych. Po tym dochodzą msze dla młodzieży, w których uczestniczy wielu dorosłych. [...] Godziny modlitewne dla znacznej większości konfirmantów prowadzi się w języku łużyckim, jedynie małą grupą uczestniczy w niemieckich godzinach modlitewnych.”<sup>4</sup>

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: ApWr), Śląski Konsystorz

Równie pochlebne słowa znalazł superintendent przy wizytacji parafii kościelnej Wochozy/Čelno. Tu także msze łużyckie w porównaniu do niemieckich były lepiej przyjmowane. Oprócz tego w łużyckich mszach brała udział cała konfirmowana młodzież:

„Wizytowane nabożeństwa odbywały się przy wysokiej frekwencji dorosłych, brakowało jednak młodzieży, [...] Na łużyckich nabożeństwach Dom Boży był wypełniony do ostatniego miejsca, a co szczególnie rzuciło mi się w oczy, to wielka liczba mężczyzn i cała, męska i żeńska konfirmowana młodzież.”<sup>5</sup>

Podobne sprawozdania składano także z pozostałych, wyżej wymienionych parafii z większością serbołużycką, wszędzie godna podkreślenia była znaczna aktywność odpowiedzialnych księży, oprócz godzin modlitewnych co tydzień gromadzących serbołużycką młodzież na naukę modlitw i pieśni kościelnych. Przy wszystkich tych poczynaniach coraz dotkliwszym problemem był rosnący niedostatek serbołużyckich pastorów i nauczycieli. Chociaż Konsystorz Ewangelicki we Wrocławiu finansował stypendia i kursy języka łużyckiego, serbołużyckie duchowne i pedagogiczne młode pokolenie było coraz mniej liczne:

„Pomimo, że nikt się na te kursy się nie zgłosił, z upoważnienia ewangelickiego wyższego urzędu ogłosiliśmy, że studenci teologii, gotowi nauczyć się języka łużyckiego i zobowiązać się, że później pracy w serbołużyckich parafiach otrzymają specjalne stypendia. Ku naszemu żalowi z tego przywileju korzystano rzadko, a w ostatnich latach wcale. Szczególnie przy tym ubolewamy, że właśnie wśród ludności serbołużyckiej brak w ogóle kapłańskich powołań.”<sup>6</sup>

W końcu lat dwudziestych i na początku trzydziestych szereg serbołużyckich kapłanów udało się na emerytury, nie zważając, czy uda się w dostatecznej mierze znaleźć na poszczególne parafie łużyckojęzycznych następców. Podobne problemy sprawiało poszukiwanie wykwalifikowanych nauczycieli, którzy

---

Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu, III 8337, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Schleife durch den verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay, 10.–11. Juni 1922.

<sup>5</sup> APW, Ibidem, III 8294, Sonderbericht des Superintendenten Nay zur Kirchenvisitation in Nochten-Tzschelln, 14.–16. Juni 1925.

<sup>6</sup> Evangelische Zentralarchiv in Berlin (dalej: EZA), 7/1709, Berichterstattung zur Wendenfrage beim Evangelischen Oberkirchenrat durch den Geheimen Konsistorialrat Schulz, 1. Februar 1922.

mogliby działać jako kantorzy względnie uczyć po łużycku religii. Częściowo angażowano młode siły fachowe z sąsiedniej Saksonii, ale tam także nie było do dyspozycji wystarczająco wielu serbołużyckich pastorów i nauczycieli. W takich warunkach znajomość języka łużyckiego u młodej generacji widocznie się pogorszyła, jak pokazuje następujące sprawozdanie z gminy Wochozy/Čelno z 1930 r.:

„Dorastająca młodzież od języka łużyckiego coraz bardziej się odwraca. Nowo założony chór kościelny na dwóch obserwowanych mszach śpiewa na przemian pieśni niemieckie i serbołużyckie. Superintendent prosi obecnych o zachowanie ich języka ojczystego, ujmowanie się za kultywowaniem starych ludowych przyzwyczajęń i obyczajów, ponieważ całość życia kościelnego jest wąsko związana z narodowością”<sup>7</sup>

Większość serbołużyckich pastorów regularnie organizowała spotkania młodych, gdzie uczono w języku ojczystym modlitw i pieśni kościelnych. Przy tej okazji duchowni wskazywali na pomniejszającą się wśród młodzieży znajomość łużyckiego, ponieważ w szkole na tym polu niemal nic nie robiono. Jednocześnie w związku z tym rozwinęło się zjawisko coraz częstszego uczestniczenia młodzieży w porannej liturgii wygłaszanej po niemiecku<sup>8</sup> Pomimo tych wszystkich negatywnych zjawisk, szczególnie widocznych pośród młodej generacji, w wspomnianych parafiach łużyckie msze do 1933 r. A także i po tej dacie były znacznie lepiej frekwentowane niż nabożeństwa w języku niemieckim.

### **Ekskurs: Uprzedzenia Konsystorza Ewangelickiego wobec Serbołużyczan w czasach republiki weimarskiej**

Poprzez regularne względnie generalne wizytacje konsystorz tworzył sobie konkretny obraz sytuacji w serbołużyckich parafiach. W każdym

---

<sup>7</sup> APwWr, Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu, III 8294, Sonderbericht des Superintendenten Nay zur Kirchenvisitation in Nochten-Tzschelln, 11.–12. Mai 1930.

<sup>8</sup> Ibidem, III 8294, Sonderbericht des Superintendenten Nay zur Kirchenvisitation in Nochten-Tzschelln, 11.–12. Mai 1930.

sprawozdaniu podkreślano przy tym wielką pobożność i przywiązanie do kościoła serbołużyckich puszczan. Tak pisano o Slepym:

„Jest wprost zadziwiające, kilka kilometrów od běłowodzkiego centrum przemysłowego znaleźć tak głęboko chrześcijańską parafię Droga na mszę około 800 serbołużyckich wiernych w ich barwnych strojach, jak przy biciu dzwonów wychodzą ze swych gospodarstw, to obraz jakiego się na Górnych Łużycach nigdzie indziej nie zobaczy. Dom Boży jest wypełniony do ostatniego miejsca, oprócz kobiet i mężczyzn także przez 100 młodych [...] Takie chrześcijańskie nastawienie można obserwować we wszystkich serbołużyckich parafiach.”<sup>9</sup>

Zdaniem wizytatorów, w serbołużyckich parafiach okręgów kościelnych Běla Woda i Wojerecy pobożny tryb życia objawiał się także poprzez regularne czytanie w rodzinach bibli i odpowiedniej konfesyjnej literatury:

„Domowa chrześcijańska pobożność okazywana jest w serbołużyckich rodzinach poprzez czytanie biblii oraz śpiewanie pieśni kościelnych i chorałów W dużej liczbie czytane są w zaciszu domowym chrześcijańskie niedzielne czasopisma w języku lużyckim”<sup>10</sup>

Pobożność i konfesyjność w puszczanśkich wioskach miała bezpośredni związek z serbołużyckim poczuciem narodowym. Dlatego instancje kościelne poczuwały się do odpowiedzialności za utrzymanie ściśle związanego z życiem kościelnym języka lużyckiego. Władze kościelne obawiały się, że powszechna modernizacja stosunków społecznych oprócz zaniku języka lużyckiego spowoduje także odwrót od wiary chrześcijańskiej:

„Że przywiązanie do kościoła [...] jest tak mocne pomimo antychrześcijańskich i antykościelnych tendencji, wynika z utrzymania starych ser-

---

<sup>9</sup> Ibidem, III 8337, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Schleife durch den verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay, 28. Oktober 1928.

<sup>10</sup> Ibidem, III 8337, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Schleife durch den verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay, 28. Oktober 1928.

bołużyckich obyczajów. Zwyczaje i obyczaje serbołużyckie są tak blisko związane z życiem kościelnym, że utrzymanie Łużyckości jest równoznaczne z utrzymaniem wartości chrześcijańskich i życia kościelnego. Wsparcie języka łużyckiego i praca na rzecz podtrzymania serbołużyckich obyczajów narodowych leży także w interesie naszego kościoła.<sup>11</sup>

Równocześnie wizytatorzy regularnie informowali o wszelkich narodowych, socjalnych i kościelnych brakach w ich „serbołużyckich parafiach”. W coraz większej mierze przybierał problem wakatów na serbołużyckich probostwach i ich wpływu na życie parafii. Oprócz tego podtrzymywano typowe dla tamtych czasów antyserbołużyckie uprzedzenia. Objawiało się to między innymi w przypisywaniu Serbołużyczanom jako oczywistych przeróżnych wad, takich jak przesadne picie wódki, rozwiązłość, skąpstwo. Tak pisano o tym w sprawozdaniu wizytacyjnym z wochożańskiej parafii:

„Opilstwo, największa przywara Serbołużyczan, uległo w tej chwili ograniczeniu z powodu braku alkoholu. W jej miejsce pojawiły się inne zagrożenia, takie jak rozwiązłość i chciwość na pieniądze.<sup>12</sup> W innych wioskach, jak na przykład w sąsiednim Hamorze, opisywano podobne zjawiska: „W Hamorze ze sprzedaży w Zgorzelcu jagód i grzybow osiągną wysokie zyski (do 200 marek tygodniowo), co często demoralizuje. Ludzie ci są przyzwyczajeni do pracy przez jeden miesiąc latem, by zimą zyski niefrasobliwie roztrwonić.<sup>13</sup>”

Według konsystorza kolejnym typowym dla serbołużyckich parafii problemem była wysoka liczba cięż u niewydanych młodych kobiet. Wizytatorzy zawsze okazywali zdumienie, jak w dwujęzycznych parafiach, przy całej pobożności, możliwe są tak niemoralne stosunki. Przy-

---

<sup>11</sup> Ibidem, III 8337, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Schleife durch den verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay, 10.–11. Juni 1922.

<sup>12</sup> Ibidem, III 8294, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Nochten durch Superintendent Nay, 26. Mai 1918.

<sup>13</sup> Ibidem, III 8294, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Nochten durch Superintendent Nay, 26. Mai 1918.

czyn takiego stanu rzeczy poszukiwano w przesadnej konsumpcji alkoholu i w rozwiązłości panującej w wiejskich karczmach i na zabawach tanecznych:

Stosunki moralne w serbołużyckich parafiach skłania do szczególnej troski o modzież. Prezentowana na zewnątrz konfesyjność od dawna nie odpowiada nastawieniu moralnemu. Przeciwnie, mamy tu do czynienia z wielkimi sprzecznościami. Młodzi na zabawach tanecznych narażeni są na najgorsze pokusy.<sup>14</sup>

Poboczne problemy, określane jako typowe dla Serbołużyczan cechy narodowe, powtarzają się niemalże we wszystkich sprawozdaniach. Czytamy tam o podobnych uprzedzeniach, szerzonych wówczas także przez inne urzędy, a opisywanych jako narodowa osobliwość Serbołużyczan. Co można o takich stereotypach narodowościowych sądzić? Czy stosunki panujące w wioskach serbołużyckich naprawdę stanowiły narodową osobliwość? Należy tu przeprowadzić porównanie z opracowaniami odnoszącymi się do wiosek w podobnych regionach Niemiec, jak na przykład w Meklemburgii. Mamy tam do czynienia z niemalże takimi samymi problemami. Wynika z tego, że omawiane stosunki wynikały z przyczyn socjalnych, nie narodowościowych.

---

<sup>14</sup> Ibidem, III 8254, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Bluno, 16. Mai 1922.



Vsitationsberichte zu den Kirchgemeinden Schleife und Nochten-Tzschelln

Dokument 1:

*Zusammenfassender Bericht der Kirchenvisitation in Schleife am 10.–11. Juni 1922 durch den Superintendenten Nay in Muskau*

Die Kirchenvisitation am 10. und 11. Juni in Schleife nahm folgenden äußeren Verlauf.

Ich traf am Sonnabend, den 10. vorm. 9 Uhr 15 Min. in Schleife ein. Wegen der an der Kirche vorzunehmenden baulichen Sicherungsmaßnahmen nahm ich zunächst mit dem Ortsgeistlichen eine Besichtigung des Innern der Kirche vor und prüfte noch am Vormittag das kirchliche Rechnungswesen. Am Nachmittag unterzog ich das Pfarrarchiv sowie das Inventar der Kirche, Pfarre und Küsterei einer prüfenden Besichtigung, um dann eingehend die am nächsten Tage mit den kirchlichen Körperschaften zu besprechenden Fragen mit dem Geistlichen im Einzelnen vorher zu beraten.

Am Sonntag, dem 11. Juni begannen um 9 Uhr die Visitationsgottesdienste. Um 9 Uhr war deutscher Gottesdienst, in dem ich die Ansprache an die versammelten Hausväter und Hausmütter und der Geistliche die Liturgie und die deutsche Predigt hielt. An ihn schloss sich die Unterredung mit der deutschen konfirmierten Jugend durch mich an.

Dann folgte der wendische Gottesdienst, in dem alles mit Ausnahme meiner deutschen Ansprache in wendischer Sprache erfolgte. Ihm schloss sich die Unterredung des Geistlichen mit der wendischen konfirmierten Jugend an. An beiden Unterredungen nahm der größte Teil der Gemeinde der Erwachsenen teil. [...]

Das Kantorat ist seit 1917 unbesetzt. Da die überwiegende Mehrheit der Gemeinde wendisch ist, liegt es im kirchlichen Interesse, dass ein die wendische Sprache völlig beherrschender Kantor berufen werde. Pastor Handrik hat die Vorstellung, dass von Seiten der Regierung die

Besetzung mit einem wendischen Lehrer hintertrieben wird. Wie weit er darin Recht hat, entzieht sich meiner Beurteilung.

Unsere Kirche sollte aber alles tun, um die berechtigten Wünsche der Wenden auf Erhaltung ihres Volkstums und ihrer Sitten zu unterstützen. Ich bitte das Ev. Konsistorium, bei der Regierung sich dafür einzusetzen, dass möglichst bald ein des wendischen mächtiger Kantorlehrer nach Schleife kommt. [...]

Das kirchliche Leben in der Gemeinde ist ein sehr erfreuliches. Schleife kann die kirchlichste Gemeinde des ganzen Kreises genannt werden. Dass sich die Anhänglichkeit an die Kirche unmittelbar vor den Toren von Weißwasser trotz aller unkirchlichen und antikirchlichen Einflüsse in so starker Weise gehalten hat, ist lediglich dem noch fest an der Väter Sitte hängendem Wendentum zu danken. Die wendischen Sitten und Gebräuche sind so eng mit dem kirchlichen Leben verknüpft, dass Erhaltung der wendischen Art zugleich Erhaltung der kirchlichen Werte und des kirchlichen Lebens bedeutet. Unterstützung der wendischen Sprache und Bestrebungen zur Erhaltung des wendischen Volkstums liegt darum in wesentlichem Interesse unserer Kirche.

Die Visitationsgottesdienste waren beide sehr gut besucht. Der deutsche von ca. 150, der wendische von etwa 800 Gemeindegliedern. Bemerkenswert ist die rege Teilnahme der heranwachsenden Jugend an dem Gottesdienste. Es ist hier noch so, dass die konfirmierte Jugend erst an dem Gottesdienst der Erwachsenen teilnimmt und ein großer Teil der Erwachsenen dann an dem Jugendgottesdienst, der sich dem Hauptgottesdienst anschließt. Die Antworten der konfirmierten deutschen Jugend, mit der ich mich über ihre Pflichten gegen die Kirche unterredete, zeigten eine gute Unterweisung und ein befriedigendes Verständnis.

Der Konfirmandenunterricht der großen Mehrheit der Konfirmanden wird in wendischer Sprache gehalten, eine kleine Abteilung empfängt deutschen Konfirmandenunterricht. Auf einen Besuch der letzteren glaubte ich bei beschränkter Zeit verzichten zu können, zumal die eine

Unterredung mit der konfirmierten Jugend mir bewiesen hatte, dass die Konfirmierten in guter Vorbereitung sind.

Kirchliches Vereinsleben fehlt ganz in der Parochie. Es scheint mir auch dazu kein Bedürfnis vorzuliegen, da die ganze Gemeinde Jung und Alt im Gotteshaus ihren sonntäglichen Sammelpunkt hat. Die Schuljugend in besonderen Kindergottesdiensten zu sammeln, dürfte sich aber doch empfehlen.

Pfarrer Handrik ist der Behörde aus der Wendenbewegung bekannt. Meine Frage, ob er in irgendeiner Weise beteiligt sei an der deutschfeindlichen Agitation, die auch jetzt noch immer nicht ganz zur Ruhe gekommen ist, verneinte er. In seiner Gemeinde selbst lebt der Deutsche mit dem wendischen Teil in gutem Einvernehmen. Durch 30 Jahre Amtswirksamkeit in Schleife ist Pastor Handrik ganz und gar mit seiner Gemeinde verwachsen; er steht in großer Achtung bei ihr und genießt ihr volles Vertrauen. Das sich wendisches Volkstum und in Verbindung damit das recht kirchliche Leben so erhalten hat, ist seiner energischen und zielbewussten Amtsarbeit zu danken. Ich habe darum nicht umhin können, ihm für seine treue fleißige Amtsführung meinen anerkennenden Dank auszusprechen. Er hat zwar in seiner temperamentvollen Art manches Schreiben an die Behörde gerichtet, in dem er sich in dem rechten Ton vergriffen hat, ich habe aber die Hoffnung, dass das Vertrauen zur Kirchenbehörde auch bei ihm wiederkehren wird, wenn er spürt, dass das, was den Nerv seines ganzen Lebens und Wirkens ausmacht, die Erhaltung wendischen Volkstums, von der Kirchenbehörde verstanden und gewürdigt wird. Die kirchlichen Körperschaften haben mir einmütig erklärt, sie wollten, treu ihrem Wendentum, dennoch gute Deutsche sein und bleiben. Ich glaube nicht, dass unsere Wenden hier noch an irgendeine Loslösung vom deutschen Reiche denken. Was sie erstreben, das ist kirchlicher Zusammenschluss der wendischen Gemeinden zu einer wendischen Diözese unter einem wendisch sprechenden Superintendenten. Ich finde diesen Wunsch, der mir übrigens in Schleife nicht ausgesprochen worden ist, völlig berechtigt. Ich glaube kaum, dass

ich der großen wendischen Gemeinde in ihrem Gottesdienst viel habe sagen können mit meiner deutsch gehaltenen Ansprache. Ein Deutsch redender Superintendent bleibt in einem sonst ganz wendischen Gottesdienst ein Fremdkörper. Auch kommt man sich selbst etwas deplaciert vor. Wegen der Sprachverschiedenheit ist in Verbindung mit der Visitation auch die Einrichtung eines Familien- resp. Evangelisationsabends eine Unmöglichkeit. Ich habe deshalb auch auf alle weiteren Veranstaltungen verzichtet.

Anschließend an die Besprechung der äußeren Angelegenheiten wurde das kirchlich-sittliche Leben der Gemeinde besprochen. Es wird sonntäglich je ein deutscher und wendischer Gottesdienst gehalten. Die Gemeinde ist außerordentlich kirchlich; es sind sonntäglich im wendischen Gottesdienst 600–800, im deutschen Gottesdienst etwa 100 in der Kirche. [...] Auch die Jugend nimmt sehr fleißig und regelmäßig sowohl an den Hauptgottesdiensten sowie an den Jugendgottesdiensten teil. Zu den Letzteren mit wendischer Sprache sammeln sich fast regelmäßig bis 100 Teilnehmer. Diese Gottesdienste schließen sich fast unmittelbar an den Hauptgottesdienst an, dessen Teilnehmer vielfach auch diesen Jugendgottesdienst noch beiwohnen. Infolge dieser regen Teilnahme der Jugend und wegen der weiten Entfernung der Ortschaften ist eine besondere vereinsmäßig organisierte Jugendpflege nicht unbedingt nötig bzw. nicht möglich.

Die Bibel, Gesangbuch und Andachtsbücher werden noch fleißig in den Familien gebraucht, besonders wird das religiöse Lied durch die weibliche Jugend gepflegt, durch die althergebrachte Sitte des Dorfsingens, nach der Passionszeit und dann weiter jeden Sonnabendabend und Sonntagnachmittag auf dem Dorfanger Choräle gesungen werden. Bei Begräbnissen treten nicht nur einige Chor- oder Schulkinder in Tätigkeit, sondern beteiligt sich die ganze Trauergemeinde am Gesang. [...]

Da besondere Wünsche aus der Versammlung nicht geäußert wurden, schließt der Superintendent die Versammlung.

v. g. u.

gez. Pfarrer Handrik                      Superintendent Nay

gez. Mathäus Krahl Krüger Trier    Hanusch

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Pro-  
wincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III  
8337, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Schleife am  
10.–11. Juni 1922 des verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay.*

## Dokument 2:

*Zusammenfassender Bericht der Kirchenvisitation in Schleife am 27.–28. Oktober 1928 durch den Superintendenten Nay in Muskau*

Auf besonderen Wunsch des Geistlichen begann ich die Visitation bereits am Sonnabend früh, um den ganzen Sonnabend zu verwenden auf die Prüfung des Pfarrarchivs und des kirchlichen Rechnungswesens. Auch einer Konfirmandenstunde des Geistlichen wohnte ich bei.

Am Sonntag, den 28. Oktober, fanden die Visitationsgottesdienste statt; um 9 Uhr der deutsche mit Ansprache von mir an die Hausväter und Hausmütter, der deutschen Predigt des Geistlichen und im Rahmen des Gottesdienstes meine Unterredung mit der deutschen Jugend. Um 11 Uhr folgte der wendische Gottesdienst, in dem außer meiner deutschen Ansprache an die Gemeinde nur die wendische Sprache vorherrschte. Ihm folgte als gesonderter Gottesdienst meine (deutsche) Unterredung mit der wendischen konfirmierten Jugend. Danach Sitzung mit den kirchlichen Körperschaften; am Nachmittag Schlussbesprechung mit dem Geistlichen und Rückkehr nach Muskau.

Auf einen Gemeindeabend, mit dem ich sonst gern einen Kirchenvisitations-Sonntag zu beschließen pflege, musste ich verzichten, da einmal erst 8 Tage vorher ein Missions-Gemeindeabend stattgefunden hatte und zum andern, weil am nächsten Tage Kirmes im Dorfe war, bei der der Geistliche bereits am nächsten Morgen einen Festgottesdienst zu halten hatte.

Meine Eindrücke von Gemeinde und Pfarrer sind dieselben wie bei meiner Visitation 1922. Es ist geradezu erstaunlich, wenige Kilometer von dem Industriezentrum Weißwasser eine Gemeinde zu finden mit solch wundervoller Kirchlichkeit. Besonders die wendischen Gottesdienste legten davon ein beredtes Zeugnis ab. Der Kirchgang der etwa 800 wendischen Kirchgänger in ihren malerischen Trachten, wie sie beim Läuten der Glocken aus allen Gehöften hervorquollen, war ein Bild, wie man es sonst nirgends in der Oberlausitz zu sehen bekommt.

Das Gotteshaus war bis zum letzten Platz gefüllt und zwar neben Frauen und Männern über 100 Jugendliche, die noch nachher zur Unterredung mit mir weiter dablieben.

Dieser kirchliche Sinn ist bei allen wendischen Gemeinden zu beobachten, hat sich hier aber noch seine besonders starke Note erhalten durch die energische und zielbewusste, auf Erhaltung der wendischen Sitte immer bedacht gewesene Arbeit des Ortspfarrers. Selbst geborener Wende, hat er das wendische Volk mit seinen guten Seiten wie auch den mancherlei Schwächen richtig zu nehmen gewusst, sodass ein enges Vertrauensverhältnis patriarchalischer Art zwischen Pfarrer und Gemeinde sich herausgebildet hat.

Umso bedauerlicher ist es, dass sich Pfarrer Handrik mit Gedanken seiner Pensionierung trägt und sich davon nicht abbringen lässt. Er hat seit Jahren mit einem nervösen Magenleiden zu tun, das ihn besonders nach größeren Anstrengungen quält. Seine Gedächtniskraft lasse, wie er mir sagt, bereits nach und ängstigt ihn hinsichtlich seiner Predigten, die er wörtlich zu memorieren noch heute gewohnt ist, zumal in der deutschen Predigt, die ihm offenbar schwerer fällt, als die wendische. Er möchte, so sagte er mir, nicht so lange warten, bis er nur eine halbe Kraft sei, sondern so aus dem Amte scheiden, dass er bis zum letzten Tage voll und ganz seine Pflicht habe erfüllen können. So wird er im Laufe des nächsten Jahres um Versetzung in den Ruhestand bitten. Er wird 65 Jahre alt. Er wird schwer zu ersetzen sein.

Zwischen Pfarrer und Kantor besteht leider ein gespanntes Verhältnis. Den Grund dafür sieht der Pfarrer in den nicht voll befriedigten Gehaltsansprüchen des Kantors; sein kirchliches Einkommen ist jetzt auf 1050 RM festgesetzt worden. Da der Kantor keinen mehrstimmigen Chorgesang pflegt, was sehr wünschenswert wäre, dürfte m. E. die Summe genügen. Bei meinen Besuchen im Kantorhause hatte ich nicht den günstigsten Eindruck von ihm. Ich vermisste den warmen Herzton der Liebe zu seinem kirchlichen Amt.

Kirchliches Vereinsleben ist nicht vorhanden; es scheint mir aber auch nicht unbedingt nötig zu sein, solange die Jugend noch fast geschlossen am gottesdienstlichen Leben der Gemeinde teilnimmt. Alles Weitere geht aus den Protokollen hervor.

Muskau, 13. Dezember 1928.

Nay

### Verhandelt Schleife, den 28. Oktober 1928

#### Protokoll über das kirchlich-sittliche Leben der Gemeinde

Anschließend an die Besprechung der äußeren Angelegenheiten wurde über das innere kirchliche und sittliche Leben der Gemeinde gesprochen. [...]

Die christliche Haussitte wird in den wendischen Familien durch Lesen in der Bibel, Andachtsbüchern, durch Singen geistlicher Lieder und Choräle noch fleißig geübt.

Eine große Anzahl christlicher Sonntagsblätter in wendischer Sprache wird gern in den Häusern gelesen.

Mit diesem kirchlichen Sinn hängt zusammen, dass der Sonntag noch geheiligt und von unnötiger Arbeit frei gehalten wird, wenngleich auch nicht ganz verschwiegen werden kann, dass von Seiten jugendlicher Arbeiter der Sonntagvormittag zu Sportzwecken benutzt wird.

Besondere Laster herrschen nicht; die Vergnügungssucht und der Alkoholverbrauch könnten geringer sein, sind aber nicht in stärkerem Maße vorhanden als anderswo. Andererseits herrscht in vielen schlichten Familien ein großer Sparsinn, sodass sich viele ihr eigenes Häuschen erbauen konnten.

Die Zahl der unehelich geborenen Kinder erscheint größer dadurch, dass viele Brautpaare durch irgendwelche Schwierigkeiten wirtschaftlicher Art erst später heiraten können. Die Kinder werden zum größten Teil bei der nachfolgenden Eheschließung legitimiert.



Kirchenzucht wird noch in der Weise geübt, dass zwischen ehrbaren und unehrbaren Brautpaaren unterschieden wird. Austritte aus der Kirche erfolgten in den letzten Jahren 12; davon ist einer zurückgekehrt. [...]

gez. M. Handrik      M. Masula

gez. M. Paulo      Nay

Für die Richtigkeit.  
Nay

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III 8337, Zusammenfassender Bericht der Kirchenvisitation in Schleife am 27.–28. Oktober 1928.*

### Dokument 3

*Antwort des Evangelischen Konsistoriums in Breslau zum Bericht des Superintendenten Nay in Muskau, insbesondere zur bevorstehenden Emeritierung des Pastors Handrik in Schleife*

Breslau, den 4. Februar 1929.

1.) An den Herrn Sup. in Muskau O/L.

Auf den Bericht vom 15. Dezember 1928 – 2119 –

Der Verlauf der Kirchenvisitation in Schleife ebenso wie die Visitationsverhandlungen haben aufs neue Zeugnis davon gegeben, wie treu die dortige Gemeinde zur Kirche steht, wie fest die kirchliche Sitte in ihr wurzelt, und wie eifrig sie sich zu Gottes Wort und Sakrament hält. Sie ist in dieser Hinsicht vorbildlich für alle Gemeinden unserer Kirchenprovinz. Besonders hervorheben möchten wir dabei, dass nach Ihrem Bericht in Schleife Gottes Wort auch in den Häusern noch regelmäßig gelesen wird, und dass nicht nur die Erwachsenen, sondern auch die Jugend ihrer kirchlichen Pflicht gewissenhaft nachkommen. Wir sind überzeugt, dass der Segen des Herrn der Kirche solcher Treue nicht versagt sein wird.

Ganz ohne Frage hat der erfreuliche Stand des kirchlichen Gemeindelebens in Schleife eine große Bedeutung im Festhalten der Gemeindeglieder an dem von den Vätern überkommenen Erbe, jedoch ist er auch ganz wesentlich geschuldet dem unermüdlichen, tatkräftigen und hingebenden Wirken des Ortsgeistlichen und dem außerordentlichen Ansehen und Vertrauen, das er in seiner Gemeinde bei Alt und Jung genießt. Wir sprechen ihm deshalb auch an dieser Stelle für seine aufopfernde Tätigkeit unseren wärmsten Dank und unsere vollste Anerkennung aus. Umso mehr erfüllt es uns mit schwerster Sorge, dass sein Gesundheitszustand ihn veranlasst, seinen Übertritt in den Ruhestand

in ernste Erwägung zu ziehen. Es wird unendlich schwer werden, für Pastor Handrik einen geeigneten Nachfolger zu finden, zumal der wendisch sprechende theologische Nachwuchs, der erwartet werden kann, noch in der Ausbildung begriffen ist. Erst nach etwa 2 1/2 Jahren wird voraussichtlich der älteste der in der wendischen Sprache ausgebildeten Theologen unserer Kirchenprovinz seine Prüfungen abgelegt haben, also für ein wendisches Pfarramt in Betracht kommen. Wäre es nicht möglich, dass Pastor Handrik nach Ostern einen längeren Erholungsurlaub nähme, um wieder neue Kräfte zu sammeln? Wir verkennen hierbei nicht die Schwierigkeiten, die seine Vertretung dann mit sich führen würde, da es kaum möglich sein wird, eine Hilfskraft nach Schleife zu entsenden; aber wenn auf diese Weise die Amtsfähigkeit Pastor Handriks noch länger erhalten bleiben könnte, müssten diese Schwierigkeiten überwunden werden. [...]

[ohne Unterschrift]

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III 8337, Zusammenfassender Bericht der Kirchenvisitation in Schleife am 27.–28. Oktober 1928.*

#### Dokument 4

### *Zusammenfassender Bericht des Superintendenten Nay über die Kirchenvisitation in Nochten am 26. Mai 1918*

Muskau, den 29. Juni 1918

Zu einer abgekürzten Kirchenvisitation traf ich am Sonntag den 26. Mai (Trinitatis) früh um 1/2 9 Uhr in Nochten ein. Um 9 Uhr fand der deutsche Gottesdienst statt, in dem Pastor Bahr über die Epistel des Tages Röm. 11, 33–36 predigte, und ich die Unterredung mit der konfirmierten Jugend und eine Ansprache an die Gemeinde hielt. Die Jugend gab hübsche Antworten und zeigte befriedigende Kenntnisse und Anteilnahme an den Fragen unseres religiösen und kirchlichen Lebens. Die Schlussliturgie hielt ich.

Um 11 Uhr folgte der wendische Gottesdienst mit wendischer Liturgie und Predigt. Letztere vermag der Geistliche vorläufig nur nach seinem Konzept zu halten, dessen Ausarbeitung ihn bisher immer noch viel Mühe kostet. Aber bei seiner guten Sprachbegabung und gewissenhaften Vorbereitung werden weitere Fortschritte nicht lange ausbleiben. Die Gemeinde nahm an allem sichtlich Anteil. Ich hielt eine deutsche Ansprache an die Gemeinde und wiederum die Schlussliturgie. Nachmittags 2 Uhr war Kindergottesdienst, den sich der Geistliche auch sonst angelegen sein lässt. Er hielt die Katechese über den vom Visitator gegebenen Text Matth. 5, 4: „Selig sind, die da Leid tragen, denn sie sollen getröstet werden“, und zeigte nach Form und Inhalt großes katechetisches Geschick bei gründlicher Durcharbeitung des Stoffes. Die Kinder folgten mit Freude. Den Schluss übernahm ich und überzeugte mich durch Fragen aus dem Katechismus, Kirchenlied und biblischer Geschichte, dass die Kinder im Allgemeinen befriedigende Kenntnisse besaßen. [...]

Das Gesamtbild der Kirchengemeinde ist das einer durchaus kirchlich gerichteten Gemeinschaft. Die Gottesdienste sind ständig gut besucht, die Beteiligung am Abendmahl beträgt sogar 95 Prozent. Pastor und

Kantor arbeiten einträchtig zusammen. Pastor Bahr ist ein ernster, fleißiger, vorbildlich lebender Geistlicher (er war früher Missionar). Er hat es in der kurzen Zeit seines Dortseins (ab 1. Juli 1916) verstanden, zusammen mit seiner trefflichen, in Seelsorge und weiblicher Jugendpflege ihm treu zur Seite arbeitenden Frau die Herzen der Gemeindeglieder zu gewinnen. Gemeinsam mit den Männern der Kirchenvertretung sucht er auch den Schäden des Gemeindelebens zu begegnen.

Die Trunksucht, das Nationallaster der Wenden, ist augenblicklich durch den Mangel an Alkohol erfreulich eingedämmt. Dafür drohen andere Gefahren: die Unsittlichkeit und die Geldgier. Gegen beides sucht der Geistliche mit großem Ernst anzukämpfen.

Sehr wünschenswert wäre es, wenn gleich nach dem Kriege außer der Kirchturmerneuerung in Nochten dort zur Förderung der Jugendpflege ein Gemeindehaussaal in die Pfarrscheune eingebaut würde. Eine Beihilfe würde gewiss die Gemeinde zu solchem Bau bereitwillig machen.

Alles weitere ergeben die Verhandlungen.

Superint. Nay.

In der Schlusskonferenz zwischen dem Superintendenten und dem Ortspfarrer wurde zunächst über die gestern gehaltenen Visitationsgottesdienste gesprochen. Beide waren gut besucht, insbesondere der wendische. Die Eingangsliturgie hielt der Ortsgeistliche nach der neuen Agende in würdiger Weise, nach ihr die Predigt über Röm. 11, 33–36. Der Geistliche bereitet sich gewissenhaft auf alle seine Predigten vor. Die wendische Sprache beherrscht er bereits so weit, dass er die wendischen Gottesdienste einschließlich der Predigt – allerdings noch unter Benutzung der schriftlichen Ausarbeitung – wendisch halten kann. Nach der Predigt sprach der Superintendent mit der konfirmierten Jugend – etwa 25 waren erschienen – vorm Altar. Sie zeigten in der Haupt-

sache befriedigende Kenntnisse über die Hauptfragen des christlichen Glaubens wie kirchlichen Lebens. Konfirmanden-Unterricht erteilt der Geistliche nur im Winter nach einem bestimmten Plan. Zwischen Gemeinde und Pastor hat sich bereits ein schönes Verhältnis des Vertrauens angebahnt. Für seine wissenschaftliche Weiterbildung liest der Geistliche eine Anzahl von Fachzeitschriften.

Da weiter nichts zur Besprechung vorliegt, schließt der Superintendent die Verhandlung. Er dankt dem Geistlichen für seine treue Amtsführung und wünscht ihm Gottes Segen für sein weiteres Wirken an der Gemeinde.

M. Bahr, Pastor.      Nay, Sup.

#### Verhandelt Nochten, den 26. Mai 1918

[...] Im Anschluß an den Kindergottesdienst fand im Pfarrhause unter Leitung des Superintendenten eine Sitzung der kirchlichen Körperschaft statt. Wegen der Kriegszeit wurden nur die allernotwendigsten Fragen, die äußeren Verhältnisse der Kirchengemeinde betreffend besprochen. Der Turm der Kirche in Nochten ist sehr stark erneuerungsbedürftig. Sachverständige haben bereits 1916 erklärt, dass beim Läuten Gefahren nicht ausgeschlossen seien. Da der Gemeinde aber nur eine Glocke geblieben ist, so steht die Versammlung auf dem Standpunkt, dass eine augenblickliche Gefahr nicht droht. Sobald die Kriegsverhältnisse es zulassen, soll der bereits am 26. 3. 1916 gefasste Beschluss betreffs Neubau eines Turmes ausgeführt werden. [...] In Tzschelln muss die sehr ausbesserungsbedürftige Orgel sobald wie möglich wieder instand gesetzt werden. Das soll durch den Orgelbauer Heinze in Sorau geschehen.

Das kirchliche Leben ist wie in allen wendischen Gemeinden ein erfreulich reges. Die Gottesdienste werden gut besucht. Zwei Sonntage hintereinander findet in Nochten je ein deutscher und wendischer Gottesdienst, am dritten Sonntag ist Gottesdienst in Tzschelln. An diesem

Sonntag ist dann in den Sommermonaten in Nochten am Nachmittag 5 Uhr Kriegsbetstunde. Dreimal im Jahre werden Gottesdienste mit Abendmahlsfeier in der Kapelle zu Sprey gehalten. Für Gestorbene und Gefallene finden Gedächtnisfeiern statt, durch Gedächtnislied, kurze Ansprache, Ehrengeläut und das „Gute-Nachtsagen“ des Verstorbenen an seine namentlich aufgeführten Anverwandten. Die Kirchenmusik ist in guter Pflege in den Händen des alten Kantors Bruck. Die wendische Gemeinde ist sehr sangeslustig. In der Passionszeit singt die weibliche Jugend jeden Sonntagabend auf der Dorfstraße Choräle. Der Ostersonntag wird in gleicher Weise singend eingeleitet. Die Sonntagsheiligung hat durch den Krieg nicht gelitten. Was die Sittlichkeit anbetrifft, so gehen die Kriegerfrauen im Allgemeinen ehrbar ihrer täglichen schweren Pflichterfüllung nach und leisten Anerkennenswertes in Abwesenheit der Männer. Viel Anlass zu Klagen gibt aber die Sittlichkeit der Dienstleute, die sich zum Teil an keine Autorität mehr binden und mit Weggang drohen, wenn man versucht, ihr abendliches bzw. nächtliches Treiben einzudämmen. Der früher hier viel geübten Trunksucht ist durch den Krieg ein starker Riegel vorgeschoben. Möchte es nach dem Kriege so bleiben. In Boxberg haben die durch Beeren- und Pilzverkauf nach Görlitz erzielten hohen Gewinne (bis 200 Mark wöchentlich) vielfach entsittlichend gewirkt. Die Leute haben sich daran gewöhnt nur im Sommer einige Monate zu arbeiten, um dann im Winter diesen Verdienst wieder leichtlebig zu vertun. Andererseits fehlt es in der Kirchengemeinde auch nicht an so manchem ernstlichen christlichen Haus, wo Hausandacht gehalten, Predigtbücher gelesen, Choräle gesungen werden und auch das Tischgebet noch zu Hause ist. – Der kirchlichen Jugendpflege begegnen mancherlei Schwierigkeiten. Der Geistliche versucht im Winterhalbjahr die männliche und weibliche Jugend im Pfarrhaus zu versammeln. Die jungen Mädchen kommen regelmäßig und gern, etwa 50–60. Die Jungen sind leider nach mehrmaligem Kommen wieder weggeblieben. Vielleicht kann die Schwierigkeit der Raumfrage nach dem Kriege

gelöst und dadurch eine Hebung auch der männlichen Jugendpflege herbeigeführt werden. Der Superintendent regt an, die alte Pfarrscheune, sobald die Kriegsverhältnisse es gestatten, zu einem Jugendheim auszubauen und ist gern bereit, einen Antrag auf eine Beihilfe zu den Baukosten beim Konsistorium aufs Wärmste zu befürworten.

Mit der Bitte an die Gemeindevertreter, sie möchten ihrerseits in allen Stücken ihrem Seelsorger treu zur Seite stehen und mithelfen zum weiteren Aufbau und Ausbau der Gemeinde, schließt der Superintendent die um drei begonnene Sitzung gegen 5 Uhr.

M. Bahr, Pastor.      Ladusch.      Nay, Sup.

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III 8294, Zusammenfassender Bericht über die Kirchenvisitation in Nochten gehalten am 26. Mai 1918 durch den verantwortlichen Superintendenten in Rothenburg Nay*



## Dokument 5

*Sonderbericht des Superintendenten Nay zur Kirchenvisitation in Nochten-Tzschelln vom 14. bis 16. Juni 1925*

Zum ersten Mal machte ich bei dieser Visitation den Versuch, die Visitation einer Gemeinde mit einer Evangelisation zu verbinden. Die Evangelisation sollte eine Rüstzeit sein für die Tage der Kirchenvisitation. Erstere begann am Sonntag, den 8. Juni und dauerte die ganze Woche hindurch bis zum Sonnabend, dem 13. Juni; sie bestand im Wesentlichen in abendlichen religiösen Vorträgen, deren Themen auf beigefügter „Einladung“ angegeben sind. Evangelisator war Pastor Gerhard aus Klein Kniegnitz. Beim letzten Vortrag am Sonnabendabend war ich bereits zugegen. [...]

Nochten ist eine mitten in der Heide gelegene wendisch-deutsche Gemeinde von etwas mehr als 1000 Seelen, von denen die knappe Hälfte in Nochten selbst, je 1/2 in Tzschelln und Boxberg und der Rest von 120 Seelen in dem kleinen Sprey wohnt. Angesichts der Abgelegenheit von der Bahn und größeren Orten (Weißwasser ist 9,5 km entfernt) ist die Zusammensetzung der Gemeinde wesentlich dieselbe geblieben wie früher. Es überwiegt die landwirtschaftliche Bevölkerung, von der ein Teil zugleich auf Arbeit in die Glashütten und die Schneidemühle von Weißwasser geht oder als Forstarbeiter im gräflichen Arnimschen Forst Beschäftigung findet. In Tzschelln ist eine Arnimsche Pappfabrik, die etwa 100 Arbeiter, meist aus Tzschelln und Umgegend beschäftigt. In allen Bezirken mit Ausnahme des mehr deutschen Boxberg ist die Bevölkerung vorwiegend wendisch und hält in erfreulicher Weise fest an der kirchlichen Sitte der Väter. Als Zeichen dafür möge die hohe Prozentzahl der Abendmahlsbesucher angeführt werden, die einige 90 Prozent beträgt.

Der Besuch der Visitationsgottesdienste war im deutschen Gottesdienst in Bezug auf die Erwachsenen ein guter; nur fehlte die Jugend, die es offenbar für ausreichend hielt, nur am Nachmittag zu den besonders angesetzten beiden Unterredungen zu kommen. Im wendischen Gottesdienst

war das Gotteshaus bis auf den letzten Platz gefüllt; was mir besonders auffiel, war die große Zahl von Männern und die gesamte männliche und weibliche konfirmierte Jugend. Ich hatte den Eindruck, dass die vorangegangenen Evangelisationsabende, die trotz der Heuernte angesichts der packenden volkstümlichen Art des Evangelisators in steigendem Maße gut besucht worden waren, belebend auf die Gemeinde eingewirkt hatten. Ich habe wenigstens bei keiner meiner ländlichen Visitationen bisher so viel Jugend zusammen gehabt wie in Nochten. Zu jeder der beiden Jugendversammlungen waren mehr denn 60 Jugendliche erschienen, die ernst und aufmerksam der Besprechung der Sittlichkeitsfrage folgten, die von uns mit großer Offenheit behandelt wurde.

Auch der Familienabend in Nochten zeigte abermals einen gefüllten Saal, obwohl kein Theaterstück angezeigt war, sondern nur drei Vorträge: „Du und dein Kind“ von Lehrer Grünberg; „Du und dein Heiland“ von Pastor Gerhard; „Du und deine Kirche“ von dem Visitor gehalten.

Umrahmt wurden die Vorträge von schlichten Gesängen der Schulkinder. – In den Visitationsgottesdiensten hielt ich übrigens beide Male und zwar in deutscher Sprache eine Ansprache an die versammelten Hausväter und Hausmütter vom Altar aus.

Ein Erlebnis besonderer Art war mir mein Besuch in Sprey am Montagnachmittag. Mitten in tiefster Heideeinsamkeit ein kleiner Ausschnitt mit einigen Dutzend Häusern, am Ende der Siedlung im Walde gelegen ein schlesisches Kunstdenkmal, die alte Schrotkirche umgeben von den Gräbern des Waldfriedhofes, aus schlichten Baumstämmen gezimmert, ein winziges Kreuzlein auf der Spitze des Giebels am Eingang, alles noch aus vorreformatorischer Zeit. Davon zeugt auch noch der holzgeschnitzte Altar, der in seiner Mitte in halber Lebensgröße den heiligen Martin von Tours zeigt, wie er ein Stück seines blauen Mantels mit dem Schwert abtrennt, um es dem vor ihm knienden Bettler zu schenken. Zu beiden Seiten zwei Frauengestalten, deren eine als die heilige Katharina kenntlich ist; darüber zwei Diakonen, alles holzgeschnitzte Figuren von rührender Naivität, die nun schon ein halbes Jahrtausend an die-

ser Stelle stehen und durch ihr Alter einen hohen kunstgeschichtlichen Wert darstellen. In diesem Kirchlein, in dem dreimal im Jahr Gottesdienst und Abendmahl gehalten wird, begrüßten Pastor Bahr und ich die dankbar erschienenen Gemeindeglieder durch schlichte biblische Ansprachen. Der erstere wendisch, ich deutsch. Ob allerdings die älteren Frauen mich verstanden haben, war mir etwas zweifelhaft, da ich hörte und es nachher selbst merkte, dass die ältesten Mitglieder dieses abgelegenen Bezirkes nur wendisch verstehen. [...]

Mein Gesamteindruck von der Gemeinde Nochten-Tzschelln ist der einer gut kirchlich gerichteten Gemeinde, in der die kirchliche Sitte noch ein starker Faktor im öffentlichen Leben ist. Eine wirkliche Mitarbeit der kirchlichen Gemeindevertreter mit dem Geistlichen fehlt allerdings. Sie sehen ihre kirchliche Betätigung als erfüllt an, wenn sie in die Gottesdienste kommen und zu den Sitzungen der kirchlichen Gemeindeorgane. Pastor Bahr hat sich im Laufe der fast 10 Jahre seines Wirkens das Vertrauen der Gemeinde erworben und ist mir von jeher als ein ernster und innerlich gerichteter Mann bekannt, der mit großer Treue und Hingebung sein schweres Amt versieht. [...]

Dass Pastor Bahr sich trotz des guten Verhältnisses zu seiner Gemeinde fortseht, ist verständlich. Er fühlt des Öfteren, dass seine Kräfte den Strapazen der schlechten Wege, besonders im Winter, auf die Dauer nicht mehr gewachsen sind. Um die Wegeverhältnisse kennen zu lernen, habe ich bei der Visitation mit ihm zusammen alle Wege von Nochten nach Sprey, von dort nach Tzschelln und von dort wieder zurück nach Nochten zu Rad zurückzulegen versucht. Trotz der günstigen Witterung war nur ein Teil der Wege befahrbar und wir blieben häufig im tiefen Sande stecken. Im Winter und nach Regengüssen ist nur zu Fuß durchzukommen; Wagen sind nur sehr schwer zu haben. Es wäre höchst bedauerlich, wenn Pastor Bahr sich in eine andere, womöglich gar einsprachige Gemeinde meldete, nachdem er sich so schön in die Fremdsprache eingearbeitet hat. Bei dem drohenden Mangel an wendischem Pastorennachwuchs würde Nochten bei seiner Abgelegenh-

it nur schwer einen Nachfolger bekommen. Ich möchte darum die Behörde bitten, unbedingt Mittel und Wege zu finden, durch Bewilligung einer besonderen Schwierigkeitszulage einem so körperlich schwer arbeitenden Geistlichen die pekuniäre Möglichkeit einer Erholung zu geben und durch Anerkennung seiner Arbeit seine Amtsfreudigkeit zu erhöhen. [...]

In der Verwaltung des Pfarramts in der Führung des Rechnungswesens und der Kassenbücher und der Akten war alles in Ordnung. Nur habe ich dem Ortsgeistlichen aufgeben müssen, die seit der letzten Visitation noch nicht eingehafteten Akten bis zum 1. Oktober ordnungsmäßig instand zu setzen. Alles weitere ergeben die Anlagen.

Superintendent Nay

Muskau, den 11. Juli 1925.

Verhandelt Nochten, den 14. Juni 1925

In Bezug auf die inneren Verhältnisse der Kirchengemeinde Nochten-Tzschelln wurde in der heutigen Sitzung der kirchlichen Gemeindeorgane folgendes festgestellt. Die Gottesdienstordnung ist dieselbe geblieben wie früher: zwei Sonntage hintereinander in Nochten je ein deutscher und wendischer Gottesdienst, am dritten Sonntag deutscher und wendischer Gottesdienst in Tzschelln. Dreimal im Jahre Gottesdienst mit Abendmahlsfeiern in Sprey. Bibelstunden werden in Nochten gehalten wöchentlich das ganze Jahr hindurch je eine wendische und eine deutsche und zwar im Pfarrhaus. Besuch 10 bis 15 Personen. In den deutschen Gottesdiensten ist neben dem neuen auch noch das alte Schlesische Prov. Gesangbuch im Gebrauch. Die Abendmahlsgottesdienste, etwa 20 im Jahr, werden in Nochten und Tzschelln von 8–9 vor dem deutschen Gottesdienst gehalten. Der Besuch beträgt einige 90 Prozent. Regelmäßige Kindergottesdienste können nicht gehalten werden, da der Geistliche durch die doppelten, oft dreifachen Gottesdienste, zu

denen am Nachmittag noch die Amtshandlungen hinzukommen, nicht über die dazu nötige Zeit und Kraft verfügt.

Was das christlich-sittliche Leben betrifft, so ist dasselbe angesichts der Abgelegenheit der Ortschaften von größeren Vergnügungszentren und der Schlichtheit der Bewohner eher besser als schlechter im Vergleich mit anderen Orten. Die Sonnabende z. B. die in unsern größeren Industrieorten mit regelmäßigen Sonnabendvergnügungen bis in den Sonntagmorgen hinein besetzt sind, werden erfreulicherweise gänzlich frei von Vergnügungen gehalten. Besondere Ausschreitungen in Alkoholismus und Unsittlichkeit liegen nicht vor. Demgemäß bewegt sich auch das Familienleben, von Ausnahmen abgesehen, in zufriedenstellenden Bahnen und ist noch von christlicher Sitte und Sittlichkeit durchzogen. Am Sonntag ruht die Arbeit ganz. In der großen Mehrzahl der Familien ist die Sitte des Kirchenbesuchs fest verankert. Im deutschen Gottesdienst fehlt die Jugend in größerer Anzahl; im wendischen Gottesdienst stellt sie sich sonntäglich mit den Erwachsenen so gut wie vollzählig ein. [...]

Eigene Jugendvereine der männlichen bzw. der weiblichen Jugend bestehen nicht; aber der Pfarrer sammelt an den Winterabenden die Jugend um sich, um in fortlaufenden Übungsstunden wendische Lieder für Familienabende und andere Feiern einzuüben. Es fehlt für die Jugendpflege an geeignetem Raum und an Helfern. Der Superintendent empfiehlt, auf seinen bereits bei der letzten Visitation gemachten Vorschlag zurückkommend, nochmals den Ausbau der Pfarrscheune, und zwar jetzt in der Weise, dass eine Wohnung für eine Gemeindegemeinschaft, die mangels eines Arztes und einer Apotheke dringend notwendig sei, eingebaut und mit dieser Wohnung ein Versammlungsraum verbunden würde. Die Gemeindegemeinschaft wäre dann die gegebene Leiterin der weiblichen Jugendpflege, wofür die Kraft der Pfarrfrau nicht mehr ausreicht. Der Superintendent gibt der Hoffnung Ausdruck, dass die Tage der Kirchenvisitation und der mit ihr verbundenen Evangelisation reichen Segen für die Gemeinde tragen möchten und schließt

mit der Bitte an die Gemeindevertreter, sie möchten ihrem Seelsorger in allen Stücken treu zur Seite stehen zur Förderung und zum Aufbau des kirchlichen Gemeindelebens.

v. g. u.

M. Bahr      Nay      Bruck      Danziger

Verhandelt Nochten, den 16. Juni 1925 vormittags 9 Uhr

Am Schluss der Kirchenvisitation hielt der Superintendent mit dem Geistlichen noch eine Schlusskonferenz. Man sprach zuerst über die Visitationsgottesdienste. Der Geistliche legt der Liturgie die Agende der Preußischen Landeskirche zugrunde unter Mitbenutzung von Stücken aus der Arperschen Agende. Die Eingangsliturgie wird ohne jede Kürzung gehalten; die Schlussliturgie besteht meist nur in Gebet, Vaterunser und Segen. Das Verhalten des Geistlichen am Altar und auf der Kanzel ist ein durchaus würdiges. Er bereitet sich auf seine Predigten gewissenhaft vor, indem er dabei in ausführlicher Skizze die Hauptgedanken schriftlich fixiert. Während der Geistliche bei der letzten Visitation noch genötigt war, sich bei der wendischen Predigt an sein Konzept zu halten, so beherrscht er jetzt die Fremdsprache soweit, dass er völlig frei und zwanglos zu predigen imstande ist. Der Geistliche predigte in diesem Jahr über die alten Evangelien. Die Visitationspredigt, die recht eindrucksvoll vorgetragen wurde, wird dem Protokoll beigelegt. Der deutsche Gottesdienst war entsprechend der Kleinheit der Gemeinde gut besucht. Was in ihm fehlte, war die konfirmierte männliche und weibliche Jugend in größerer Zahl. Der wendische Gottesdienst hingegen vereinigte die gesamte Jugend mit der Gemeinde der Großen; und das, trotzdem die männliche und die weibliche Jugend zu besonderen Unterredungen am Nachmittag eingeladen war. Diese Unterredungen fanden statt Sonntagnachmittag für die männliche Jugend in der Schule durch Herrn Pastor Gerhard aus Klein Kniegnitz, für die weibliche Jugend in

der Kirche durch den Visitator. In beiden wurde die Sittlichkeitsfrage mit der Jugend, die mit etwa je 60 Personen vertreten war, erörtert. Der Konfirmandenunterricht wird ganzjährig in einer deutschen und einer wendischen Abteilung erteilt. Er wird nach einem bestimmten Plan gegeben im Anschluss an den Katechismus mit starker biblischer Orientierung. Der Superintendent empfiehlt, die Kinder doch auch einzuführen in die wichtigsten Lebensäußerungen unserer gegenwärtigen evangelischen Kirche, insbesondere auch in die verschiedenen gottesdienstlichen Formen der Taufe, der Trauung, der Beerdigung, Einführung in das Verständnis der Liturgie, überhaupt Kennenlernen der wichtigsten Werke der christlichen Liebestätigkeit auch durch Besuch der in unserem Kreise gelegenen Anstalten der Inneren Mission (Niesky und Rothenburg) u. a. m.

Der Ortsgeistliche teilt mit, dass besonders im Winter die fast unpassierbaren Wege und das Fehlen der erforderlichen Verkehrsmittel seine Kräfte bereits dermaßen mitgenommen haben, dass er fürchtet, diesen übermäßigen körperlichen Anstrengungen auf die Dauer nicht mehr gewachsen zu sein. Er äußert daher den Wunsch, nachdem er nun bald zehn Jahre hier amtiert hat, möglichst bald einmal eine Pfarrstelle übernehmen zu dürfen, wo die Versorgung weitgelegener Außenbezirke nicht erforderlich ist und die Nähe der Bahn einen Verkehr auch mit der Außenwelt möglich macht. Da der Geistliche weitere Wünsche nicht vorzubringen hatte, schließt der Superintendent mit Dank für das treue Wirken des Ortspfarrers und den besten Segenswünschen für die Zukunft die Sitzung.

v. g. u.

M. Bahr      Nay

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Pro-  
wincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III*

8294, Sonderbericht des Superintendenten zur Kirchenvisitation in Nochten-  
-Tzschelln vom 14. bis 16. Juni 1925.



Dokument 6

*Sonderbericht des Superintendenten Nay zur Kirchenvisitation in Nochten-Tzschelln vom 11. bis 12. Mai 1930*

Verhandelt Nochten, den 11. Mai 1930

Im Anschluss an die Beratung über die äußeren Verhältnisse der Kirchengemeinde wird mit den kirchlichen Gemeindeorganen über die inneren Verhältnisse verhandelt.

Die Gottesdienstordnung ist dieselbe geblieben, wie früher. vgl. Visitationsprotokoll (14. Juni 1925). Nur ist zu bemerken, dass seit Ostern dieses Jahres neben dem bisherigen wendischen Gesangbuch das neue wendische eingeführt wird, sodass die Gemeinde zur Zeit vier verschiedene Gesangbücher hat, da die alten Leute immer noch an ihren Gesangbüchern hängen. Somit kann die Ausschaltung der alten Bücher nur eine ganz allmähliche sein. Ferner sind seit der letzten Kirchenvisitation neu eingeführt worden in Boxberg Bibelstunden u. zwar werden sie vierzehntägig daselbst in einem Privathause gehalten. Die bisherige Ordnung der Gottesdienste sieht vor, dass in Nochten an den ersten Feiertagen der drei großen Feste und in Tzschelln an den zweiten Feiertagen Gottesdienste stattfinden. Ferner fallen nach Tzschelln die Gottesdienste am Karfreitag, Himmelfahrt und an den Sonntagen nach den zweiten Feiertagen. Am Totensonntag hat Nochten vormittags und Tzschelln nachmittags die gottesdienstliche Feier. Silvester und Neujahr wird nur in Nochten gefeiert. Das Erntefest ist in Nochten am 11. nach Trinitatis, in Tzschelln am 12. nach Trinitatis, Kirchweih in Nochten am Sonntag nach Martini, in Tzschelln am Sonntag vor Simon-Judäa. Der 1. und 4. Adventsonntag fällt nach Tzschelln.

Der Kirchenbesuch in Nochten an gewöhnlichen Sonntagen beträgt in der deutschen Gemeinde leider etwa nur 5 Prozent und steigert sich an Festtagen bis auf 40 Prozent. Der in der wendischen Gemeinde beträgt 20 bis 25 Prozent bzw. 40 Prozent. In Tzschelln ist der Besuch etwas

geringer. In der kleinen Gemeinde Sprey, in welcher dreimal im Jahre Gottesdienst stattfindet, erscheinen dann fast 100 Prozent. Bei der heranwachsenden Jugend macht sich mehr und mehr eine Abwendung von der wendischen Sprache bemerkbar. Der neugegründete Kirchenchor singt abwechselnd deutsche und wendische Lieder in den beiden aufeinander folgenden Gottesdiensten. Der Superintendent bittet die Anwesenden, sich für die Erhaltung ihrer Muttersprache sowie der Pflege der alten Volkssitten und Gebräuche einzusetzen, da das gesamte kirchliche Leben aufs Engste mit ihrem Volkstum verbunden ist. [...]

Die weibliche Jugend wird im Winter alle acht Tage vom Pfarrer im Pfarrhause gesammelt; die männliche wird nicht regelmäßig gesammelt, nimmt aber fast ausnahmslos an den Gottesdiensten teil und tritt vor bestimmten Gemeindefeiern, wie Familienabenden und dergleichen zwecks Einübung von wendischen Gesängen auch im Pfarrhause zusammen. Aus diesen Vereinigungen ist seit einigen Monaten unter Leitung des neuen Kantors Asch der Kirchenchor hervorgegangen.

Über das christlich sittliche Leben gilt noch dasselbe, was im Visitationsprotokoll vom 14. Juni 1925 gesagt werden konnte. Das Bild ist im Vergleich zu andern Gemeinden des Kreises noch immer ein günstiges.

v. g. u.

M. Bahr, Pf. Nay

Danziger.

Verhandelt Nochten, den 12. Mai 1930

Schlusskonferenz mit dem Ortsgeistlichen

Man sprach zuerst über die Visitationsgottesdienste. Die Liturgie wurde würdig gehalten. Die Predigt sowohl im deutschen wie im wendischen Gottesdienst wird völlig frei und zwanglos zu Gehör gebracht. Sie

wird mit der Beurteilung des Superintendenten dem Visitationsbericht beigelegt. Der deutsche Gottesdienst zeigte bei 50 Besuchern etwa 15 Prozent; der wendische mit rund 200 Besuchern etwa 40 Prozent, der Mitgliederzahl der Kirchengemeinde. Im Kindergottesdienst katechisierte der Geistliche mit den etwa 80 an der Zahl erschienenen Kindern über das vierte Gebot. Die Antworten der Kinder zeigten befriedigende Kenntnisse des Katechismusstoffes und zeugten durch ihre Lebendigkeit und Frische von der inneren Anteilnahme am Gebotenen. Auch verstand es der Geistliche in seiner gut gegliederten und reichlich mit Bildern und Gleichnissen aus dem Leben versehenen Katechese, den Inhalt derselben den Kindern nahe zu bringen.

Der Konfirmandenunterricht wird ganzjährig nach einem bestimmten Plan im Anschluss an den Lutherischen Katechismus erteilt und zwar in diesem Jahre wegen der geringen Anzahl der Kinder nur in einer für deutsche und wendische Kinder gemeinsamen Abteilung in wöchentlich zwei Stunden.

Infolge der zur Parochie gehörenden Außendörfer und der Schwierigkeit, Fuhrgelegenheit zu bekommen, hat sich der Geistliche ein eigenes Auto auf eigene Kosten zugelegt. An Fuhrkosten wurden aus der Pfarrkasse für 1928 RM 173 und für 1929 RM 203 (1/7 der örtlichen Einnahmen) dem Stelleninhaber gewährt. Da diese Summen erfahrungsgemäß in keiner Weise an die wirklichen Unkosten heranreichen, die Kirchenkasse selbst nicht in der Lage ist, einen Zuschuss zu geben, und außerdem der Geistliche in diesem Jahre allein 350 RM für eine notwendige Reparatur seines Autos aufwenden musste, so wäre er für eine einmalige Beihilfe zu den Unterhaltungskosten von Seiten des Evangelischen Konsistoriums dankbar.

Da der Geistliche weitere Wünsche nicht äußert, schließt der Superintendent die Besprechung mit herzlichen Worten des Dankes für die treue Arbeit des Ortspfarrers und den besten Segenswünschen für die Zukunft.

v. g. u.

M. Bahr, Pf. Nay

*Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Śląski Konsystorz Ewangelicki Pro-  
wincji Śląskiej we Wrocławiu/ Evangelisches Konsistorium in Breslau, III  
8294, Sonderbericht des Superintendenten zur Kirchenvisitation in Nochten-  
-Tzschelln vom 11.–12. Mai 1930.*

**Bibliografia:**

Barker Peter, *Kirchenpolitik und ethnische Identität. Das Beispiel der sorbischen evangelischen Superintendenten in Sachsen*, „Lětopis – Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur/ Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow“ 2006, z.1, s. 52–65.

Malinkowa Trudla, *Zur Veränderung der nationalen Struktur in der Kirchengemeinde Gröditz in den Jahren 1881 bis 1940*, „Lětopis B“ 1988, s. 58–84.

Malinkowa Trudla, *Wuskutki nacionalsocializma na cyrkwinske žiwjenje ewangelskich Serbow w Sakskej*, w: „Rozhlad“ 1996, č. 7/8, s. 267–271.

Tuschling Steffen *Die Sprachenverfügungen für den Konfirmandenunterricht in der Provinz Schlesien von 1872 bis 1919 und ihre Auswirkungen auf die Sorben*, „Lětopis– Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur/ Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow“ 2002, z. 1, s. 42–51.

Tuschling Steffen, *“Trinksucht, Unzucht und Geiz“. Antislawische Stereotypen als Hintergrund der Sorbenpolitik der Evangelischen Landeskirche (Alt-) Preußens im Deutschen Kaiserreich*, [w:] *Zwischen Zwang und Beistand. Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*, red. E. Pech, D. Scholze, Bautzen – Dresden 2003, s. 287–299.

## **The Church Life of Lutheran Sorbs in Silesia during Weimar Republic**

During the imperial period Sorbian language was exposed to extensive repressive measures in the ecclesiastical province of Silesia. Together with other measures, the ban on confirmation instruction in Sorbian by Lutheran Consistory in Wrocław was a contributory factor. It was possible for this restriction to be lifted after the First World War. In addition, the pastors and cantors received supplementary payments from 1920 onwards, called a „Wend allowance“, to compensate them for the additional linguistic burden. At the beginning of the 1920s there were 17 parishes within the Lutheran Consistory in Silesia, in which sermons were still delivered in Sorbian. However, the increasing lack of Sorbian candidates for ecclesiastical office presented a large problem. The number of new Sorbian pastors went down significantly despite financial subsidies from the Lutheran Consistory in Wrocław for Sorbian language courses and grants for number of Sorbian Lutheran pastors in Prussian Upper Lusatia were in line for retirement, without in being possible to find suitable new Sorbian candidates for the positions, which became vacant.

## **Das kirchliche Leben der evangelischen Sorben in Schlesien während der Weimarer Republik.**

In der Kirchenprovinz Schlesien war die sorbische Sprache im Kaiserreich einer weitreichenden Verdrängung ausgesetzt. Dazu trug unter anderem das Verbot des sorbischen Konfirmandenunterrichts durch das Evangelische Konsistorium in Breslau bei. Nach dem Ersten Weltkrieg konnte diese Einschränkung aufgehoben werden. Darüber hinaus erhielten die Pfarrer und Kantoren ab 1920 für ihre sprachliche Mehrbelastung Aufwandsentschädigungen in Form der „Wendenzulage“. Innerhalb des Evangelischen Konsistoriums in Schlesien existierten Anfang der 1920er Jahre 17 Gemeinden, in denen noch sorbisch gepredigt wurde. Ein großes Problem bedeutete jedoch der zunehmende Mangel an sorbischen Kandidaten für das Pfarramt. Trotz finanzieller Zuschüsse des Evangelischen Konsistoriums in Breslau für sorbische Sprachlehrgänge bzw. Stipendien für Theologiestudenten ging der theologische Nachwuchs der Sorben stark zurück. Ende der 1920er bzw. Anfang der 1930er Jahre standen bei den sorbischen evangelischen Pfarrern der preußischen Oberlausitz zahlreiche Emeritierungen an, ohne dass es gelang, für die frei werdenden Stellen geeigneten sorbischen Nachwuchs zu finden.

ALEKSANDER WOŹNY

ORCID 0000-0002-3626-1574

## Raport konsula RP Feliksa Chiczewskiego z grudnia 1937 r.

**Słowa kluczowe:** Łużyce, Serbołużyczanie, Feliks Chiczewski, konsul RP w Lipsku, Bund Deutscher Osten

**Keywords:** Lusatia, Lusatian Sorbs, Feliks Chiczewski, Consulate of the Republic of Poland in Lipsk, Bund Deutscher Osten

### Wstęp

Rozpoznanie wojskowo–polityczne na obszarze zachodniego sąsiada (III Rzeszy) prowadził przed wybuchem wojny w 1939 r. wojskowy wywiad strategiczny (Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego) wchodzący w skład Wydziału IIa. Bezpośrednie zadania taktyczne i operacyjne wykonywał Referat „Zachód”, którym kierował w 1937 r. mjr dr Adam Świtkowski (oficer z doświadczeniem kontrwywiadowczym) z nielicznymi współpracownikami. W hitlerowskich Niemczech i w państwach je otaczających w placówkach konsularnych i Ambasadzie RP w Berlinie służyło uplasowanych pod przykryciem (pokrywką jak określano to wówczas) kilkudziesięciu oficerów wywiadu. Ich liczba od wiosny 1939 r. uległa stopniowemu zwiększeniu.

Uzyskane (zdobyte, kupione) informacje i materiały z placówek wywiadowczych z terenu Rzeszy i placówek otaczających terytorium zachodniego sąsiada napływały do Samodzielnego Referatu Studiów „Niemcy”, którym kierował wówczas doskonały analityczny oficer mjr dypl. Wincenty Sobociński. Podlegał mu nieliczny zespół oficerów pra-



ujących w specjalistycznych podreferatach studyjnych zajmujących się rodzajami sił zbrojnych oraz innymi dziedzinami życia, w tym politycznego i gospodarczego–przemysłowego (do ostatnich dni pokoju nie utworzono osobnej komórki do analizowania spraw związanych z przemysłem).

Do zachodniego referatu studyjnego wpływały także niektóre, interesujące wywiad wojskowy informacje z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz z Departamentu Konsularnego od „zaprzyjaźnionych” z Referatem „Zachód” Konsulów RP, które m.in. poświadczały informacje zdobywane/uzyskiwane drogą agenturalną<sup>1</sup>. Wśród pozyskiwanych wiadomości były także inne o dużej wadze znaczeniowej dla interesów państwa polskiego.

Prezentowany poniżej dokument z grudnia 1937 r. został wytworzony w Konsulacie RP w Leipzig/Lipsk (Wächterstr. 32, Nr tel. 22-943) przez kierownika placówki konsula generalnego Feliksa Chiczewskiego, który reprezentował RP od 1 listopada 1936 r. do 31 sierpnia 1939 r. Konsulat RP posiadał kompetencję terytorialną na kraje związkowe Saksonia (Sachsen), Turyngia (Thüringen), Wolne Państwo Anhalt, z pruskiej prowincji saskiej regencji Merseburg i Erfurt oraz okręgi regencyjne Karlsbad i Aussig. F. Chiczewskiego w sprawach konsularnych na obszarze placówki wspierało sześciu pracowników kontraktowych<sup>2</sup>.

Konsul RP miał doskonałe kontakty z niektórymi przedstawicielami lipskiej opozycji antyhitlerowskiej. Ratował w 1938 r. Żydów<sup>3</sup>, udzielając im schronienia na terenie placówki konsularnej. Jak pokazuje poniższy dokument interesował się także postrzeganiem Łużyczan przez

---

<sup>1</sup> W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006 s. 764.

<sup>2</sup> *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939*, Warszawa 1939, s. 110.

<sup>3</sup> Feliks Chiczewski wraz z setkami innych został zaliczony przez Basię Temkin–Bezmanową do „dobrych ludzi”, gdyż „ratował ludzi, bo ludzie są niezbędni. [...] Dobro] podlega lustracji; jego istnienie trzeba nieustannie udowadniać, tłumaczyć pobudki, uzasadniać motywy etc”. B. Temkin–Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, Warszawa 2000, s. 13.

hitlerowski reżim. Wykonując precyzyjnie obowiązki informacyjne przekazał Departamentowi Konsularnemu MSZ informację z manifestacji hitlerowskiej w Lipsku, w czasie której mówca zdyskredytował Łużyczan. Referentem podczas manifestacji związanej z zagadnieniami wschodnimi – Czechosłowacją i Niemcami sudeckimi był prof. [?] Jung, SS- Gruppenführer z Berlina (nie znalazłem bliższych informacji na jego temat). Raport w odpisie na papierze przebitkowym został przekazany do strategicznego wywiadu przeciwniemieckiego a stąd trafił do Samodzielnego Referatu Studiów „Niemcy”.

Dokument publikuję bez skrótów z niezbędnymi objaśnieniami naukowymi. Wszelkie ingerencje redakcyjne zostały zaznaczone nawiasami kwadratowymi.

Dokument

10.12.[193]7 r.

[Konsulat Generalny Lipsk/Leipzig]<sup>1</sup>

3/N/17<sup>2</sup>

T a j n e  
Do  
Ambasady RP  
w Berlinie

Staraniem lipskiego oddziału Bund Deutscher Osten<sup>3</sup> odbyła się w Lipsku (dnia 9.12.[19]37) kwietnia manifestacja polityczna poświęcona zagadnieniom wschodnim specjalnie [Niemcom] sudeckim i Czesko-słowacji<sup>4</sup>. Referentem był prof. [?] Jung, SS- Gruppenführer z Berlina.

Mówca dał najpierw syntetyczny przegląd wypadków historycznych, uwypuklające ważniejsze zdobycze Niemców sudeckich, zamieszkujących „prastare ziemie germańskie” – oraz ucisk społeczny i polityczny, prowadzony w sposób bezwzględny przez władze czeskie.

Cały referat naszpikowany wieloma znanymi komunałami niemieckiej propagandy antyczeskiej<sup>5</sup>, zawierał [poza tym] mnóstwo zjadliwych epitetów pod adresem czeskich uczestników wersalskich, a obecnych mężów stanu, w rodzaju: idioci, głupcy, rabusie itp.<sup>6</sup>

O formie rządów czeskich Jung mówił z lekceważeniem, nazywając je „rządami głupców, niemądrą demokracją” itp.<sup>7</sup>

Dużo miejsca – oczywiście w negatywnym ujęciu poświęcił Jung wybitniejszym działaczom łużyckim, których nazwał zdrajcami narodu niemieckiego. „Nie ma w Niemczech <Wenedów> – oświadczył z naci- skiem Jung, są tylko Niemcy, posługujący się w potocznej mowie językiem łużyckim”<sup>8</sup>.

Jung zakończył swoją dwugodzinną mowę wskazaniem na wielkie posłannictwo Niemców na wschodzie, obejmujące nie tylko odwieczne ziemie germańskie, ale [przede wszystkim] dusze myślące po niemiecku. Idziemy naprzód – oświadczył – świadomi swej roli dziejowej i wielkich zadań [wielkoniemieckich]<sup>9</sup>.

Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa, Oddział II Sztabu Głównego  
Wojska Polskiego, Samodzielny Referat Studiów „Niemcy”, niesygnowane

10. 12. 1919  
65  
Tajne  
3/4/19  
w Berlinie  
Stwierdzenie...  
manifestacja po-  
święcona...  
Czechosłowacji...  
Mówca dał najpierw syntetyczny przegląd wy-  
padków historycznych, uwydatniając ważniejsze zdobycze Niemców su-  
decyjskich, samleszujących "prastare ziemie germańskie" - oraz ucie-  
szożony i polityczny, prowadzony w sposób bezwzględny przez wła-  
dze czeskie.  
Cały referat naszpikowany wieloma znanymi  
komunistami niemieckiej propagandy antyczeskiej, zawierając poza-  
mówstwo zjadliwych epitetów pod adresem czeskich uczestników wer-  
salskich, a obecnych mężów stanu, - w rodzaju: ideocci, gupcy, ra-  
busie itp. -  
O formie rządów czeskich Jung mówił z lece-  
ważeniem, nazywając je "rządami gupców, niemądrą demokracją" itp.  
Audytorium reagowało na wywody mówcy wzglę-  
dnie spokojnie, raz poraz tylko oklaskując mocniejsze atenty.  
Dużo miejsca - oczywiście w negatywnym ujęciu  
poświęcił Jung wybitniejszym działaczom ruchu, - których nazwał  
zdrajcami narodu niemieckiego. - "Niema w Niemczech "Wendów" - od-  
wiedział z naciskiem Jung - , są tylko Niemcy, postępujący się w po-  
tocznej mowie językiem Ruchem."

## Przypisy

<sup>1</sup> Jak zaznaczono w oryginalnym niepodpisanym dokumencie [patrz, załącznik] z Departamentu Konsularnego Ministerstwa spraw Zagranicznych – oficer referatu analitycznego [Samodzielny Referat Studiów „Niemcy”] w górnym lewym rogu podał skąd pochodził: „Lipsk” [Konsulat Generalny RP – tego zapisu nie ma w dokumencie]. Znajdują się na nim odręczne ołówkowe adnotacje: „SRS/st.Org/XII

<sup>2</sup> Liczba dziennika podawczego Konsulatu Generalnego w Lipsku.

<sup>3</sup> Bund Deutscher Osten (Związek Niemieckiego Wschodu – BDO); organizacja o charakterze ideologicznym, rewizjonistycznym i m.in. antypolskim. Powstała 2 V1933 r. w Potsdam (Poczdami). Zrzeszała głównie Niemców mieszkających poza granicami III Rzeszy (m.in. w Polsce). Znakiem organizacyjnym (tablice, listowniki) był czarny krzyż umieszczony na białej tarczy ze swastyką (biała).

<sup>4</sup> Niespełna rok później Niemcy obezwładnili Czechosłowację wymuszając w dyktacie monachijskim na oddanie III Rzeszy tzw. Kraju Sudeckiego. Był to wstęp do rozczłonkowania i pozbawienia niepodległości tego państwa 15 III 1939 r. Szerzej o tych aspektach z punktu widzenia także wywiadowczego w: A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych*, Warszawa 2000, s. 236-242.

<sup>5</sup> Polski wywiad wojskowy (Referat „Zachód”) uzyskał z obserwacji agenta Rohde (Polak) po wykładzie Uniwersytet w Köln/Kolonia) w 1938 r. płk. w st. spocz. Rudolfa Xyländera nt. „Położenia strategicznego wschodnich granic Rzeszy po Anshlusie” następujące spostrzeżenia: „na wschodzie wbijają się [w Niemcy] dwa obce kliny: Czechosłowacja i Polska. Granica ta siłą rzeczy nie może długo istnieć. Albo stracą Niemcy cały Śląsk i Prusy Wschodnie, albo wyrównamy kosztem tych Słowian nasze granice. [...] Jeżeli Włochy byłyby neutralne zajęcie Czechosłowacji nie byłoby wiele trudniejsze – bardzo skomplikowałoby i utrudniło sytuację wystąpienie Włoch przeciw nam, ale tego nie biorę tutaj pod uwagę”. Agent meldował dalej w kontekście wystąpienia: „sforsowanie Sudetów, czy Czeskiego Lasu czysto wojskowe nie byłoby łatwe. Armia czeska dysponuje bardzo poważnym przemysłem wojennym, ma dobrze uzbrojoną i wyposażoną artylerię oraz lotnictwo. W razie wojny jednak nie ma mowy, by mogli oni zmobilizować wszystkich zdolnych do noszenia broni, chociażby już z powodów etnograficznych, Niemcy i Węgrzy rozsadziliby spoistość armii, tak jak Czesi spowodowali osłabienie c.k. armii”.

<sup>6</sup> Politycy, którzy w Wersalu wywalczyli poparcie dla koncepcji czechosłowackizmu, czyli powstania niepodległego państwa, które zaistniało nieco wcześniej (28 X 1918 r.) niż Polska: Czesi – Tomáš Masaryk, Edvard Beneš i Słowak – Milan Rastislav Štefánik.

<sup>7</sup> Czechosłowacja do 1938 r. była bogatym gospodarczo (ekonomicznie) państwem, które posiadało nowoczesną technicznie (uzbrojenie) armię z planowanym nowoczesnym lotnictwem (istniało podobnie jak w Polsce dyspozycyjne; błędna koncepcja) i bronią pancerną (cztery dywizje szybkie/WP – do czerw-

ca 1939 r. Brygada Pancerno–Motorowa (druga w organizacji: Warszawska BPanc–Mot.; dowódca płk Stefan Rowecki). Do 1934 r. wywiady wojskowe obu państw współpracowały m.in. na szczeblu ewidencyjnym a polski oficjalny dyplomatyczny obserwator w Pradze miał wiele swobody i otrzymywał wsparcie strony czechosłowackiej. Potwierdza to zachowana dokumentacja wojskowo-wywiadowcza.

<sup>8</sup> Istnie bogata literatura przedmiotu potwierdzająca historię i dokonania m.in. narodowe Łużyczan (Serbołużyczan). Jedną z wydanych prac jest: A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931–1939. Operacyjne działania dywersyjne Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego na kierunku zachodnim*, Opole 2010, s. 17-59 (rozdziały historyczne dot. lat: przed 1635 do upadku cesarstwa niemieckiego).

<sup>9</sup> Agent Referatu "Zachód" odnotował z wypowiedzi niemieckiego oficera tak-że: „Zajęcie Austrii otworzyło możliwość koncentrycznego uderzenia na Brno od południa z Austrii i od północy ze Śląska. W każdym razie nie byłoby to tak bardzo łatwo, jak się niektórym wydaje, a dzięki wpływom międzynarodowym Benesa, trudności polityczne i niebezpieczeństwo ogólnej konflagracji wojennej byłoby tu znacznie [większa] niż strategiczne przeszkody – pomoc lotnictwa sowieckiego ma Czechosłowacja zapewnioną, w możliwość odsieczy polskiej w takim przypadku autor nie wierzy” – podkreślenie A. W.

**Bibliografia:**

*Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939*, Warszawa 1939

Skóra Wojciech, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.

Temkin–Bermanowa Basia, *Dziennik z podziemia*, Warszawa 2000.

Woźny Aleksander, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931–1939. Operacyjne działania dywersyjne* Ekspozycji nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego na kierunku zachodnim, Opole 2010.

## **The Report Issued in 1937 by Feliks Chiczewski, Consul of the Republic of Poland**

Consul of the Republic of Poland in Lipsk, Feliks Chiczewski, was one of the finest members of diplomatic staff in Third Reich. He managed to establish contacts with some of the representatives of antifascist opposition. In 1938 he rescued Jews by giving them shelter in the consulate. He was also interested in how did Hitler's regime saw Lusatian Sorbs. The proof of that interest may be a document sent to the Consulate's Department of External Affairs in which he mentions that SS-Gruppenführer Jung from Berlin undermined the credibility of Lusatian Sorbs. He also addressed the case of Sudeten Germans in Czechoslovakia.



ALEKSANDER WOŹNY

ORCID 0000-0002-3626-1574

## Wspomnienie Serbołużyczan w Moskwie w 1941 r.

**Słowa kluczowe:** Ksawery Pruszyński, Władysław Sikorski, Stanisław Kot, Józef Stalin, Serbołużyczanie

**Keywords:** Ksawery Pruszyński, Władysław Sikorski, Stanisław Kot, Józef Stalin, Lusatian Sorbs

Ksawery Pruszyński był synem Edwarda i Anny z Chodkiewiczów. Urodził się 4 grudnia 1907 r. w rodzinie ziemiańskiej w Wolicy Kieriekieszynie w guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego. . Od 1919 r. wraz z rodzicami w Polsce. Ukończył jezuickie gimnazjum w podlwowskim Chyrowie, gdzie zdał maturę. Potem studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym w 1931 r. uzyskał absolutorium. Pracował w krakowskim „Czasie”<sup>1</sup>. W 1932 r. opublikował kilka tytułów: *Sarajevo 1914–Szanghaj 1932–Gdańsk?* W tej książce wysunął szokującą tezę, że być może w tym mieście wybuchnie wojna... W 1936 r. był jednym z polskich korespondentów wojennych w Hiszpanii.

Trzy lata później we wrześniu 1939 r. podczas dwufrentowej wojny z hitlerowskim i sowieckim agresorami przedostał się przez Słowację na Węgry i dalej do Francji, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. Walczył (1939) w Norwegii (Narvik), potem we Francji (1940). Przez Hiszpanię i Portugalię przedostał się do walczącej Wielkiej Brytanii. Stacjonował w kadrowych jednostkach w Szkocji a potem w Londynie.

---

<sup>1</sup> Pruszyński Ksawery, [w:] *Słownik pisarzy polskich*, Kraków 2003, s. 408.

W 1941 r. w czasie wojny niemiecko–sowieckiej, po podpisaniu układu Sikorski–Majski wyjechał jako attaché prasowy korzystając z propozycji prof. Stanisława Kota<sup>2</sup> wraz z Ambasadą RP do Moskwy.

\*\*\*

Ksawery Pruszyński „chciał dopomóc Sikorskiemu w praktycznej realizacji paktu z Rosją, chciał dopomóc ludziom z łagrów, aby prędzej wrócili do życia i do polskiego wojska, które zaczynało formować w ZSRR”<sup>3</sup>. Przebywał najpierw u boku prof. S. Kota w Moskwie a potem w Kujbyszewie. Autor wstępu do spostrzeżeń i refleksji czołowego wojennego reportażysty Janusz Roszko napisał: „Przekonany [był], że przyszłość Polski po wojnie zależeć będzie od dobrych stosunków z ZSRR, który zwycięży w tej wojnie”<sup>4</sup>. Po ukazaniu się w londyńskich „Wiadomościach Polskich” artykułu pt. *Wobec Rosji* – „Posypały się gromy na [jego] głowę [...], poniektórzy oficerowie odmawiali podania mu ręki, niektórzy bardziej krewcy zapowiadali, że go obiją. [...] Zarzucano mu przede wszystkim, że chce odstąpić ziemie wschodnie<sup>5</sup> Rosji, pisząc o <Polsce Krzywoustego>”<sup>6</sup>. W Londynie – jak komentował to J. Roszko – historycznie zwalczano Ksawerego Pruszyńskiego. Zwalczała go konspiracja antysikorska, w tym niektórzy oficerowie sztabowi i wywiadu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy oceniali, że Wehrmacht

---

<sup>2</sup> Stanisław Kot (1885–1975), pochodził z rodziny chłopskiej (działal w Stronnictwie Ludowym). Uczestniczył w młodzieżowym ruchu niepodległościowym. W latach 1904–1908 studiował we Francji oraz prowadził badania archiwalne w Niemczech, Belgii, Holandii i Szwajcarii. Od 1920 r. pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1924 r. został profesorem zwyczajnym a w 1933 r. został pozbawiony katedry za protest przeciwko uwięzieniu posłów Centrolewu. W 1937 r. prowadził wykłady w Collège de France. Był związany z opozycyjnym wobec sanacji Frontem Morges. Po klęsce 1939 r. udał się do Francji, gdzie jako stronnik gen. Władysława Sikorskiego wszedł do jego rządu. W latach 1941–1942 był Ambasadorem RP w Związku Sowieckim.

<sup>3</sup> K. Pruszyński, *Noc na Kremlu*, Warszawa 1989, s. 5-6.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>5</sup> „Zajęcie ziem wschodnich przez ZSRR w 1939 roku nazywał K. Pruszyński <okupacją ziem wschodnich Rzeczypospolitej>”, ibidem, s. 7-8.

<sup>6</sup> Ibidem.

pokona Armię Czerwoną. Nawet, gdy poparcia materiałowego dyktatorowi Związku Sowieckiego<sup>7</sup> udzielił premier gabinetu wojennego Winston Churchill, a potem prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt.

W ocenie J. Roszki – K. Pruszyński był bystrym obserwatorem, świetnym reporterem, wytrawnym publicystą, który potrafił odsłonić wiele niedopowiedzeń i wiele przewidzieć. Przedstawił obraz Związku Sowieckiego w stanie wojny, kraju pod rządami Józefa Stalina, prawdziwy i głęboki.

### **Premier RP i Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski w Związku Sowieckim**

Przyjazd Naczelnego Wodza 4 grudnia 1941 r. do Kujbyszewa był wielkim wydarzeniem po agresji na Polskę Armią Czerwoną 17 września 1939 r. i zaskakującym uderzeniu Wehrmachtu na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r. Pomijając szczegóły gen. W. Sikorski następnego dnia pojechał do Moskwy i nazajutrz miał zostać przyjęty przez J. Stalina na Kremlu.

Tego dnia wieczorem (godz. 20.00) delegacja opuściła generalski apartament. Samochody z motocyklową eskortą czekały przed hotelem. Przez wymarłe miasto delegacja dotarła na Kreml. Z relacji reportera: „Nagle olbrzymie drzwi stanęły przed nami otworem, łuna oślepiającego światła rozjaśniła ciemność. [...] Środkiem [...] schodów biegł czerwony dywan, jak szkarłatna rzeka. [...] Milczący i zastygli w bezruchu agenci NKWD stali po obu stronach schodów. [...] Przez następne pokoje przeszliśmy tak szybko, że mielibyśmy duże trudności z odnalezieniem drogi powrotnej. [...] Jaki jest Stalin? [...] Jego włosy są mocne przyprószone siwizną, ale nie jego brwi i charakterystyczne wąsy. Być może jest odrobinę grubszy niż wydaje się na większości portretów. [...]

---

<sup>7</sup> Określenie Związek Sowiecki – „nie miało wówczas zabarwienia pejoratywnego, jakie nadało mu później uporczywe używanie tej nazwy przez radio <Wolna Europa>”, ibidem, s. 7.

Ambasador Kot przedstawił nas po kolei, a Wyszyński<sup>8</sup> dodał parę łów po rosyjsku. [...] Gdy wielki człowiek uściśnął moją [reportera] dłoń i po prostu przedstawił się, mówiąc: <Stalin>. [...]

Tak się złożyło, że stałem obok generała Andersa, który był chyba najwyższym mężczyzną wśród obecnych. Pełnił on rolę tłumacza w polsko-rosyjskiej konwersacji między Sikorskim a Stalinem. Po chwili Mołotow i Wyszyński zajęli się generałem Sikorskim, a Stalin zaczął rozmawiać z ambasadorem Kotem. „[...] Zdarzało się czasem – powiedział Stalin – że pewne narody zostały wyparte ze swoich odwiecznych siedzib. Na przykład Prusy Wschodnie. Sądzę, że druga połowa przez Litwinów”<sup>9</sup>.

[Wówczas ...]

„Ambasador Kot, w sposób oczywisty zawiązując do początków ich rozmowy, zapytał Stalina co się stanie z Serbołużyczanami po wojnie. Są oni plemieniem słowiańskim, liczącym kilkaset tysięcy ludzi<sup>10</sup> i żyjącym w środku obecnych Niemiec, nieco na północ od Czechosłowacji. Stanowią oni rezerwat Słowiańszczyzny na starych ziemiach słowiańskich, które podbili Niemcy. W 1919 roku plemię to stanowiło przedmiot rozmów w Wersalu, a Czesi wykazali dla nich stosunkowo duże zainteresowanie”<sup>11</sup>.

### **Komentarz K. Pruszyńskiego**

„Ale Stalin jeżeli nawet wiedział o tych Słowianach nie wydawał się być szczególnie zainteresowany ich losem”<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Andrzej Januariewicz Wyszyński (1883–1954), polskiego pochodzenia. Był prokuratorem generalnym ZSRR (oskarżał w stalinowskich procesach pokazowych w latach trzydziestych XX w.) i dyplomatą. Zmarł w Nowym Jorku.

<sup>9</sup> K. Pruszyński, op. cit., s. 95.

<sup>10</sup> Kongres Mniejszości Narodowych w Genewie w 192 r. oceniał liczbę Łużyczan na 20 tys. a niemieckie spisy z 1925 r. i 1933 r. wykazywały 65 tys. (inny przekaz 72,6 tys.). A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931–1939*, Opole 2010, s. 68-69.

<sup>11</sup> K. Pruszyński, op. cit., s. 95; o powojennych kontaktach Kota z Serbołużyczanami patrz: P. Pałys, *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945–1948*, Opole 2014, s. 251.

<sup>12</sup> K. Pruszyński, op. cit., s. 95.

**Bibliografia:**

- Pałys Piotr, *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945–1948*, Opole 2014.
- Pruszyński Ksawery, *Noc na Kremlu*, Warszawa 1989
- Słownik pisarzy polskich*, Kraków 2003
- Woźny Aleksander, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931–1939*, Opole 2010

## **Remembering Lusatian Sorbs in Moscow in 1941**

The author of this paper brings back the lesser-known episode of Polish-Soviet talks which took place in Moscow in 1941, mentioned by Ksawery Pruszyński. During these talks, the ambassador - Stanisław Kot - tried to bring Stalin's attention to Lusatian Sorbs' faith. This attempt remained unfruitful.

**RECENZJE I OMÓWIENIA**

**Marcela Gruszczyk, Idea w służbie propagandy. Komitet Słowiański w Polsce 1945–1953 na tle ruchu nowosłowiańskiego, ss. 248, bibl. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019.**

Pierwsza w polskiej historiografii monografia zinstytucjonalizowanej formy powojennego polskiego ruchu słowiańskiego powstała na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, co nie dziwi gdyż ośrodek ten, głównie za sprawą prof. Sylwestra Fertacza, może na polu badań nad wszelkimi aspektami idei słowiańskiej pochwalić się nie byle jakimi osiągnięciami. Książka Marceli Gruszczyk składa się z pięciu rozdziałów: Ruch nowosłowiański w latach 1941-1946, W realiach państwowości polskiej (1945-1949), Wokół idei słowiańskiej. Działalność w latach 1945-1949, W szerszym pryzmacie. Komitet Słowiański na arenie międzynarodowej (1945-1949), Schyłek koncepcji (1950-1953). W rozdziale pierwszym zarysowano tło międzynarodowe budowy w Polsce ruchu słowiańskiego, od jego reaktywacji w Moskwie w realiach drugiej wojny światowej w postaci Komitetu Wszechsłowiańskiego, poprzez budowę powojennych struktur w Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji. Kolejna część pracy poświęcona została przedstawieniu genezy powstania, struktury organizacyjnej i sieci terytorialnej Komitetu Słowiańskiego w Polsce. Następnie omówiono jego poczynania w latach 1945-1949 ze szczególnym uwzględnieniem poczynania o charakterze propagandowym, wydawniczym, oświatowym i naukowym. W książce znalazł się także rozdział poświęcony działalności Komitetu na arenie międzynarodowej oraz jego działalności prołużycyckiej. Nie zabrakło również rozważań nad schyłkiem koncepcji słowiańskiej w kontekście konfliktu radziecko-jugosłowiańskiego. Praca jest opatrzona w aneksy wśród których znajdziemy szereg biogramów czołowych ruchu oraz bibliografię.

Pracę oparto na szerokiej bazie źródłowej. Warto pokreślenia jest wszechstronne wykorzystanie nie tylko podstawowego dla prezentowanej problematyki zespołu akt Komitetu Słowiańskiego w Polsce, ale również szeregu archiwaliów instytucji centralnych, wojewódzkich i miejskich. Marcela Gruszczyk przeprowadziła również kwerendy w archiwach uczelnianych i Polskiej Akademii Nauk, nie pominęła także prasy oraz źródeł drukowanych. W pracy uwzględniono również dostępną literaturę przedmiotu.

Swoistym barometrem stopnia niezależności Komitetu Słowiańskiego w Polsce była kwestia łużycka. W trakcie pierwszego jego zjazdu w sierpniu 1945 r. Henryk Batowski nawoływał do ochrony Serbołużyczan przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi, a wśród komitetów słowiańskich z którymi zamierzano nawiązać i utrzymywać stały kontakt, wymieniono także budziszyński, co znalazło potwierdzenie w obowiązującym statucie. Zarówno Batowski jak i Tadeusz Lehr-Spławiński inicjowali dyskusję nad zagadnieniem łużyckim na posiedzeniach prezydium komitetu. Dyskutowano nad ideą serbołużyckiej niezawisłości, kształtem przyszłego państwa oraz stosunkiem niemieckiej większości. Autorka odnotowała fakt powstania 21 stycznia 1946 r. referatu ds. Łużyc, który jednak nie rozwinął szerszej działalności. W trakcie drugiego zjazdu Komitetu Słowiańskiego w Polsce 1 czerwca 1947 r. Serbołużyczanom poświęcono osobny punkt programu, w trakcie którego Michał Pankiewicz, po stwierdzeniu, że wolne Łużyce stanowią rękojmię polskich granic zachodnich skrytykował dotychczasowe poczynania komitetu na kierunku łużyckim. Dosyć nieśmiało oponował z tym stanowiskiem Henryk Batowski, wskazując, że problematyka łużycka jest stale obecna na łamach organu prasowego, „Ruchu Słowiańskiego”. Przewodniczący Mieczysław Michałowicz z kolei wprost zdefiniował rzeczywiste możliwości komitetu, oświadczając, że w tak poważnych kwestiach nie podejmuje on samodzielnych decyzji, w ogólnie w zakresie kontaktów międzynarodowych jest całkowicie zależny od czynników rządowych. W okresie międzyzjazdowym



Komitet Słowiański w Polsce zaangażował się wraz z Polskim Związkiem Zachodnim w sprawę wcześniejszego zwolnienia z polskich obozów jeńców narodowości serbołużyckiej oraz w nieudane próby utworzenia w Zgorzelcu klasy gimnazjalnej dla serbołużyckiej młodzieży. Wspomniany „Ruch Słowiański” rzeczywiście w tym czasie regularnie zamieszczał artykuły i wzmianki, propagując ideę niepodległych Łużyc, były to jednak inicjatywy indywidualne, realizowane jedynie w wykorzystaniem struktur komitetu. Przykładem może być inicjatywa oddziału wojewódzkiego we Wrocławiu wydawania serii publikacji poświęconej słowiańskiej przeszłości ziem połabskich. Jako pierwsza ukazała się wydrukowana po raz pierwszy w podziemiu w czasie wojny pozycja Karola Stojanowskiego *O reslawizację wschodnich Niemiec*. Tezy w niej zawarte w kierownictwie ruchu wywołały daleko posuniętą konsternację. Uznano, że kompromitują one ideę jedności słowiańskiej. Z podobnie negatywnym przyjęciem spotkała się również wydana w 1947 r., a więc w czasie gdy aktywność struktur słowiańskich w sprawie łużyckiej wyraźnie była ograniczana, praca Tadeusza Grabowskiego *Łużycanie, ich walka, klęski i tryumf*, która znalazła się pod lupą cenzury. Oznaczało to koniec serii. Oceniając zaangażowanie Komitetu Słowiańskiego w Polsce w sprawę łużycką trzeba zgodzić się z twierdzeniem Gruszczyk, że nie miało charakteru zorganizowanego, lecz było pochodną zainteresowań ich losem.

W sumie otrzymaliśmy bardzo wartościowe opracowanie dziejów ruchu, który w pierwszych latach powojennych w założeniach obozu rządzącego miał tworzyć będącą do przyjęcia dla społeczeństwa platformę propagandową, legitymująca kształt aktualnych sojuszy międzynarodowych oraz jednoczyć je wobec akceptowalnych haseł. W działalność Komitetu Słowiańskiego w Polsce zaangażowało się szereg aktywnych już przed wojną slawistów i działaczy „zachodnich”. Z czasem ich rola była coraz mocniej ograniczana, a poczynania organizacji coraz bardziej zideologizowane. O ile XIX-wieczny panslawizm skażony był reakcyjnym „panrusizmem”, to jego XX-wieczna kontynuacja w schyłkowym

okresie po 1948 r. zdegradowana została do bezkrytycznej proradzieckiej propagandy. Ostatecznie jednak nawet ta karykatura „słowiańskiej wzajemności” przegrała z prymitywnym stalinizmem.

**PIOTR PAŁYS**

## KRONIKA

MONIKA CHOROŚ

ORCID 0000-0002-8128-947X

**Wielojęzyczność w przestrzeni publicznej. Śląsk i Łużyce na tle europejskim. Opole 16 października 2019. Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej**

Podczas zorganizowanej przez Instytut Śląski w Opolu oraz Ośrodek Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Wielojęzyczność w przestrzeni publicznej. Śląsk i Łużyce na tle europejskim* podjęto istotny oraz coraz bardziej obecny w życiu społecznym i politycznym naszego regionu oraz kraju temat wielojęzyczności mieszkańców. Przedstawiono różne aspekty tej skomplikowanej a zarazem trudnej problematyki.

Honorowy patronat nad konferencją objął Rafał Bartek, Przewodniczący Sejmiku Województwa Opolskiego, który jednocześnie od 2015 r. pełni funkcję Przewodniczącego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. W konferencji udział wzięli przedstawiciele opolskiego środowiska naukowego oraz pracownicy nauki z Republiki Czeskiej, Niemiec i Serbii zajmujący się problemami dwujęzyczności, mniejszości narodowych i etnicznych.

Wielojęzyczność i wielokulturowość stanowią znaczący element historii i dnia dzisiejszego wielu europejskich regionów w tym także sąsiadujących ze sobą Śląska i Łużyc. Obecnie cechą wyróżniającą obie te krainy jest mocno akcentowana i widoczna obecność mniejszości narodowych żyjących na tych ziemiach od stuleci. Bliskość geograficzna, wieloletnia wspólnota losu obu regionów i zamieszkujących je narodo-

wości w granicach państwa niemieckiego oraz doświadczenia w ramach bloku wschodniego stały się podstawą komparatystycznego przedstawienia obecności języków mniejszościowych w przestrzeni publicznej.

Obrady rozpoczęło wprowadzenie wygłoszone przez dr. hab. Piotra Pałysa, który przybliżył zebrany główne zagadnienia wokół których będzie się toczyć dyskusja oraz cele, które organizatorzy chcieliby osiągnąć. Przypomniał także, że oprócz wspólnoty losów Śląsk z Łużycami spajały również związki Serbołużyczan z zamieszkującymi Śląsk Polakami, co wyrażało się między innymi w XIX w. współpracą serbołużyckich i polskich studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, a w okresie międzywojennym współpracą Związku Polaków w Niemczech z Serbołużycką Radą Narodową. Pomimo pozostawania do 1945 r. w obrębie tych samych organizmów polityczno-prawnych położenie obu mniejszości w zakresie stosowania języka ojczystego nie było całkowicie tożsame, a różnice wynikały ze specyfiki Prus i Saksonii oraz z faktu, że po 1918 r. mniejszość polska posiadała państwo macierzyste a jej położenie regulowały również umowy międzynarodowe. Po 1945 r. zarówno Śląsk jak i Łużyce znalazły się w radzieckiej strefie wpływów. O ile jednak na Śląsku w imię budowy homogenicznego społeczeństwa przejawy wielokulturowości i wielojęzyczności zwalczano, to w Niemieckiej Republice Demokratycznej je akcentowano. Przyjęte wówczas rozwiązania w zakresie obecności języków łużyckich w życiu publicznym zostały po zjednoczeniu Niemiec zachowane, stając się do pewnego stopnia wzorem rozwiązań przyjmowanych w tym zakresie po 1989 r. na Śląsku.

„Dwujęzyczność i wielojęzyczność Opolszczyzny w świadomości młodzieży” to temat pierwszego referatu wygłoszonego przez prof. dr hab. Teresę Sołdrę-Gwiżdż z Uniwersytetu Opolskiego. Składał się on z dwóch części: w pierwszej zostały przedstawione założenia teoretyczne i metodologiczne projektu, w drugiej zaprezentowano wybrane wyniki socjologicznych badań pilotażowych przeprowadzonych w 2019 r. wśród uczniów liceum ogólnokształcącego w Opolu. Referentka podkreśliła, że jakkolwiek Opolszczyzna stanowi unikatowy obszar badaw-

czy dotyczący społecznego wymiaru zjawisk językowych, to one same, jako przedmiot badań opolskiej socjologii występowały nadzwyczaj rzadko. W 1992 roku w reprezentatywnych badaniach nad młodzieżą uwidoczniła się kwestia gwary, nie, jako odrębnego języka śląskiego, ale jako „mowy serca” stanowiącej ważne kryterium delimitacji grupy śląskiej, a także kwestia języka niemieckiego i związanej z tym dwujęzyczności. W aktualnych badaniach najczęściej obserwowane zjawiska językowe dotyczą triady: język niemiecki, język angielski, język ukraiński, natomiast brak było odniesień do „gwary”, jako samoistnego języka odrębnego od języka polskiego i niemieckiego. Wielojęzyczność w przestrzeni publicznej i w życiu codziennym akceptuje 23% respondentów, 18% wyraża zdecydowanie negatywne stanowisko, zaś ponad 50% akceptuje nazwy sklepów, restauracji i instytucji oraz ogłoszenia o pracę w językach innych niż polski. Autorka podkreśliła, że prezentowane wyniki badań stanowią jedynie hipotezy badawcze i muszą być zweryfikowane w szerokich badaniach empirycznych.

Historyczne spojrzenie na dwujęzyczność Łużyc Górnych przedstawił dr Edmund Pjech z Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie, który omówił problematykę dwujęzyczności w ewangelickich parafiach tego regionu w okresie międzywojennym („Problematika dwurěčnosće w ewangelickich cyrkwinskih wosadach Hornjeje Łužicy 1918–1945/50). Referent podkreślił wielkie zasługi kościoła ewangelickiego dla utrzymania języka górnołużyckiego. Wskazał także na stale malejącą liczbę osób posługujących się w życiu codziennym językiem górnołużyckim, na co wpływ miały ograniczenia i represje wprowadzane w latach 1933–1945 a także fasadowa polityka mniejszościowa prowadzona po zakończeniu II wojny światowej.

Zagadnieniom dwujęzyczności Łużyc poświęcone było również wystąpienie prof. Piotra Pałysa z Instytutu Śląskiego, który w referacie „Podwójne nazewnictwo w przestrzeni publicznej Łużyc. Zarys problematyki” przedstawił jeden z ważnych elementów obecności języka łużyckiego w przestrzeni publicznej, jakim jest nazewnictwo. Do połowy

lat trzydziestych ubiegłego wieku tablice i szyldy w języku łużyckim pojawiały się wyłącznie na obiektach prywatnych, będących siedzibami stowarzyszeń serbołużyckich, natomiast zniknęły zupełnie w czasach nazistowskiej dyktatury, by powtórnie pojawić się w przestrzeni publicznej po 1945 r. Oprócz szyldów nad siedzibami instytucji serbołużyckich po raz pierwszy były widoczne także na drogowskazach stawianych przez wojskowe władze okupacyjne. Istotny przełom nastąpił w 1948 r. wraz z przyjęciem przez parlament krajowy Saksonii ustawy o ochronie praw ludności łużyckiej, w której określono również zasady dwujęzyczności. W dwa lata później takie samo rozwiązanie w formie rozporządzenia - aktu prawnego niższej rangi – przyjęła Brandenburgia. Tym samym zarówno na Górnych, jak i Dolnych Łużycach wprowadzono dwujęzyczne nazwy miejscowości i ulic, urzędów oraz miejsc użyteczności publicznej. Po zjednoczeniu Niemiec dwujęzyczność na tzw. „serbołużyckim obszarze zasiedlenia” zagwarantowały ustawami parlamenty krajowe Saksonii i Brandenburgii.

„Dwujęzyczność serbsko-słowacka w Wojwodinie. Zarys historyczny” to temat referatu wygłoszonego przez dr. doc. Dalibora Sokoloviča z uniwersytetu w Belgradzie. Referent przedstawił historię i sytuację językową słowackiej mniejszości narodowej w Serbii. Niewątpliwie na utrzymanie odrębności językowej, tożsamości narodowej i więzi z krajem pochodzenia miał fakt, że prawie 95% Słowaków żyjących w Serbii zamieszkuje Wojwodinę, a także bezpośredni kontakt ze wspólnotą rodzimą w latach 1745–1919. Dziś nadal widoczna jest wielojęzyczność tej grupy narodowościowej, choć po 2002 r. uległa ona wyraźnemu zmniejszeniu. Oprócz urzędowego języka serbskiego używa się literackiej odmiany języka słowackiego oraz jego dialektalnych odmian. Używanie gwary jest charakterystyczne dla najstarszej generacji.

Problematyką dwujęzyczności polskiej mniejszości w Republice Czeskiej zajęli się dr Józef Szymeczek z Uniwersytetu Ostrawskiego oraz mgr Leokadia Drożdż z Instytutu Śląskiego. Dr Józef Szymeczek, w latach 2002–2016 przewodniczący Kongresu Polaków w Republice Cze-

skiej, w wystąpieniu zatytułowanym „Wprowadzenie dwujęzyczności i podwójnego nazewnictwa w Republice Czeskiej na przykładzie mniejszości polskiej” omówił czeską ustawę o mniejszościach narodowych, która między innymi gwarantuje prawo do kształcenia w języku mniejszości, do używania imienia i nazwiska w tymże języku oraz do dwujęzycznych nazw miejscowości i ulic w gminach w których 10% mieszkańców stanowi mniejszość. Przypomniwał także, iż dwujęzyczne tablice wzbudziły wiele emocji i dyskusji, wywołały falę niechęci do Polaków, były zamalowywane i niszczone, a przecież polskie obok czeskich nazwy miejscowe są powszechnie używane w zapowiedziach na dworcach kolejowych, a w Pradze używa się nawet nazw niemieckich.

Natomiast Leokadia Drożdż przedstawiła „Kampanię na rzecz dwujęzycznego kształcenia dzieci na Zaolziu”. Jej inicjatorem był Kongres Polaków w Republice Czeskiej, organizacja reprezentująca społeczność polską wobec organów państwowych, samorządowych oraz mediów, a przede wszystkim aktywnie działająca na rzecz utrzymania polskości na Zaolziu. Kampania rozpoczęła się w 2015 r., a jej dalekosiężne cele to: zahamowanie spadku liczebności polskiej grupy narodowej na Zaolziu, zapobieganie postępującej asymilacji oraz wzmocnienie pozycji języka polskiego w życiu codziennym, czyli wzrost świadomości regionalno-narodowej. Cele te, według organizatorów, można osiągnąć poprzez aktywną promocję dwujęzyczności w rodzinach polskich i mieszanych narodowościowo, gdyż rodzice w procesie wychowania dwujęzycznego dziecka to pierwsi i najważniejsi nauczyciele, uświadomienie, że znajomość języka polskiego powinna stać się atutem i pomocą w dalszej edukacji, bowiem opanowanie dwu i więcej języków na terenach przygranicznych ułatwia i wzbogaca życie, również to zawodowe. Referentka omówiła także formy promocji kampanii wśród społeczeństwa.

Pozostałe wystąpienia dotyczyły Górnego Śląska i zostały przygotowane przez pracowników naukowych Instytutu Śląskiego. Dwa poruszały zagadnienia onomastyczne, dwa omawiały kwestię używania języka niemieckiego w życiu codziennym Górnego Śląska po 1945 r.,

a jeden wielokulturowości wynikającej z zamieszkiwania w tym regionie pogranicza zróżnicowanych narodowo i etnicznie grup.

Prof. Stanisława Sochacka w referacie zatytułowanym „Systemy nazewnictwa Śląska w świetle najnowszych badań toponomastycznych (dziedzictwo czeskie, niemieckie i łużyckie)” omówiła wpływ języka niemieckiego, czeskiego i łużyckiego, a przede wszystkim charakterystycznych dla tych języków zwyczajów nazewniczych na toponimię Śląska. Skupiła się przede wszystkim na przedstawieniu współczesnych nazw śląskich o proveniencji czeskiej (Kotlina Kłodzka) lub łużyckiej (część Łużyc Dolnych znajdująca się w granicach państwa polskiego), wskazując na obszary o dużym natężeniu pierwotnego osadnictwa tych grup językowych. Ukazanie powojennych losów pierwotnie łużyckich i czeskich nazw miejscowości wraz z ich rozmieszczeniem dopełniło zapowiedziany w tytule referatu obraz dziedzictwa.

Toponimii poświęcony był także referat dr Moniki Choroś pt. „Dwujęzyczne nazwy miejscowości na Górnym Śląsku w perspektywie historycznej”. Referentka wskazała że już od XIII w. znajdujemy liczne przykłady równoległego używania polskich, niemieckich, czeskich/morawskich lub łużyckich nazw na oznaczenie tej samej miejscowości. Nie zawsze były to tylko warianty potoczne, nieoficjalne występujące w opozycji do obowiązującego języka urzędowego. Były także nazwami uznanymi przez władze administracyjne i stosowanymi przez nie w obiegu urzędowym, o czym świadczą liczne zapisy w dokumentach kancelarii książęcej i biskupiej, a w czasach bliższych współczesności (od połowy XVIII w.) w urzędowych wykazach miejscowości, opisach topograficznych Śląska oraz w różnego rodzaju biuletynach urzędowych. W okresie międzywojennym, gdy rugowano wszelkie przejawy polskości Śląska Opolskiego, pojawiły się na krótki czas także na tablicach drogowych. Aby uniknąć chaosu, jaki wiązał się z masową po 1935 r. akcją zmiany nazw miejscowych, na tablicach pod nową obowiązującą nazwą umieszczano dawną (np. Hartenau – Twarda-



wa). W przeszłości wielojęzyczne nazwy pełniły głównie funkcję praktyczno-informacyjną, dziś emocjonalną.

Obecność języka niemieckiego w życiu mieszkańców Górnego Śląska po 1945 r. omówili Bernard Linek i Zbigniew Bereszyński. „Codziennosc językowa na Górnym Śląsku po drugiej wojnie światowej. Refleksje historyka” to tytuł wystąpienia dr. Bernarda Linka, który po przedstawieniu kwestii polityzacji języka w dziejach Europy, skupił się na przedstawieniu powojennych działań politycznych władz Polski Ludowej na rzecz usunięcia języka niemieckiego z przestrzeni publicznej i ujednolicenia mowy powojennych mieszkańców Górnego Śląska. Referent podkreślił przy tym niejednoznaczność źródeł do tego tematu i problematyczność działań politycznych ze względu na homogeniczność rozmieszczenia różnych grup mieszkańców i słabe wsparcie wśród nich dla nowego reżimu. W podsumowaniu zaproponował nową periodyzację powojennych dziejów Śląska Opolskiego, opartą na analizie zmian kulturowych wśród mieszkańców regionu.

Dopełnieniem jego wystąpienia był referat wygłoszony przez dr. Zbigniewa Bereszyńskiego, pt. „Język niemiecki w społeczno-politycznej rzeczywistości Śląska Opolskiego 1945–1989”. Referent w oparciu o dokumenty archiwalne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu i Katowicach oraz dokumentów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej przedstawił konkretne działania podejmowane przez władze wojewódzkie celem usunięcia z przestrzeni publicznej języka niemieckiego, np.: zakaz nauczania języka niemieckiego w szkołach, zmiana niemieckiej pisowni imion i nazwisk w metrykach na polską dokonana przez urzędy stanu cywilnego, zakaz wystawiania nagrobków z niemieckimi napisami, zakaz używania języka niemieckiego przez urzędników, personel placówek handlowych, ograniczanie kontaktów z kulturą niemiecką (literatura, filmy, utwory muzyczne). Nieprzestrzeżenie tych zakazów powodowało liczne szykany, łącznie z utratą pracy lub koncesji.

Obrady zakończyło wystąpienie dr. Marka Mazurkiewicza „Wielokulturowość w opolskiej przestrzeni publicznej”, które stanowiło próbę ogólnego spojrzenia na zagadnienie zróżnicowania narodowościowo-kulturowego Śląska Opolskiego. Referent przytoczył funkcjonujące w nauce definicje wielokulturowości, podejmując jednocześnie, przy pomocy narzędzi badawczych właściwych politologii, próbę krytycznego spojrzenia na rozumienie tego pojęcia w regionalnym dyskursie publicznym i politycznym. Z zaprezentowanego wywodu wynikało, że referent postrzega wielokulturowość, jako wielonarodowość wynikającą z dwujęzyczności stanowiącej *signum specificum* Śląska Opolskiego.

Różnorodne aspekty wielojęzyczności postrzeganej w perspektywie historycznej, socjologicznej, politologicznej i onomastycznej są tematem nie tylko interesującym i aktualnym, lecz także ważnym i należałoby życzyć organizatorom, by konferencja zainaugurowała długofalowy program badawczy poświęcony deklarowanej problematyce.

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ

ORCID 0000-0003-0676-9841

## Jubileusz 90-lecia Profesora Janusza Siatkowskiego

Profesor Janusz Siatkowski obchodził 5 marca 2019 r. jubileusz 90-lecia. Uczony (polonista, bohemista, bułgarysta i ogólny slawista) jest znany w slawistyce jako wybitny badacz dialektów słowiańskich, historyk języków słowiańskich, autor prac z zakresu słowiańsko-niemieckich i międzysłowiańskich kontaktów językowych, leksykograf. Ma również w językoznawstwie słowiańskim duże zasługi jako organizator życia naukowego.

Prof. J. Siatkowski studiował w latach 1948-1952 polonistykę i slawistykę na Uniwersytecie Warszawskim; bohemistą stał się dzięki studiom w Pradze w roku akademickim 1950/1951. Jego praca magisterska *Słownictwo Warmii i Mazur. I. Budownictwo i obróbka drewna* (1958) ukazała się w postaci książkowej. Profesor pracował w latach 1953-1956 w Katedrze Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1956-1982 był pracownikiem Zakładu Słowianoznawstwa/Instytutu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, w 1982 r. przeniósł się do uniwersyteckiego Instytutu Filologii Słowiańskiej/Instytutu Slawistyki Zachodniej i Południowej, gdzie pracował do emerytury.

W 1960 r. został doktorem filologii słowiańskiej, habilitował się w 1965 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1972 r., zaś profesurę zwyczajną w 1979 r.

Prof. J. Siatkowski jest autorem niemal 400 pozycji bibliograficznych, w tym kilkunastu książek reprezentujących różne działy tematyczne językoznawstwa słowiańskiego – własne monografie, monografie współautorskie, słowniki. Oto wykaz pozycji książkowych (oprócz powyżej wymienionej książkowej wersji pra-

cy magisterskiej): *Dialekt czeski okolic Kudowy*, t. 1-2 (1962), *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, t. 1-2 (1965, 1970), *Słownik czesko-polski (Česko-polský slovník)* – wspólnie z M. Basajem (1991 i wydania następne), *Slawizmy w utworach śląskich Horsta Bienka* (1995)/*Slawismen in den schlesischen Romanen von Horst Bieniek* (2000), *Studia nad wpływami obcymi w Ogólnosłowiańskim atlasie językowym* (2004), *Słowiańskie nazwy wykonawców zawodów w historii i dialektach* (2005), *Obce nazwy geograficzne w języku czeskim i polskim* (2006), *Słowiańskie nazwy części ciała w historii i dialektach* (2012), *Różnojęzyczne słownictwo gwarowe Podlasia, Suwalszczyzny i północno-wschodniego Mazowsza* (2014 – wspólnie z I. Maryniakową i D. K. Rembiszewską), *Studia nad słowiańsko-niemieckimi kontaktami językowymi* (2015), *Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie. Studia wyrazowe* (2018 – wspólnie z D. K. Rembiszewską).

Prof. J. Siatkowski uczestniczył w zbieraniu materiału do *Atlasu kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, jest współautorem tomu wstępnego, później był związany z tym dziełem jako recenzent lub konsultant. Oprócz tego Jubilat uczestniczy również w opracowaniu trzech innych atlasów językowych: *Ogólnokarpackiego atlasu dialektologicznego (Общекарпатский диалектологический атлас)*, *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego (Общеславянский лингвистический атлас)* – OLA oraz *Atlasu linguarum Europae*.

Prof. J. Siatkowski interesuje się również językami łużyckimi. Sporo wzmianek sorabistycznych znajdziemy w Jego pracach poświęconych słowiańsko-niemieckim kontaktom językowym oraz w artykułach hasłowych współautorskiej książki *Bohemizmy w języku polskim. Słownik* (2006). W latach 1993-1995 był członkiem Rady Naukowej Instytutu Łużyckiego w Budziszynie.

Jubilat otrzymał wiele odznaczeń i nagród państwowych. Szczególnie znaczenie w karierze naukowej Profesora ma doktorat honoris causa Uniwersytetu Karola w Pradze, który nadano Mu za zasługi w rozwoju bohemistyki i slawistyki.

O dorobku naukowym prof. J. Siatkowskiego informuje bibliografia Jego publikacji (*Dorobek naukowy Profesora Janusza Siatkowskiego*, oprac. Ignacy Doliński, Dżyszław Kłos, Dorota Krystyna Rembiszewska, Warszawa 2014).

## **NASI AUTORZY**

**Monika Choróś** – dr, Opole  
mchoros@poczta.onet.pl

**Tadeusz Lewaszkiewicz** – prof. dr hab., Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
lewtad@interia.pl

**Piotr Pałys** – dr hab., Państwowy Instytut Naukowy–Instytut Śląski w Opolu  
p.palys@instytutslaski.com

**Edmund Pjeh** – Instytut Serbołużycki w Budziszynie (Serbski instytut Budyšin)  
pech@serbski-institu.de

**Aleksander Woźny** – dr hab. Opole  
almarinfo@wp.pl